

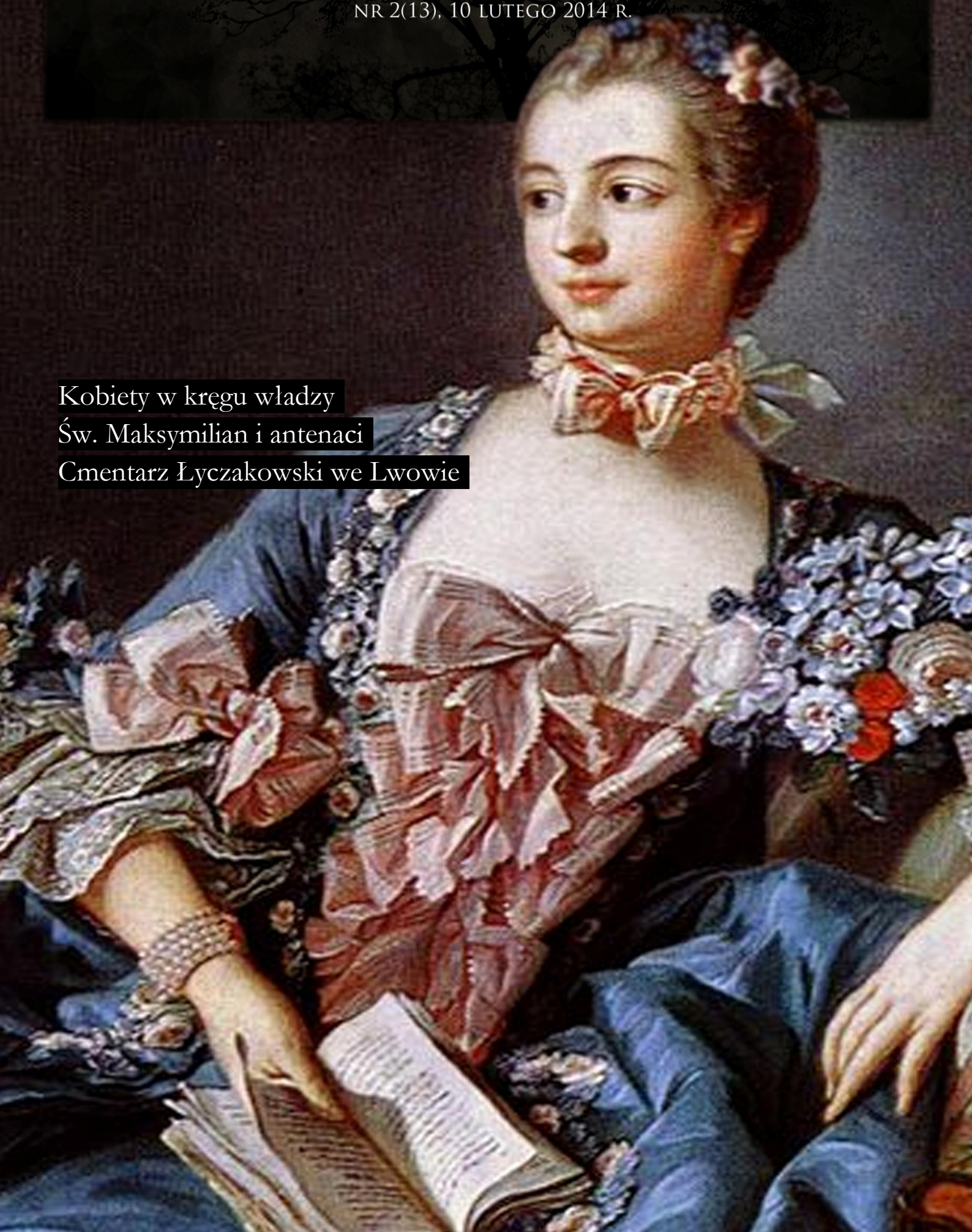
MORE MAIORUM

PIERWSZY POLSKI PERIODYK GENEALOGICZNY ONLINE
NR 2(13), 10 LUTEGO 2014 R.

Kobiety w kręgu władzy

Św. Maksymilian i antenaci

Cmentarz Łyczakowski we Lwowie



Tu już jeden rok!

Miesięcznik More Maiorum ukazuje się w Internecie od 10 lutego 2013 roku. Z miesiąca na miesiąc mamy do zaoferowania coraz więcej tematów z różnych dziedzin genealogii, historii, a ostatnio również heraldyki.

W trzynastu numerach miesięcznika umieściliśmy czternaście wywiadów ze znanymi, cenionymi genealogami. Na naszych łamach wypowiedzieli się: Marta Czerwieniec, Łukasz Bielecki, Piotr Reszka, Maciej Róg, Eliza Parcheniak, Magdalena Smolska-Kwinta, Iwona Łaptaszyńska, Stanisław Leszek Pieniążek, Mariusz Lesław Krogulski, Ewa Szczodruć, Michał Tomasz Dąbrowski, Jacek Tomczyk, Adam Pszczołkowski oraz Łukasz Przelaskowski. Wszystkim tym osobom jeszcze raz serdecznie dziękujemy za udzielony głos!

Dziękujemy również wszystkim, którzy nam kibicowali, wspierali w różny sposób nasze działania, podpowiadali i trzymali kciuki. Mamy nadzieję, że udało nam się również przekonać do czytania miesięcznika osoby, które były początkowo sceptycznie nastawione do jego powstania.

W lutym tego roku uruchomiliśmy także nowy projekt „Znajdź swojego przodka na zdjęciach”. Na czym polega? Wy – wysyłacie zdjęcia, na których są nieznane Wam osoby, My – umieszczamy je na stronie moremaiorum.pl, inni genealodzy, historycy, ludzie interesujący się historią rodziny lub po prostu internauci – mogą znaleźć takie same fotografie, które posiadają w swoich zbiorach. Jak to zrobić? Wszystko opisane jest w dziale Nowości!

Kolejna nowość – uruchomiliśmy nową stronę miesięcznika. Od dzisiaj dostępny będzie od pod adresem moremaiorum.pl. Jest z pewnością krótszy i łatwiejszy do zapamiętania.

Wierzmy, że następny rok będzie jeszcze lepszy, kolejne wydania More Maiorum będą coraz ciekawsze, a na naszych łamach będą pojawiać się kolejne znane nazwiska – nie tylko z grupy genealogów!

Tymczasem zapraszam do przeczytania rocznicowego, lutowego numeru More Maiorum.

Redakcja:

Redaktor Naczelny – Alan Jakman

Z-ca Redaktora Naczelnego – Marcin Marynicz

Korekta – Marta Chmielińska

Skład i łamanie tekstu oraz oprawa graficzna – Alan Jakman

Autorzy tekstów:

Alan Jakman – Kobiety w kręgu władzy, Cmentarz Łyczakowski we Lwowie, Znani z Bielska i Białej, Nowości, Wydarzenie miesiąca, Humor, Co słychać w regionalnych TG?

Marcin Marynicz – Kim byli antenaci św. Maksymiliana Kolbe?, 10 porad dla początkujących genealogów, Z pierwszych stron gazet, Postać miesiąca

Michał Fronczak – Blazonowanie, czyli sztuka opisywania herbów

Paweł Becker – Saga rodziny Becker

MORE MAIORUM

NR 2(13), 10 LUTEGO 2014 R.

Serdecznie zapraszamy na
[naszą stronę internetową](#) oraz
[fanpage'a](#) na Facebook'u

*Zawsze pasjonowały i pasjonują mnie
dzieje rodziny mojej prababki...*

o swoich poszukiwaniach genealogicznych,
zmianach w nazwisku, herbarzach i wielu
innych kwestiach genealogicznych opowie:

Adam Pszczółkowski

Kobiety w kręgu władzy

Teoretycznie rola kobiet w sprawowaniu
władzy była znikoma. Tron mogła odwiedzić
albo po zmarłym mężu, albo pełniąc funkcję
regentki. Jednak, czy na pewno? Wszelkie
wątpliwości postara rozwiązać:

Alan Jakman

O blazonowaniu, czyli sztuce opisywania
herbów opowie:

Michał Fronczak

W numerze jeszcze:

*Fascynujący XIX wiek? Słów kilka
o opisywaniu herbów? A może plażowa
moda 20-lecia międzywojennego?*

*Zapraszamy do
współpracy!*

POLECAMY



Przodkowie

Maksymiliana Marii Kolbe

- 4 WYWIAD Z ADAMEM PSZCZÓŁKOWSKIM
- 10 WYWIAD Z ŁUKASZEM PRZELASKOWSKIM
- 18 KOBIETY W KRĘGU WŁADZY
- 24 ŚWIĘTY MAKSYMILIAN I JEGO ANTENACI
- 40 JAK TO BYŁO W XIX WIEKU?
- 42 CMENTARZ ŁYCZAKOWSKI WE LWOWIE
- 47 BLAZONOWANIE, CZYLI OPISYWANIE HERBÓW
- 50 MODA PLAŻOWA W 20-LECIU MIĘDZYWOJENNYM
- 52 SAGA RODZINY BECKER
- 56 JAK ZNALEŹĆ PRZODKÓW WE FRANCJI?
- 62 10 PORAD DLA POCZĄTKUJĄCYCH GENEALOGÓW
- 64 SŁÓW KILKA O MOIM TACIE...
- 67 ZNANI Z BIELSKA I BIAŁEJ
- 69 WARSZTATY JĘZYKOWE Z NIEMIECKIEGO
- 74 Z PIERWSZYCH STRON GAZET
- 76 POWSTAĆ MIESIĄCA
- 77 WYDARZENIE MIESIĄCA
- 78 HUMOR
- 79 CO SŁYCHAĆ W REGIONALNYCH TG?

Adam A. Pszczółkowski – ur. 1974 r., magister ekonomii (Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, kierunek Finanse i Bankowość), rolnik (własne gospodarstwo), konsultant i członek Komisji Wywodowej [Związku Szlachty Polskiej](#). Członek Sekcji Demografii Historycznej Komitetu Nauk Demograficznych PAN. Autor kilku pozycji książkowych i licznych artykułów, głównie poświęconych dziedzicom społecznym, gospodarczym, genealogii i demografii szlachty północnego Mazowsza.

ADAM PSZCZÓŁKOWSKI

W ROZMOWIE Z MORE MAIORUM

Jak długo interesuje się Pan genealogią?

Od dzieciństwa.

Czy dużo czasu spędza Pan dziennie nad poszukiwaniem krewnych?

W ogóle. Zaprzystałem poszukiwań krewnych kilka lat temu. Dziś to oni poszukują mnie - zadając pytania, prosząc o pomoc czy uzupełnienia. Wtedy zaglądałem do moich notatek - papierowych i elektronicznych. Czasem odpowiadam z pamięci. Jeśli wpada mi coś nowego, to głównie dzięki indeksacji źródeł w Internecie.

Moje współczesne badania koncentrują się na analizie ilościowej i jakościowej staropolskich rejestrów podatkowych (łanowe, pogłównne, podymne, ofiara 10 grosza, itd.) oraz transakcji zawieranych w księgach ziemskich i grodzkich (sądy dla szlachty). To jest również i tematyka moich artykułów z ostatnich lat.

Przy okazji powyższych analiz staram się także zestawiać nazwiska szlachty dla danych obszarów, a następnie porównywać to z późniejszymi legitymacjami z czasów zaborów. Pokazuje to skalę późniejszych fałszerstw - zwłaszcza przed Heroldią Królestwa Polskiego.

Jak daleko zaszedł Pan w poszukiwaniach przodków?

Do średniowiecza - czyli nadania książąt mazowieckich z przełomu XIV i XV wieku.

Których przodków u Pana, łatwiej się szuka - po mieczu, czy po kądzieli?

Przodkowie ze strony mojego ojca - to prawie wyłącznie odwieczna szlachta mazowiecka z obszaru ziem ciechanowskiej, zakroczymskiej, Zakrzeńskiej i płockiej. Wobec licznie zachowanych źródeł - zarówno metrykalnych, sądowych, podatkowych, wizytacyjnych - poszukiwania

były niezwykle łatwe, ale wymagały cierpliwości i wynotowywania wszystkich napotkanych osób o danym nazwisku. A następnie przeprowadzania analiz. Ale same analizy nie są już łatwe jeśli ma się do czynienia z „rozrodzoną szlachtą” mazowiecką.

Natomiast przodkowie ze strony mojej mamy to pełen przegląd i stanów społecznych i regionów. Zarówno szlachta Wielkiego Księstwa Litewskiego, Czerwonej Rusi, Ziemi Dobrzyńskiej, ale także patrycjat Starego Sącza, rzemieślnicy z Warmii, chłopci z Mazowsza. Tego wszystkiego nie sposób opanować.

Czy wśród Pana bliskich znajdują się osoby interesujące się genealogią?

Przez wiele lat takie badania prowadziła moja ciocia Danuta Zamoyska-Bielecka z pomocą swego męża, a mojego wuja, Jana Bieleckiego. Ciocia zmarła niestety w 2011 r., a wuj w 2012 r. Oddziedziczyłem po nich połowę ogromnego archiwum, które wymaga uporządkowania. Druga połowa tych zbiorów - poświęcona Konopnickim herbom Jastrzębiec - została przekazana do Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu i tam te zbiory mają zostać opracowane.



Czy Pana nazwisko dawniej brzmiało tak jak współcześnie? Jaka jest jego etymologia?

Na przełomie XIV i XV w. moi przodkowie byli dziedzicami dóbr Dziarnowo w ziemi ciechanowskiej na Mazowszu. W początkach XV w. Dziarnowo rozpadło się na dwa działły Pszczółki i Wiśniewo. W owych czasach nazwisko brzmiało de Dziarnowo, de Pszczółki, względnie de Dziarnowo-Pszczółki. Przez XV i XVI w. same Pszczółki uległy dalszym podziałom - więc poszczególne krze rodowe zaczęły się odróżniać od siebie - stąd pojawia się pisownia: de Pszczółki-Stępne, de Pszczółki-Czubaki, de Pszczółki-Szerszenie, de Pszczółki-Golanki. W przeciągu XVI w. na Mazowszu zaczęły się ustalać nazwiska w formie przymiotnikowej, które utrwalają się w księgach sądowych po 1600 r. Tak staliśmy się Pszczółkowskimi z dodatkiem aktualnego dziedzictwa - a zatem forma zapisu brzmieć będzie Pszczółkowski de Pszczółki-Szerszenie albo Pszczółkowski de Kołaki-Jaćwiężyno. Ponieważ w 1780 r. mój przodek wzenił się do dóbr w Kakach-Mroczkach i innych okolicznych działach - więc moja gałąź stała się Pszczółkowskimi de Kaki. Gdy w 1795 r. nastął zaborca pruski „awansowano” nas na von Pszczółkowskich. Zaś po przepędzeniu Prusaków na przełomie 1806 i 1807 r. staliśmy się tylko Pszczółkowskimi. W okresie gdy obowiązywał urzędowo język rosyjski (lata 1868-1915) pisano nas jako: Пщолковский.

Oczywiście dochodzi do tego problem z pisownią dość trudnego nazwiska. Litera „o” z kreską pojawia się dopiero w połowie XVIII w. Wcześniej jest to po prostu „o”. Zbitka 4 liter „szcz” zapisywana także była ze zmiennym szczęściem. Czasem jako „sc”, czasem jako „szcz”.

Czy było jakieś przełomowe odkrycie, które rozwiało wiele wątpliwości lub dodało kolejnych?

Jeśli przodkowie funkcjonują w stałym i niezmiennym osadnictwie - to każde odkrycie stanowi kolejną cegielkę. Zadanie polega na tym, aby ową cegielkę właściwie umiejscowić w murze, czyli w drzewie.

W przypadku genealogii rozproszonej - każda kolejna metryka to przełom - bo wskazuje, gdzie dalej iść. W czasach, gdy nie było ani indexacji, ani digitalizacji, poszukiwanie jednej takiej metryki czy innego dokumentu mogło trwać latami albo zakończyć się porażką. Dziś jest znakomicie łatwiejsze i szybsze. Na przykład przed rokiem osoba wprowadzająca dane do Geneteki nadesłała mi metrykę ślubu moich przodków ze strony mamy. Pewnie nigdy bym tej metryki nie znalazł. Mój przodek był kontrolerem skarbowym w Królestwie Polskim. Pracował najpierw w urzędach na terenie Małopolski, a potem północnego Mazowsza. Tymczasem ślub wziął w Wąsoszu na Mazowszu wschodnim, będąc podówczas oficerem pułku mohylewskiego, a rodził się (to już wiem z metryki ślubu) w parafii Tołoczyn w ówczesnej guberni mohylewskiej (w I RP to był powiat orszański). Istotnie Wilczyńscy, właściciele niewielkich majątków są obecni w spisach podatkowych końca I RP dla tego obszaru.

Ilu przodków na dzień dzisiejszy zna Pan co najmniej z imienia?

Nie mam pojęcia. Nie prowadzę takich statystyk.

Czy ma Pan inne zainteresowania poza genealogią?

Mam. Historia, polityka, sport, podróże.

Czy korzysta Pan z jakichś programów genealogicznych oferujących budowę bazy lub drzewa genealogicznego? A może ma Pan własny program lub inny sposób gromadzenia danych?

Przede wszystkim gromadzę wypisy z akt sądowych - ziemskich i grodzkich - w formie regestrów. Do tego wystarcza zwykły edytor tekstu z poleceniem wyszukiwania konkretnego ciągu znaków. Moje rejestry to wypadkowa tego co robili profesor Dworzaczek i profesor Łempicki. Czyli nauka na cudzych błędach ☺

Do budowania drzew używam starej wersji Family Tree Maker'a.

W jakim stopniu Internet pomaga nam w poszukiwaniu przodków? Czy jest to miarodajne źródło informacji?

Z Internetu korzystam od 1995 r. Wówczas to była rewolucja w komunikowaniu się międzyludzkim. Dzięki Internetowi dotarłem do moich dalekich kuzynów zamieszkałych w USA, z którymi wymieniałem informacje. Oni mieli dostęp do mikrofilmów mormońskich, ja zaś do archiwów państwowych i kościelnych na terenie północnego Mazowsza. Korzyść więc była obopólna. Współczesny rozwój Internetu to przede wszystkim masowa digitalizacja zbiorów archiwalnych i bibliotecznych. Nie wychodząc z domu mogę oglądać skany dokumentów, wytworzonych przez urzędy znacznej części Europy, USA czy Kanady, a także XVIII i XIX-wieczne gazety. Gdy pilnie potrzebuję czegoś do napisania artykułu, sprawdzam to od ręki - bez wyprawy do archiwów i mozolnego przeglądania oryginałów, a zwłaszcza mikrofilmów. Znacznie gorzej jest jeśli Internet oferuje nam tylko indeksy do dokumentów, bądź opracowania czy to w formie prywatnych witryn czy to w formie encyklopedycznych artykułów (np. Wikipedia). Tu należy zachować ostrożność. Traktować jako pomoc w badaniach, ale nigdy jako źródło wiedzy.

Zajmuje się Pan genealogią osób pochodzenia szlacheckiego. Jaka rodzina spośród tych, które Pan do tej pory zbadał, wydaje się Panu najciekawsza?

Zawsze pasjonowały i pasjonują mnie dzieje rodziny mojej prababki - Kakowscy herbu Kościeszka. Ród drobnej szlachty mazowieckiej bardzo ambitny i zaradny. Oprócz części w swym rodzimym gnieździe, nabywali majątki po całej Rzeczypospolitej - w Ziemi Dobrzyńskiej, na Rusi Czerwonej, czy aż w województwie witebskim. W końcu musiało dochodzić do podziałów w rodzinie - nawet po trzech pokoleniach od nabycia no-

wego odległego majątku. Ktoś musiał zostać w gnieździe i jego okolicach, ktoś musiał emigrować w daleki świat i założyć nową gałąź rodu.

A ostatnimi czasy mocno pochłonęli mnie Komorowscy z powiatu wilkomierskiego. Ale to wyzwanie zupełnie innego typu - zupełnie nierodzinne. Odsyłam do mojego artykułu w ostatnim *Verbum Nobile*.

Jakich języków nauczył się Pan podczas poszukiwania metryk? Czy któryś z nich przysparzał Panu szczególnych problemów?

Czytanie metryk nie przysparzało mi kłopotów. Rosyjskiego nauczyłem się w stopniu zaawanso-

wanym na studiach (bardzo wymagająca lektorka). Natomiast łacina w zapisach metrykalnych jest prosta i ograniczona zazwyczaj do niewielkiego zasobu słów. Praw-

dziwe wyzwanie to czytanie ze zrozumieniem akt ziemskich i grodzkich. Na terenie Korony (za wyjątkiem województw kijowskiego, wołyńskiego i brackowskiego) językiem urzędowym sądów szlacheckich aż do 1791 r. była łacina. Ale nie klasyczna, tylko nowożytna staropolska. I tego języka w sposób bierny sam się nauczyłem - na podstawie analizy tekstów.

Czy może nam Pan coś opowiedzieć o jednej ze swoich książek pt. *Szlachta przasnyska w połowie XIX w.*?

Książka wydana w 2000 r., napisana w sposób przystępny i ma na celu zainteresowanie tematyką przeszłości moich krewnych, sąsiadów i krajan z północnego Mazowsza. Spełniła swe zadanie. Dziś wymagałaby daleko idących korekt i sprostowań.

Zalóżmy, że w akcie ślubu moich pradiadów zapisano, że panna młoda była pochodzenia szlacheckiego. Nie jest napisane nic więcej, brak także danych rodziców. Ślub odbył się na ziemi mazowieckiej/łódzkiej. Gdzie można zna-

leżć informacje o ewentualnym majątku rodziny Kowalskich? Od czego zacząć poszukiwania?

Pytanie jest źle zadane - bo nie ma ani ziemi mazowieckiej, ani łódzkiej. Historyczne województwo mazowieckie składało się z 10 ziem i trzeba

wpierw ustalić o którą z nich chodzi, zaś Łódź - to dawniej małe miasteczko rolnicze na terenie ziemi łęczyckiej. Jeśli zaś szlachcianka wychodzi za nieszlachcica (jak w przypadku powyższym) to raczej będziemy mieli do czynienia z gołotą szlachecką, niż z posiadaczami - czyli kolejna przeszkoda w dalszych poszukiwaniach. Skoro zaś w metryce nie podano danych rodziców, to zakładam, że pytanie dotyczy okresu sprzed 1808 r. (wprowadzenie Kodeksu Napoleona). A zatem cofamy się co najmniej do okresu zaboru pruskiego tych terenów (no chyba, że poszukujemy na południowym Mazowszu, które znalazło się w zaborze austriackim), bądź do okresu staropolskiego. Jeśli jednak był majątek ziemski - to trzeba szukać ksiąg hipotecznych dla danego powiatu i danej miejscowości (funkcjonowały od 1798 r.), bądź sięgnąć do podstawowych serii akt ziemskich i grodzkich (tzw. inskrypcje) i tam przeszukiwać kontrakty cywilne. Jeśli to jednak gołota szlachecka - to pozostają tylko serie sporne powyższych akt - z nadzieją, że przodkowie brali udział w jakiejś krwawej bitwie lub przynajmniej kogoś wyzwali słowami obelżywymi (czyli dokonali dyffamacji).

Czy genealog szukający przodków szlachciców może opierać się wyłącznie na herbarzach? Czy herbarze zawierają dużo błędów? Są one raczej błahe, czy może

spotkał się Pan również z poważnymi niedopatrzeniami?

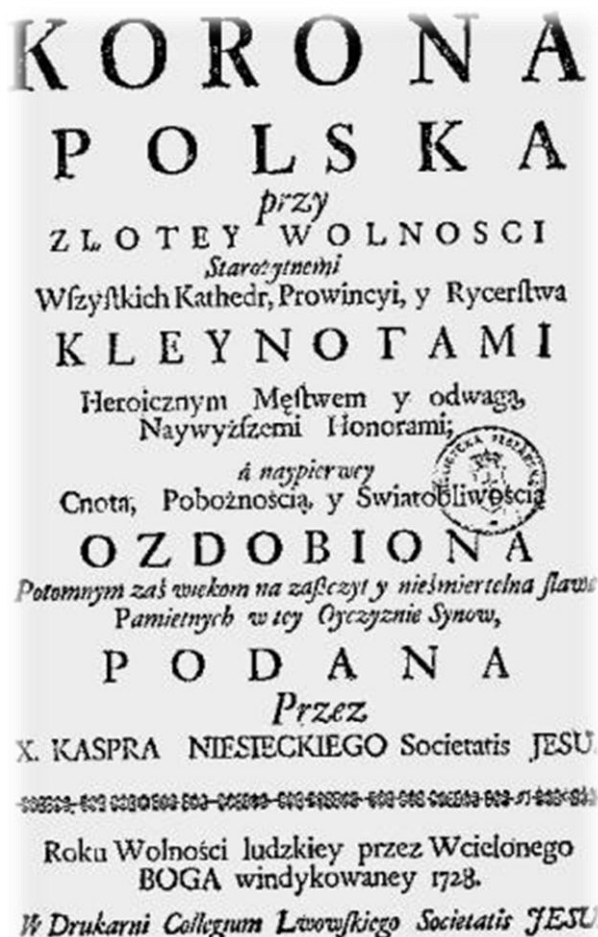
Herbarze rzetelne kończą się na pierwszym lwowskim wydaniu Niesieckiego z lat 1728-1743, zatytułowanym „Korona Polska”

Herbarze rzetelne kończą się na pierwszym lwowskim wydaniu Niesieckiego z lat 1728-1743, zatytułowanym „Korona Polska”. A i tak dawne herbarze trzeba czytać ze zrozumieniem i odsiewać

z nich bajki o mitycznych bohaterach, niekiedy z czasów rzymskich. Czyli odróżniać mitologię od faktografii. W dodatku w pracach staropolskich zdarzają się cytaty z fałszywych dokumentów, np. u Paprockiego fałszerstwami są przywileje dla przodków Krasińskich herbu Ślepowron i Kostków herbu Dąbrowa z XIII w., także przywilej dla Kościeszów z 1400 r. Stąd dawni heraldycy są wiarygodni, gdy opisują pokolenia swych rówieśników, lecz podejrzani, gdy celem jest uświetnienie mrocznych początków dziejów.

Począwszy od końca XVIII w. czyli od czasów Wielądki zanika jakakolwiek rzetelność. Nawet do wydania lipskiego Niesieckiego (z lat 1839-1845) podpisano wiele fałszerstw. Niedokończone prace Bonieckiego czy Uruskiego stanowią jeden wielki chaos, okraszony licznymi uzurpacjami

wieku XIX (masowe legitymacje szlachectwa w zaborach austriackim i rosyjskim, a już zwłaszcza przed Heroldią Królestwa Polskiego). Można napisać bowiem jedną czy kilka dobrych monografii rodowych, ale jeden człowiek mający nawet swój zespół badawczy, nie jest w stanie ogarnąć kilku wieków historii dziesiątek jak nie setek tysięcy poszczególnych rodów od Śląska po Witebsk, od Wąlcza po Kijów, od Spisza po Rygę.



Jak często podczas swoich poszukiwań natknął się Pan na kupowanie tytułu szlacheckiego? Czy był okres, w którym „kupowanie” jakoś szczególnie się nasiliło?

Szlachectwa nie można kupić. Szlachectwo albo jest odwieczne, albo pochodzi z nobilitacji czyli z nadania monarchy, papieża, czy Sejmu (jak było w I RP od 1578 r.). W przypadku Polski w 1775 r. Sejm wprowadził opłaty od wydawania dyplomów z nobilitacjami i indygentami (uznanie szlachectwa cudzoziemskiego na terenie I RP). Od tych opłat były zwolnione tylko osoby zasłużone w wojsku. W 1789 r. ceny te zostały wielokrotnie podniesione, np. w 1775 r. opłata za zwykłą nobilitację wynosiła 50 złp. (złotych polskich – przypis red.), a w 1789 r. aż 18.000 złp. Stąd też większość osób, które otrzymały po tej dacie sejmowej indygenat, nobilitację lub skartabelat (ograniczona nobilitacja) i są wymienione z nazwisk w Volumina Legum - nigdy nie odebrało dyplomów (bądź nie spełniło dodatkowych warunków opisanych w konstytucjach). To zaś stanowiło o utracie tak nadanego szlachectwa w świetle ówczesnego prawa. Dopiero w czasach Królestwa Kongresowego potomkowie owych "szczęśliwców" mogli z pominięciem tychże opłat i warunków dodatkowych odzyskać szlachectwo nadane przez sejmy czteroletni i grodzieński. System polski z końca XVIII w. nie był ewenementem. Opłaty stemplowe od dyplomów nobilitacyjnych oraz od nadań tytuł arystokratycznych od księcia do barona - nakładały i inne ówczesne monarchie - zwłaszcza Austria aż do swego upadku w 1918 r. Stąd też nobilitacja bądź tytuł arystokratyczny w tym okresie (o ile nie wynikały z wyjątkowych zasług na wojnach bądź na polu nauki czy sztuki) wymagały z jednej strony przychylności panującego i jego dworu, z drugiej - pieniędzy.



Jednakże przypadek polski pokazuje, że nasz Sejm zadziałał na odwrót. W latach 1789-1783 ułożył długie listy potencjalnej przyszłej szlachty - składając konkretną bardzo drogą ofertę. Mało kto był z niej w stanie skorzystać. W przypadku monarchii obcych to sami zainteresowani musieli składać petycje. I nie zawsze te petycje kończyły się odpowiednim nadaniem.

Jest pan konsultantem genealogicznym Związku Szlachty Polskiej – jak funkcjonuje ten Związek?

Konsultantem Związku jestem od 2004 r. Zaś od końca 2008 r. wchodzę w skład Komisji Wywodowej - zajmującej się m. in. badaniem ankiet kandydackich.

Związek Szlachty Polskiej powstał w 1995 r. w Gdańsku. W 2008 r. nasza siedziba została przeniesiona do Warszawy. Związek jest organizacją kulturalno-społeczną. Organizuje konferencje naukowe, prelekcje popularyzatorskie, spotkania towarzyskie i integracyjne w obrębie swych oddziałów. Wydaje czasopismo *Verbum Nobile*. Szczegółowe informacje można znaleźć na naszej witrynie internetowej: www.szlachta.org.pl

Jakie kryteria musi spełnić osoba, która chciałaby dołączyć do grona Związku Szlachty Polskiej? Czy musi mieć ona wśród swoich przodków wiele osób pochodzenia szlacheckiego? Czy wystarczy jedna udokumentowana linia szlachecka?

Należy dowieść szlachectwa w prostej prawej linii męskiej. A zatem jest to jedna linia. Z tym, że każde kolejne pokolenie musi pochodzić ze związku ślubnego. W świetle konstytucji sejmowej z 1768 r. - związek małżeński może być zawarty tak przed narodzinami dziecka, jak i po jego narodzinach (wówczas działa zasada, że późniejsze małżeństwo rodziców czyni dziecko nieprawie legalnym). Ponieważ szlachta I RP była różnych wyznań i obrządków - nie ma znaczenia czy małżeństwo zostało zawarte w kościele katolickim, cerkwi, zborze czy meczecie. Wraz z wej-

ściem ustawodawstwa napoleońskiego na ziemiach polskich - również i małżeństwa cywilne wystarczają do dziedziczenia szlachectwa.

Członkiem Związku może być również żona szlachcica na czas małżeństwa oraz wdowa po tymże na czas wdowieństwa - zgodnie z zapisami obecnymi w II i III Statucie Litewskim, które to zapisy przeniesiono w 1836 r. do ustawy o szlachectwie w Królestwie Kongresowym. Podobne zresztą rozwiązania funkcjonowały w kodeksach cywilnych państw zaborczych.

Ostatnie pytanie - trochę filozoficzne... Jak Pan myśli: Czy chłopci mogliby istnieć bez szlachty, a szlachta bez chłopów?

Czy - z pozoru - tak dwie różne warstwy społecznie nie mogłyby bez siebie istnieć?

Drobna szlachta, sama uprawiająca swą ziemią, funkcjonowała bez chłopów. Choć zatrudniała sezonową czeladź, rekrutującą się z różnych stanów społecznych - także i spośród szlacheckiej gołoty. Folwarki i latyfundia (bez względu na rodzaj własności - królewska, duchowna czy szlachecka) bez chłopów nie byłyby w stanie istnieć.

Dokładnie tak samo jak wielkie fabryki czy korporacje nie mogą istnieć bez robotników. Po uwłaszczeniu, przeprowadzonym na ziemiach polskich w ciągu XIX w., zmieniły się tylko zasady zatrudnienia. Za pracę odtąd trzeba było płacić albo w gotówce albo w formie deputatów.

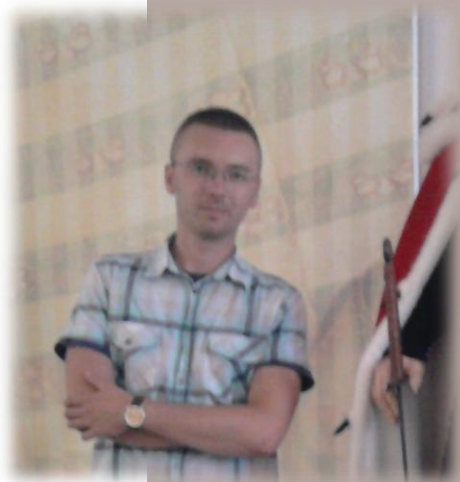
Chłopi zaś mogli istnieć bez szlachty, czego dowodzi okres uwłaszczenia. Uwłaszczenie nadało chłopom dziedziczne prawo do ziemi będącej dotąd ich uposażeniem, ale też odebrało im wszelkie przywileje ubezpieczeniowe, które musiał zapewnić im dwór. Stąd chłopi w drodze odgórných ukazów z systemu feudalnego (z silnymi elementami socjalizmu) weszli w system kapitalistyczny - a więc musieli zacząć martwić się sami o siebie - na wypadek choroby, pożaru, czy wojny.

*Panu Adamowi Pszczołkowskiemu serdecznie
dziękujemy za udzielony wywiad. Życzymy dalszych
sukcesów oraz wielu ciekawych odkryć wśród
poszukiwanych rodzin szlacheckich.*

NASZYM PARTNEREM JEST



WYWIAD Z ŁUKASZEM PRZELASKOWSKIM



Poszukuje Pan przodków po mieczu i po kądzieli, czy tylko z wybranych linii?

Tak, poszukuje przodków po mieczu i po kądzieli, a także z innych linii rodzin Przelaskowskich, których jest dokładnie trzy.

Czy osoby z pozostałych rodzin noszące nazwisko Przelaskowski są ze mną spokrewnione i mogę to udowodnić? Oczywiście.

Najstarszym udokumentowanym przodkiem, a więc protoplastą rodu Przelaskowskich, jest Wasyl Przelaskowski, któremu przyporządkowana jest data urodzenia 1560. Czwarty praprapraprawnuk Wasyla tj. Paweł, urodził się 17 kwietnia 1716 roku w mieście Dzierżyńsk na obecnej Białorusi, dawnym terytorium Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a dokładnie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tutaj dwie ciekawostki, miasto od połowy XVI wieku było we władaniu Radziwiłłów. Druga to taka, że do 1932 roku nosiło nazwę Kojdanów, które zmienili sowietzi na cześć Feliksa Dzierżyńskiego, jako Dzierżyńsk, tylko stacja zachowała swoją nazwę. Wielu poszukiwaczy zatrzymuje się często na miejscowościach, które wydaje się, że już nie istnieją, a w rzeczywistości zmieniły swoją nazwę. Okazuje się też często, że jedną nazwę nosiło kilka wsi lub miast. Dziś jest podobnie np. mieszkam w Ząbkowicach Śląskich w woj. dolnośląskim, a są jeszcze jednowyrazowe Ząbkowice w woj. śląskim. Często osoby myślą, że jestem Ślązakiem, których bardzo szanuje, choćby za ich trzy bohaterskie powstania oraz dobry humor, którym zawsze emanują. Powracając do Pawła Przelaskowskiego, został ochrzczony w Kojdanowie (pisanym także, jako KAJDANÓW). Z czasem został porucznikiem Wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego. Żoną Pawła, poprzez ślub kościelny, została Agata Prokopowicz herbu, i tutaj uwaga, zapis podaje wyraz „Groti”, ale należy odczytać to jako: herbu Groty. Dlaczego? Ponieważ dawniej literę ‘y’ czytało się, jako „i” stąd mogła pojawić się odruchowa, ze słuchu, błędna zapiska w archiwach. Zauważmy, że jest to już pierwsza połowa XVIII wieku kiedy to stan szlachecki posiadał już bardzo rygorystyczne wymogi, aby przynależeć do niego. Jednym z nich był wymóg, że zarówno przyszli małżonkowie byli pochodzenia szlacheckiego. Napisałem więcej na ten temat w mojej pracy magisterskiej w 2009 roku: Ród Przelaskowskich Herbu Srzeniawa w świetle archiwum rodzinnego. Paweł i Agata Przelaskowscy posiadali trzech synów: Franciszek (ur.1747), Stanisław (ur. 1753), Jan (ur. 1762). Także tutaj zachodzi moment podziału rodu Przelaskowskich na trzy linie. Ja pochodzę z drugiej linii, a więc ze strony Stanisława.

Urodziłem się w Kamiennej Górze, ale dorastać i wychowywać się przyszło mi w Ząbkowicach Śląskich, gdzie po skończeniu Technikum Budowlanego wyjechałem do Opola na studia w 2004 roku.

Z wykształcenia jestem historykiem. Obroniłem pracę magisterską na Uniwersytecie Opolskim pod tytułem: Ród Przelaskowskich Herbu Srzeniawa w świetle archiwum rodzinnego.

Od dziesięciu lat zajmuje się, jako najmłodszy, piąty w kolejności archiwista, historią rodu Przelaskowskich, który ma swoją udokumentowaną przeszłość na bazie pięciuset lat. Materiały publikuje na [stronie rodowej](#).

W obecnej chwili prowadzę swoją firmę [Poszukiwacze Przodków](#) oraz jako Prezes [Fundację Rodu Przelaskowskich Herbu Srzeniawa](#). W wolnych chwilach podróżuję, szczególnie lubię góry, a także zwiedzanie innych krajów, odkrywanie nowych kuchni, ich smakowanie, czasem lubię sobie pogotować. Zdarzyło się mi zagrać w kilkunastu filmach produkcji polskiej, niemieckiej, rosyjskiej, jako statysta oraz z paroma epizodami np. w niemieckim filmie Reich Ranicki „Mein Leben”.

Chciałbym wydać swoje wiersze, a także książki, które pisałem przez kilka ostatnich lat. Książki są o tematyce fantasy – przygody na wzór Tolkiena, nie będę tego ukrywał, a także inne w stronę thrillera lub opowieści. Przyda się jakaś pomoc finansowa, wydawnicza i przy korektach.

Z jakiej klasy społecznej wywodzi się większość dotychczas przez Pana znalezionych antenatów?

Protoplasta rodu Wasyl i jego synowie byli i zostali zapisani jako polscy szlachcice, a dokładnie ze stanu dworzańskiego. Tutaj kolejna ciekawostka. Wasyl miał dwóch synów Samuela porucznika wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego i Konstantego. Oboje razem z inną szlachtą tj.

- Dobrowolskimi,
- Piastreckimi (lub Piaseckimi),
- Dłużniewskimi,

otrzymali przywileje od króla Zygmunta III (1566-1632) we władanie częściami miejscowości:

- Paczynak, Brujew i Paczynak Szeracz nad rzeką Praszagorską (gmina Szaszacka, woj. smoleńskie).

Te przywileje zostały potwierdzone przez króla Władysława IV Wazę (1595-1648), a następnie potwierdzone 10 czerwca 1664 r. przez kolejnego króla Jana Kazimierza (1609-1672) z dodaniem we włodarzenie jeszcze 20 włók ziemi (1 włoka = 30 mórg).

Według prawa, jeśli ojciec posiadał dwóch synów, jeden z nich miał obowiązek służyć w wojsku, a drugi zajmować się ziemią, ale na wezwanie do wojny być zawsze gotowy.

Nadania te były za wybitne osiągnięcia związane z udziałem w toczonej wtedy wojnie moskiewskiej, określanej, jako II wojna polsko – rosyjska, a więc pomiędzy Rzeczpospolitą, a Carstwem Rosyjskim (1609-1618). W 1610 roku, pod dowództwem hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego, odniesiono wspaniałe zwycięstwo pod Kłuszynem, 9 października 1610 roku na prośbę bojarów chorągwie polskie wkroczyły na Kreml Moskiewski, a nowym carem obrano Władysława Zyguntowicza – syna Zygmunta III Wazy. W 1611 roku po krwawym szturmie padł oblegany od 1609 roku Smoleńsk. Bardzo możliwe, że brali jeszcze udział w toczonych wojnach ze Szwecją w latach 1600-1611. Także uczestniczyli w momentach uznawanych za jedne z najwybitniejszych sukcesów w historii polsko-litewskiego oręża, wspaniałych zwycięstw, boha-

terskości i tym samym poszerzaniu granic kraju na wschód, jakich nie dokonał później choćby Napoleon, czy Hitler – chociaż również byli bardzo blisko. Napoleon zastał Moskwę podpaloną, a oddziały niemieckie dotarły pod przedmieścia Moskwy, ale główna potyczka pod Stalingradem i Kurskiem zostały przegrane.

Powracając do przodków w momentach kiedy nie walczyli zarządzali majątkiem i ziemiami nadanymi m.in. folwarkiem Bielawina w pow. Oszmiańskim, w tym przypadku syn Samuela, tj. Bartłomiej (ur. ok. 1620 r.) żonaty z Teresą Wiśniewską herbu Prus. W 1680 roku urodził się prapraprawnuk Wasyla czyli Jan, który mieszkał już w Mińsku. Smoleńsk i jego tereny w XVIII wieku należą już do Rosji, a więc rodzina prawdopodobnie podjęła decyzję o przeniesieniu się. Jan pełnił dwie znaczące funkcje w Mińsku tj. stopień Rotmistrza wojsk W. Ks. Litewskiego otrzymał od Adama Jurkowskiego. Nadany został przez Hetmana Polnego W. Ks. Litewskiego Stanisława Denhafa. A pod koniec życia w 1756 roku pełnił funkcje jako Stolnik Miński. Żoną Jana była Teresa Makowska herbu Jelita. Synem Jana jest wspomniany w pierwszym pytaniu Paweł (ur. 1716 r), ochrzczony w Kajdanowie (dzisiaj Dzierżyńsk), porucznik Wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego. Tutaj dochodzimy do momentu, gdy pełny wiek dojrzały, ponad dwudziestu lat, osiągały synowie Pawła w momencie pierwszego rozbioru Polski w 1772 roku. Sam Mińsk i jego tereny został wcielony do Rosji w drugim rozbiórce 1793 roku. Rozpoczynają się krwawe walki powstańcze, a po nich rusyfikacja ziem polskich. Podczas tego okresu wiele materiałów i danych zaciera się, na szczęście nie wszystkie. Z zachowanych archiwalnych dokumentów wiemy na pewno, że pierwszy syn Pawła, tj. Franciszek (ur. 1747 r.) na pewno włodarzył w 1810 r. dzierżawnym (arendownym) folwarkiem Morozow (Białoruś), dobra Grafa Rzewuskiego. Drugi syn Pawła, tj. Stanisław (ur. 15.11.1753 r.) wiemy tylko, że był ochrzczony w Kajdanowie (dzisiejszy Dzierżyńsk), a jego żoną była Elżbieta Niekrasz herbu Klamry. Przez dłuższy czas urwał się kontakt

z trzecim bratem, a więc trzecią linią tj. Janem (ur. 7.05.1762 r.), o którym wiadome było tylko, że miał żonę o imieniu Hanna.

Tutaj dopiero, po wprowadzeniu, mogę wyjść z odpowiedzią, która ukierunkowana jest na moich przodków z drugiej linii, a więc kolejne pokolenia ze strony Stanisława (1753).

Stanisław miał trzech synów:

1. Kajetan (7.08.1792-1855), urodzony w Stawbicy, teren dzisiejszej Białorusi. Miał dwie żony i ośmioro dzieci. Znam ich imiona, daty urodzeń i kolejne pokolenia. Najstarsze, zachowane znane mogiły rodu Przelaskowskich wiążą się właśnie z moją linią i Kajetanem.

Mieszczą się w zagajniku na wzgórzu, za cerkwią - za przystankiem autobusowym, zwanym Kobań we wsi Dudzicze na Białorusi. Obok rodziny Jel-skich, którzy zarządzali tamtymi ziemiami i gospodarstwami, folwarkami pochowano obok rodzinę Przelaskowskich, co było wyrazem pewnej formy zaszczytu, na który musieli sobie zasłużyć. Inaczej ich mogiły spoczywałyby na cmentarzu po drugiej stronie wioski, którego najstarsza część zarosła drzewami, chwastami, pnączami, nie będąc zadbanym w żaden sposób. W pierwszej kolejności przeszukiwałem przez ponad dwie godziny ten teren oraz pobliskie łąki odstrasząc chmary komarów, które ciąły do potu, jaki pojawił się szybko. Ubrałem bowiem kurtkę przeciwdeszczową żeby zabezpieczyć się od panującej tam wilgoci, wspomnianych komarów, a także kłujących krzaków i chwastów, gałęzi drzew, pokrzyw, wystających ostrych, zardzewiałych obramowań mogił, które wtopiły się w przyrodę i ciężko było je dojrzeć. Odnalazłem



» Józef Przelaskowski – fot. z prywatnych zbiorów p. Łukasza

to miejsce dzięki pierwszemu odkrywcy tego miejsca po wiekach. Posiadałem tylko zapiski i zdjęcia, jakie wykonał białoruski archiwista rodu, Arkadiusz Arkadiewicz Przelaskowski (1951-2011) – z pierwszej linii rodu Przelaskowskich. Poznałem w Mińsku żonę Arkadiusza, Walę, jego brata tj. Grzegorza, na którego wszyscy mówili Żora, jego bliską rodzinę, żonę Irenę, dwie córki i Marię i Natalię. Grzegorz przedstawił mi również rodzinę swojego brata Jana, tj. Rimme oraz jej dwójkę obecnych dzieci z trzech tj. córkę Aleksandrę i syna Olega – Tatarzy, którzy przyjechali w odwiedziny na Białoruś aż zza gór Ural,

dalekiej Rosji, miasta Nowy Uriengoj. Dopiero po przybyciu i odnalezieniu mogił dokonałem dokładniejszych zapisów i sfotografowania nagrobków. Według starszych Białorusinów, fotografowanie mogił nie wypada, dusze mogą się obrazić, a więc pomimo odnalezienia, nie udało się mi na moment pobytu w Białorusi otrzymać fotografii grobu mojego pradziadka, który wykonała daleka w odgałęzieniu, goszcząca mnie rodzina tj. Olga Grebenek z córką Nadią, którym jestem wielce zobowiązany.

Wśród mogił na wzgórzu znajdują się mogiła:

- Kajetana z jego drugą żoną Marcjaną Żmaczyńską,

- córki Wiktorii, której mężem został

Jan Florian Wojciechowicz (1838-13.01.1883)

- Józef Przelaskowski, niestety nie udało się mi, jak dotychczas określić kim był w rodzinie, chociaż na pewno powiązany był z Kajetanem. Na grobie istnieje zapis, że żył 70 lat z datą śmierci, która daje troszkę problemów w odczytaniu jej trzecia cyfra tj. 1878 r. lub 1828 r.

2. Tadeusz (1796-?) – o nim nie posiadam żadnych informacji

3. Wiktor (1801-?) - jego żoną została Magdalena Żywicka.

Wiktor, jest to mój 4xpradziadek. Według zapisek archiwalnych ochrzczony był w Stawbcy przynależącej w granicach dzisiejszej Białorusi.

3.1. Pierwsza urodziła się mu córka, Aniela (1830), która wyszła za mąż za osobę Kazimierza Korybuta – Daszkiewicza. Żyli w Pawłowszczyźnie, w folwarku Litwa, uzdeński rejon, (dzisiejsza Białoruś).

Następnie przyszło na świat trzech synów:

3.2. Józef (1836) – bardzo możliwe, że to on spoczywa obok rodziny Kajetana. Posiadam zapiski archiwalne o chrzcie w Zamajacznej, (dzisiejsza Białoruś). Określenie poprawnej nazwy, zbliżonej lub zastępczej oczekuje jeszcze na doszukanie. badania. Chwilowo nie znalazłem tego miejsca.

Żoną Józefa była Stefania Krzywicka (ur. 1840 r.)

3.3. Jan Rafał (ur. 31.07.1839), a więc mój 3xpradziadek, ochrzczony w Dukorze (dzisiejsza Białoruś), którego żoną została Anna Szpilewska (ur. 1834 r.).

W 1888 roku w wieku 48 lat odnotowane jest w archiwach, że mieszkali w mieście Rudzieńsk (obecnie Białoruś). Ziemi własnej nie miał. Nie wiadome też czym się zajmował, specjalizował.

Urodziło się im wpierw trzech synów:

∞ Wincenty (ur. 1868) – mój 2xpradziadek

∞ Józef (ur. 1870)

∞ Stefan (ur. 1873) – Żoną została Marcjanina, nazwiska nie znamy.

Według zapiski archiwalnej wiemy, że służył w Orle. Nie jest chwilowo jasne, czy służba w Orle określa miejscowość, czy nazwę jednostki.

a potem dwie córki:

∞ Marcelina (ur. 1883)

∞ Katarzyna (ur. 1878)

3.4. Rafał (ur. 1844). Przed 1870 rokiem mieszkał w zaścianku Hrebień, parafia Annapol, gm. Dudzicze, pow. ihumieński, (dzisiejsza Białoruś). Następnie żoną Rafa została Magdalena Szablów-

ska. W 1888 r. zamieszkali w majątku gm. Dwurzecze, pow. ihumieński, (dzisiejsza Białoruś). Ziemi własnej nie miał.

Wincenty (ur. 1868 r.) – mój 2x pradziadek

Przed 1890 (Wiek 22 lata) mieszkał w wiosce Hrebień, (dzisiejsza Białoruś) 20 maja 1890 roku bierze ślub kościelny ze Stefanią Abramowicz w miasteczku Raków (dzisiejsza Białoruś). Pomimo, że żona w niedługim czasie umarła z przyczyn problemów sercowych urodziła mu zdrowie dzieci.

∞ Waleria (Wala) Przelaskowska (1890-1954) – udało się mi spotkać w Mińsku na Białorusi podczas wakacji w 2013 roku z jej żyjącą córką Janiną (ur.1928), a więc ma już 86 lat. Poznałem także córkę Janiny tj. Lilę oraz syna Giena. Niesamowita radość odwiedzenia jakże bliskiej rodziny, wspaniała gościnność, a także obejrzenie fotografii ze zbioru Janiny, gdzie pojawił się już mój pradziadek oraz dziadek będącym tym samym dowodem naszych wspólnych korzeni. Zaznaczam, że odwiedziłem Białoruś pierwszy raz, a czas od kiedy był tam ostatni raz pradziadek Stanisław i dziadek Henryk ze swoimi dwoma synami to już prawie 40 lat. Janina wspaniale recytowała polskie wiersze i piosenki. Pamięć o przodkach, tradycji, korzeniach i języku nadal bije w sercach przodków. Niezmierznie się cieszę, że udało się przypomnieć dawną, wspólną przeszłość przy tym spotkaniu.

∞ Wacław Przelaskowski (1897-1921) – służył w Legionach Józefa Piłsudskiego, zaginął podczas wojny polsko – bolszewickiej.

∞ Stanisław Przelaskowski (ur.11.02.1902-zm.3.07.1971) – mój pradziadek urodził się w miasteczku Rudzieńsk (dzisiejsza Białoruś). W 1919-1921 roku razem z bratem służył w Legionach Józefa Piłsudskiego podczas wojny polsko – bolszewickiej

W 1925 roku wziął ślub z Józefą Głowacz w Grodnie. Tam też zamieszkali i urodziło się im dwoje dzieci:

- ∞ Córka Leokadia (1926) – wyszła za mąż za Zenona Bielaka i zamieszkali w 1950 r. w Warszawie
W młodości, w Kamiennej Górze śpiewała w chórze kościelnym, dużo pracowała w administracji.
- ∞ Syn Henryk (1929-1989) – mój dziadek

W 1945 roku przeprowadzili się do Oran na Litwie, gdzie rozpoczął pracę, jako kolejarz.

W 1946 roku wyjechali do Kamiennej Góry w dzisiejszym woj. dolnośląskim, gdzie zamieszkali na ul. Śląskiej w opuszczonych domach przez wysiedlonych, jak i oni sami, Niemców.

W 1971 r. odwiedził rodzinę na Białorusi, gdzie też zmarł i został pochowany na cmentarzu przy Mińsku.

Odnalazłem, dzięki pomocy wspomnianej Olgi Grebenek, jego grób w wakacje 2013 roku, uporażdkowałem, zapaliłem świece, złożyłem świeże kwiaty. Niestety nazwisko na tablicy przy krzyżu zapisane jest w języku rosyjskim. Zdjęć nie otrzymałem, będę musiał wykonać je w przyszłości sam.

- ∞ Dziadek Henryk Przelaskowski, syn Stanisława, znał język litewski, rosyjski, białoruski więc często odwiedzał z synami rodzinne strony. Sam wiem po sobie, że przemawianie po Polsku jest zrozumiałe przez Białorusinów, ponieważ, nasze języki są zbliżone lub posiadają wiele takich samych słów o tym samym lub podobnym znaczeniu. Obecnie na Białorusi trwa w mojej ocenie dalszy etap rusyfikacji i dużo młodzieży nie potrafi lub nie chce uczyć się rodzinnego języka.
Wyglądało, że zostanie zawodowym żołnierzem. Służył w wojsku Wilkowie Polskim (1949), Sulęcinnie (1951), Miliczu (1952). W końcu podjął pracę w Kamien-

nej Górze, wpierw w banku, a potem w PKP, jako nastawniczy w Marciszowie. 27.09.1956 roku ożenił się z Ireną Klijanowicz (ur. 1934), która przyjechała z rodziną do Kamiennej Góry z Warszawy. Przeżyli tam całą wojnę, od ataku Niemiec, aż z Powstaniem Warszawskim włącznie. Ojciec Babci Ireny, Edward, przez długi czas pracował w Niemczech na tzw. robotach przymusowych. Wrócił do Warszawy po wojnie, aby odszukać rodzinę i wyjechać do Kamiennej Góry.

Urodziło się im dwóch synów:

- ∞ Edward (ur. 1957 r.) - mój ojciec Grzegorz (ur. 1962 r.) – wujek, marynarz, podobnie jego syn Mateusz (ur. 1989) w Gdyni.

Wincenty (ur. 1868 r.) – mój 2xpradziadek ożenił się po raz drugi z Rozalią Łojko, z którą miał aż siedmioro dzieci, pięciu synów i dwie córki.

Mój tato ożenił się z Walentyną Tadeuszką, moją mamę. Przyjechali razem do Ząbkowic Śląskich, gdzie dostał pracę, jako palacz. Mama pracowała przez 35 lat na PKP, jako kasjerka.

W Kamiennej Górze urodziłem się ja, Łukasz (ur. 1983). Moja siostra Anna urodziła się w Ząbkowicach Śląskich (ur. 1988).

Podsumowując od XVI do rozbiorów Polski w XVIII wieku szlachecki ród Przelaskowskich, ze stanu dworzańskiego pełnił funkcje wojskowe, aby potem zająć się walką z zaborcami, a w międzyczasie dzierżawą ziemi, folwarków, próbą przetrwania najcięższych chwil dla milionów Polaków, które trwały przez 118 lat, aby ponownie stanąć do walki u boku Józefa Piłsudskiego w Legionach i dowieść swojego obowiązku walki z najeźdźcą, obrony dziedzictwa całego narodu. Zmieniające się granice i kolejne wojny podzieliły Przelaskowskich z trzech linii rozsyłając jednych na daleki wschód poprzez zesłania na Syberię, drugich ucieczką przez groźbą wojny na daleki

Zachód do USA, część została poddając się czasowej rusyfikacji z odradzającą się powoli pamięcią o przeszłości rodu, a kolejni wrócili na nowe ziemie Polskie. Tutaj, w czasach komunizmu, a także po, odłożyli broń na bok, ale nie poddawali się. Rozwijali się, jako uczeni na Politechnikach, Uniwersytetach, realizowali się jako pasjonaci sportu włącznie z byciem trenerami w różnych dyscyplinach sportowych, zostawali lekarzami, profesorami, doktorami, prawnikami, wymyślali nowe wynalazki dla przemysłu kraju, odbudowywali własnymi rękoma i wiedzą Polskę po zniszczeniach wojennych. Do 1998 roku w całej Polsce odnotowano 118 osób noszących nazwisko Przelaskowski/a.

Od kiedy poszukuje Pan przodków?

Od małego mój tato powtarzał mi, że nasza rodzina jest nie byle jaka i że przyjdzie dzień kiedy odkryję jej dawną przeszłość. Po-

kazywał mi wtedy schowany w pudełku od zapalek srebrny guzik z dziwnymi dla mnie oznaczeniami twierdząc, że należał do naszych przodków, którzy mieli wysokie rangi. Ponoć otrzymał go od dziadka Henryka, swego ojca. On sam był wtedy zbyt mocno zapracowanym, jako palacz w kotłowni mając pod sobą kilka pieców martenowskich do pilnowania, aby ogrzewać osiedlowy budynek ze 118 lokatorami. Nie mógł więc poświęcić czasu poszukiwaniom, a już tym bardziej wiedzy archiwistycznej. Nie miał większego wykształcenia poza zawodówką, ale za to dobre serce dla rodziny, które udało się mu przekazać. Kiedy kończyłem technikum budowlane przyszedł do domu niespodziewany list. Nadawcą był Pan Jan Przelaskowski z Kalisza, najstarszy obecnie archiwista rodu Przelaskowskich (ur. 1933), który pochodzi z III Linii RP. Właśnie tej, o której wspomniałem, że wydawała się być zagubiona. Okazało się, że przez ponad 25 lat zbierał archiwalne materiały o rodzie z różnych miejsc w Polsce, na Litwie, Białorusi z archiwów. Korzystał po

części z materiałów zdobytych przez poprzednich archiwistów np. Krzysztofa Przelaskowskiego (ur. 1928 r. we Lwowie). W liście było kilka, ale za to bardzo cennych informacji, na temat pochodzenia moich dziadków, rozrysowanych linii z małymi drzewkami genealogicznymi, a także informacje na temat posiadanego herbu Srzeniawa. Zafascynowało mnie to na tyle, że zamiast na Politechnikę trafiłem na studia historii. Jeszcze nie przewidywałem, że kierunki humanistyczne po kryzysie będą miały tak ciężko ze znalezieniem pracy. Podczas studiowania i pisania pracy magisterskiej o rodzinie zrozumiałem skąd brały się wywody poprzednich, pierwszych poszukiwaczy rodziny. Zaraz po zaborach Rosjanie nie potrafili sobie

poradzić ze szlachtą, której krew nigdy się nie ostudziła. Aby więc załatwić sprawę postanowiono spisać wszystkich, a każdy kto się wylegitymuje przynależnością do stanu szlacheckiego uzyska lepszą pomoc ze

strony obecnego zaborcy i łagodniejsze sankcje, represje, obostrzenia np. poprzez darmowe zezwolenia na uczestnictwo w zajęciach szkolnych. W ten sposób powstało sześć ksiąg grodzkich, gdzie do szóstej zapisywali się najstarsi godnością szlachecką przynależący i mogący to udowodnić np. nadaniami królewskimi. W ten sposób Ród Przelaskowskich po raz pierwszy został odnotowany 20 grudnia 1815 roku. Wypisu dokonano z Ksiąg Ziem Powiatu Wileńskiego pt. *Extrakt Dekretu Wywodowego z Ksiąg Deputacji Wywodowej Guberni Mińskiej – Wywód Familii Urodzonych Przelaskowskich*. Także poszukiwania i zapisy rozpoczęły się już ponad dwieście lat temu, a ja zbieram to wszystko, gromadzę na stronie rodowej oraz w domu, porządkuje od przeszło 10 lat i wciąż twierdzę, że to za mało.

Jakie źródła poza metrykalne mógłby Pan polecić innym genealogom?

1. Oczywiście metryki kościelne z aktami urodzin, chrztów, śmierci to jedno źródło.

*Od małego mój tato powtarzał mi, że
nasza rodzina jest nie byle jaka
i że przyjdzie dzień kiedy odkryję jej
dawną przeszłość*

2. Drugim źródłem są archiwa w różnych instytucjach np. państwowe, grodzkie, ziemskie z Polski, Białorusi, Litwy, Rosji, Ukrainy i td. Tam są gromadzone oryginały, bądź kopie z kościołów lub otrzymane prywatnie.

3. Kolejnym miejscem bez żadnego sprzeciwu są albumy, szafki, strychy, piwnice naszych dziadków, pradziadków tych bliższych, jak i dalej spokrewnionych, które kryją całe masy fotografii, klisz, obrazów, zapisków z cennymi danymi mogącymi ruszyć zatrzymaną sprawę w poszukiwaniu np. miejsce urodzenia lub posiadanie rodzeństwa, które może uzupełnić dane.

W tym właśnie pomaga moja firma Poszukiwacze Przodków (www.poszukiwaczepzodkow.com), nie tylko poszukiwać korzeni, ale również archiwizować zgromadzone dane, aby nie pomieszały się, nie zniszczyły, a w późniejszych pokoleniach mogły być łatwo odczytywane, wykorzystywane. Pamiętajmy, że pamięć jest czymś bezcennym dlatego proponujemy innym rodzinom, abyśmy mogli przybyć przeprowadzić należycie wywiady video z tymi wybitnymi postaciami dawnych lat ponieważ zdjęcia nigdy nie oddadzą tego, co może zostać zapisane w postaci nagrania przez kamerę, przekazu ustnego.

4. Zapiski video także są źródłami. Dalej nawet rozmowy z sąsiadami, firmami zajmującymi się przeprowadzkami, firmami, które przechowują w swoich piwnicach różne zbiory

5. Biblioteki np. Ossolineum, kolejna skarbnica wiedzy, spędziłem tam pół roku otwierając różne książki o tematyce historycznej, heraldycznej, genealogicznej, które nie były otwierane przez ponad sto i więcej lat np. autorstwa prof. Piekosińskiego.

6. Na koniec Internet, który otworzył drzwi do kontaktów na potężne odległości i umieszczania różnych cyfrowych skanów książek, dokumentów, wymiany informacji.

Jednak Internet nigdy w pełni nie odda oryginalności starych archiwalnych dokumentów, tego klimatu, tych przeżyć przebycia w poszukiwaniu długiej drogi, przygotowań, poznanych osób, wysiłku myślenia, a także samopoczuciu włożenia

w to wszystko ciężkiej pracy i wytrwałości w dociarciu do celu.

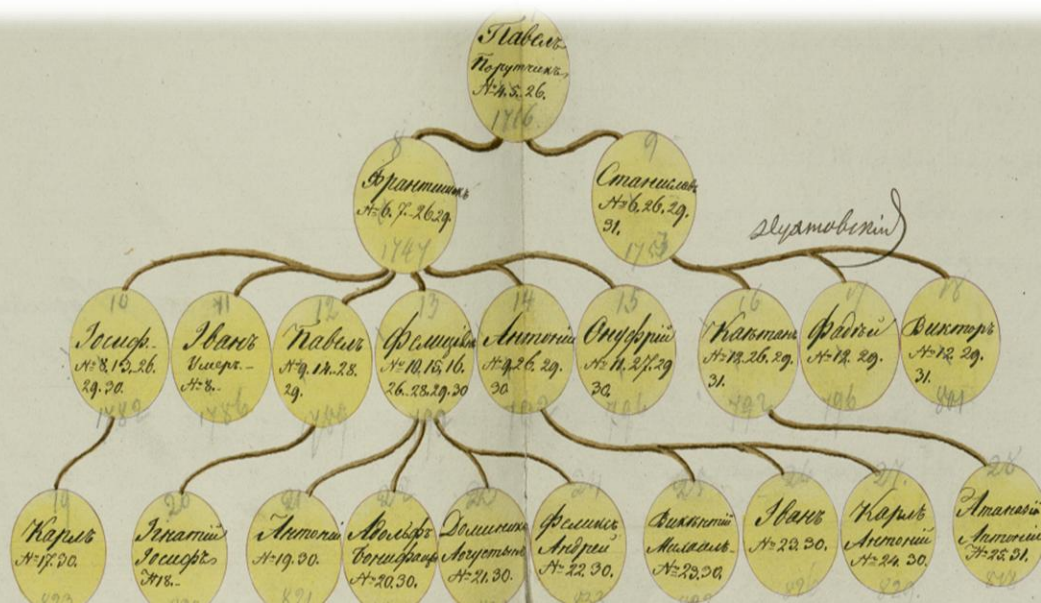
Czy ma Pan inne zainteresowania - oprócz genealogii?

Oczywiście, nie samą historią człowiek żyje. Doceniam architekturę baroku, a także starożytną. Skończyłem Technikum Budowlane i chociaż nie trafiłem na Politechnikę lubię fotografię i poza robieniem zdjęć naturze lubię fotografować szczególnie bramy kamienic, przejść, budynków, fasady, okna, nadproża, a także kościołów. We Wrocławiu, gdzie mieszkalem i często bywam bramy są według mnie jednym z nielicznych, ostatnich symboli dawnej przeszłości, która spleta się z teraźniejszością i wprowadza w przyszłość. Znajdują się nad nimi często kartusze herbowe żyjących tam rodzin lub formy podpisów architektów, którzy je zaprojektowali. W stylu baroku zawsze dopatruje się symboli starożytnych w tym egipskich, greckich, rzymskich. Nie wiem, ale nie da się ich pominąć i same wpadają mi w oko, aby po chwili je sfotografować. Zauważyłem że w Egipcie stosowane obeliski na cmentarzach oraz jako kult słońca. Egipcjanie wierzyli, że w tych obeliskach mieszka bóg słońca, Ra. Pełniły rolę symbolicznej bramy między niebem, a niebem. Podczas spacerów po Wrocławiu przy kamienicach proszę zwrócić uwagę, ile takich małych obelisków umieszczonych jest nad wejściem do bramy, a szczególnie na dachach. Ponadto ile elementów w postaci wijących się dwóch węży wokół kija, które znamy z symboli Aptek pojawia się również w takim barokowym budownictwie.

Poza fotografią i architekturą lubię i kocham podróżować po Polsce i innych krajach, np. Sztokholm, Amsterdam. Jakiś czas temu koleżanka wspomniała, że chciałaby odwiedzić Grecję i Ateny. Tam też będę chciał się wybrać w najbliższej przyszłości, w końcu to kolebka wielkich filozofów, architektów, a także wojowników. Uwielbiam także góry i dużo po nich chodzić, pozwala to na relaks dla ciała jak i odpoczynek umysłu od tego XXI wieku – doby cyfryzacji.

Podczas pisania pracy magisterskiej nie wiedziałem, że mój pradziadek Stanisław był w Legionach Józefa Piłsudskiego. Dowiedziałem się o tym od ciotki niedawno. Powiedziała, że dawniej, w trakcie wojny oraz po, lepiej było się tym nie chwalić. Strona rodowa zaczęła powstawać także w 2009 roku, dopiero na niej udało się mi zamieścić tzw. dział pod nazwą Znani Przodkowie. Także informacje, które udało się mi ustalić na temat najbliższej osoby spokrewnionej z mojej drugiej linii rodowej przy pracy magisterskiej dotyczyły osoby Stanisław Przelaskowski ur. 7.07.1912 r. w Mołodecznie na terenie dzisiejszej Białorusi. Ojciec i rodzeństwo byli bardzo represjonowani przez komunistów w 1932 r. i 1937 r. za swoją zamierzczłą przeszłość przynależności do stanu szlacheckiego. Prawdopodobnie zostali zamordowani w 1941 r. Stanisław w jakiś, nieznanym sposobie ocalał od represji i trafił do wojska polskiego, a dokładnie do kawalerii, gdzie do 1938 roku pełnił funkcje młodszego oficera baterii 11 Dywizjonu Artylerii Konnej. Następnie został skierowany na VI Kurs aplikacyjny oficerów obserwatorów w samolotach, w Dęblinie, gdzie w 1939 roku otrzymał awans do porucznika. Dnia 28.06.1939 r. wcielono go do 5 Pułku Lotniczego, gdzie służył do 1.09.1939 r. w 55 Eskadrze Bombowej w funkcji obserwatora. Dnia 1.9.1939 r. wcielony do 55 Samodzielnej Eskadry Bombowej w miejscowości Marynin z funkcją obserwatora na samolotach PZL.23 Karaś. Poprzez powierzone zadania wykazał się wielką odwagą i zdobył cenne informacje dla wojska poprzez zwiady lotnicze

podczas zaciętych potyczek z oddziałami Niemieckimi. W dalszych zawikłaniach wojennych musi dostaje rozkaz wycofania się i ewakuację. Przedostaje się przez Morze Śródziemne, Sycylię do Francji, po upadku, której dostaje się do Anglii. W ostatnim bastionie Europy, wciąż opierającemu się Hitlerowi, Stanisław otrzymuje przydział do 301 Dywizjonu Bombowego. W wyniku swoich bohaterskich, a przede wszystkim zdecydowanych poczynań w walce z wrogiem i pomyślnie wykonywanych misji zostaje odznaczony Krzyżem Srebrnym V klasy orderu wojennego Virtuti Militari. Stanisław nie miał dzieci, tylko żonę Jane Watkin, zmarł w Anglii w 1993r. Dużo pomocnych materiałów otrzymałem z Polskiego Instytutu i Muzeum im. Gen. Sikorskiego. Wiem, że są jeszcze pewne dokumenty w archiwach RAFF, które także zamierzam odwiedzić, trzeba bowiem stawić się tam osobiście, takie wymogi. Ponad dwa lata temu odezwał się do mnie mailowo brat żony Stanisława, Jane Watkin, który był zainteresowany historią rodziny, ale nie odezwał się ponownie, może uda się nawiązać z nim kontakt. Chciałbym złożyć kwiaty i zapalić świecę na grobie bohatera z rodu Przelaskowskich. Inny bohater, noszący nazwisko Przelaskowski spoczywa na południu Europy, na Polskim Cmentarzu w Bolonii, który odwiedził sam święty Papież, Jan Paweł II. Bohaterem jest także zmarły archiwista z Białorusi, Arkadii Arkadiewicz Przelaskowski, nie tylko od strony gromadzenia dokumentów i poszukiwań. Arkadii był w komisji białoruskich naukowców, którzy pojechali na Ukrainę w 1986, gdy wybuchł Czarnobyl, aby pomóc powstrzymać skażenie.



KOBIETY W KRĘGU WŁADZY

ALAN JAKMAN

Od wieków rola kobiet w społeczeństwie była ograniczona do wychowywania dzieci i zajmowania się domem.

W średniowieczu były one szczególnie pomijane. Jako, że w tej epoce pozycja religii i Boga była bardzo silna, uważano, że kobiety są podobne do Ewy. Obraz biblijny, w którym nieposłuszeństwo kobiety wobec mężczyzny doprowadziło do wygnania z raju wywarł bardzo duży wpływ na ówczesnych ludzi. Jednak, czy na wszystkich?

W historii często zdarzało się, że choć teoretycznie państwem rządził mężczyzna, to realnie duży wpływ na ich decyzje miały kobiety. Niekoniecznie musiały być to żony, bardzo często taką rolę odgrywała metresa¹. Najbardziej znane w dziejach świata to oczywiście kochanki królów angielskich i francuskich.

Pierwszą znaną kobietą, która miała niesamowity wpływ na decyzję króla, była Madame de Pompadour. Chociaż formalnie krajem rządził Ludwik XV, to realną władzę sprawowała jego metresa.

Autorka książki *Cuchnący Wersal* tak zaczyna rozdział o Madame de Pompadour: *markizy jeszcze w Wersalu nie ma. Jest w nim znudzony Ludwik XV z jego melancholią i nieszczęściami (...). Albowiem ten niepoprawny erotoman znudzony swą oziębłą żoną, Marią Leszczyńską, która po każdym odbytym stosunku z mężem modliła się godzinami, prosząc Boga o zmycie z niej grzechu fizycznego, zaczyna rozglądać się za nowymi uciechami fizycznymi i intelektualnymi.*

Podobno Jeanne Antoinette Poisson (tak wcześniej nazywała się markiza króla) będąc małą, 9-letnią dziewczynką dostała od wróżki przepo-

wiednie, według której w przyszłości miała zostać kochanką króla.

Maniery damy, umiejętności muzyczne i taneczne, znajomość literatury i języków obcych, a także sztuka konwersacji, ponadto nieprzeciętna uroda i wdzięk. To wszystko musiała mieć idealna kochanka. Ambitna dziewczyna była tego świadoma. Mała Jeanne już w tak młodym wieku oczarowała swym pięknem samego ambasadora Szwecji (kochanek jej matki, prostytutki), który zapewnił dziewczynce porządne wykształcenie u najlepszych francuskich nauczycieli, a ponieważ młoda panienka była naprawdę inteligentna i przyświecał jej wyższy cel, całą swoją energię skupiała na osiągnięciu jak najlepszych wyników.

Aby zostać zaakceptowaną i być „kochanką idealną” króla Ludwika XV przyszła markiza musiała opanować do perfekcji *ars amandi*², nauczyć się jak zadowolić samego władcę, który poprzez bardzo katolickie podejście żony bez przerwy rozglądał się za innymi kobietami.

Gdy tylko Madame de Pompadour zepchnęła w zapomnienie pochodzącą z Polski królową Marię Leszczyńską, która otoczyła się armią jezuitów, musiała utrzymać się w „błocie”, jakim był Wersal: świat pełen intryg, wrogów, ludzie przebiegłych; świat, w którym moralność stała się pustym dźwiękiem, a obyczaje upadły – tak, by nie utonać, a jednocześnie wciąż wzniecać ogień namiętności we władcy Francji, który zazwyczaj szybko nudził się swymi nałożnicami.

Dzięki swej ogromnej determinacji Jeanne stała się oficjalną kochanką króla Ludwika XV, który mimo tego, że narażał się na złą opinię ludzi,

¹ Metresa (fr. *maîtresse* – pani, mistrzyni) – faworyta, kochanka.

² Sztuka kochania; nazwa znana z dydaktyczno-żartobliwego poematu Owidiusza *Ars amatoria* zawierającego przestrogi, pouczenia, wskazówki, kanon sztuki zalotów. *Ars amandi* patronowała *Wenus*.



wprowadził ją – mieszczańkę, na francuskie salony. Później Pompadour w liście do męża, którego opuściła, napisała: *Nie wróćę i do końca swego życia będę z królem. Takie życie przeznaczył mi Bóg, wskazawszy mi tym samym moje miejsce na ziemi.*

Hrabia Dufort du Cheverny pisał o niej:

Nie było takiego mężczyzny, który nie zechciałby mieć jej za kochankę, gdyby leżało to w jego mocy. Była wysoka, lecz niezbyt wielka; jej twarz była okrągła, a rysy miała regularne i wspaniałą cerę; śliczne dłonie i ramiona; oczy nie za duże, lecz nigdy nie widziałem drugich tak świetlistych, rozmigotanych i pełnych humoru. Cechowała ją krągłość gestów jak i figury. W jej obecności gasły wszystkie kobiety, nawet te najpiękniejsze³.

A jak wyglądał Wersal za czasów markizy? Ten czas opisuje Elwira Watała w swojej książce: *Teatry, balety, teatralne przedstawienia, literackie wieczory, sypały się jak z rogu obfitości w odnowionym i odświeżonym Wersalu (...). Wersal bawi się w intelektualizm, goszczono w nim Woltera, płacąc mu bajeczne kwoty (...). Metresa króla sprowadzała na dwór pisarzy, filozofów, poetów, malarzy, pomogła w publikacji dwóch pierwszych tomów Encyklopedii Diderota i d'Alemberta, zakupiła Pałac Elizejski (wówczas znany jako Hôtel d'Évreux), ponieważ mogła sobie pozwolić na wszelkie przyjemności i zdobić Wersal na swoją modłę. Także to Madame Pompadour zaczęła rządzić królem, któremu dostarczała tym samym rozrywki, i Wersalem, sprawując w nim władzę absolutną. Na dworze króla stała się wręcz nietykalna, ważniejsza od samej królowej.*

Z czasem jednak Madame de Pompadour traciła urok młodej, pięknej kobiety. Brakowało jej już gładkiej skóry, kasztanowych oczu... Utratę dawnego wdzięku de Pompadour rekompensowała bogatymi strojami i makijażem. Pewnego wieczoru pokazała się na salonach w sukni wartości 22

500 liwrów (!), wówczas za tę sumę można było kupić posiadłość ziemską⁴.

By zadowolić króla, organizowała w swych apartamentach przedstawienia teatralne i operowe, w których sama brała udział. Po jej pierwszym występie monarcha podszedł do niej i wyznał: *Jesteś najbardziej czarującą kobietą we Francji!*⁵

Powróćmy jednak na nasze polskie podwórko. Pierwszą kobietą, która według mnie miała istotny wpływ na państwo, a także na decyzje swoje męża, była Dobrawa Przemyślidka – żona Mieszka I. Cofamy się więc aż w czasy średniowieczne, gdzie rola kobiet była raczej zmarginalizowana. Ówczesni kronikarze przypisywali tej czeskiej księżniczce duży wpływ na to, że Mieszko I przyjął chrzest. W drugiej połowie 964 roku⁶ został zawarty sojusz pomiędzy Bolesławem I Srogim a Mieszkiem I. W celu utwierdzenia przymierza w roku 965 córka czeskiego księcia – Dobrawa, miała zostać wydana za Mieszka I.

Wedle zapisów kronikarzy Dobrawa postawiła Mieszkowi twardy warunek – książę miał przyjąć chrześcijaństwo oraz odprawić wszystkie pogańskie żony, a miał ich siedem. Dopiero po wypełnieniu żądań przez polskiego władcę Dobrawa miała przybyć na tereny polskie i wziąć ślub z Mieszkiem. Tak opisywała to *Kronika Thietmara z Marseburga*⁷, który urodził się dwa lata przed śmiercią Dąbrówki.

Z kolei historycy twierdzą, że Dobrawa nie miała żadnego wpływu na przyjęcie chrztu przez Mieszka I, a decyzja ta była podyktowana tylko korzyściami politycznymi⁸. Przypisywanie dużej roli w nawróceniu Mieszka Dobrawie przez kronikarzy mogło wiązać się ówczesnymi „trendami”. Nawracane mężczyzn za pośrednictwem kobiet wpisywało się bowiem w kanony tradycji Kościoła⁹.

⁴ *Ibid.*

⁵ *Ibid.*, str. 42

⁶ Datę ustalił H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 5, s. 548

⁷ *Kronika Thietmara*, lib. IV cap. 56

⁸ Jerzy Dowiat, *Metryka Chrztu Mieszka I*, Warszawa, 1961

⁹ Andrzej Feliks Grabski: *Mieszko I*. Warszawa: 1973, s. 93

³ Eleanor Herman: *W łóżku z królem: 500 lat cudzołóstwa, władzy, rywalizacji i zemsty: Historia metres królewskich*. Warszawa, 2006, s. 40

Nie można jednak odebrać czeskiej księżniczce wszystkich przypisywanych zasług. Dobrawa jako bardzo religijna kobieta wdrożyła w pogańską kulturę państwa wiele antycznych obyczajów. Prawdopodobnie Dobrawa przywiozła do Polski pierwsze książki¹⁰.

Wracając jeszcze na chwilę do kronikarzy – jak oni, jako kobietę, ją oceniali? Kosmas – praski kanonik, pierwszy czeski kronikarz tak pisze o Dobrawie: *W roku od wcielenia Pańskiego 977. Zmarła Dąbrówka, która ponieważ była nad miarę bezwstydną, kiedy poślubiła księcia polskiego będąc już kobietą podeszłego wieku, zdjęła ze swej głowy zawój i nałożyła panieński wianek, co było wielkim głupstwem tej kobiety*¹¹. Z kolei wcześniej wspomniany Thietmar żonę Mieszka opisuje w następujący sposób *Owa wierna*

*wyznawczyni Chrystusa, widząc swego małżonka pogrążonego w wielorakich błędach pogańskich, zastanawiała się usilnie nad tym, w jaki sposób mogłaby go pozyskać dla swej wiary. Starła się go zjednać na wszelkie sposoby, lecz dla korzyści wynikających z owej chwalebnej i przez wszystkich wiernych pożądanej nagrody w życiu przyszłym. Umyślnie postępowała ona przez jakiś czas zdradziecko, aby później móc długo działać dobrze. Kiedy mianowicie po zawarciu wspomnianego małżeństwa nadszedł okres wielkiego postu i Dobrawa starała się złożyć Bogu dobrowolną ofiarę przez wstrzymywanie się od jedzenia mięsa i umartwianie swego ciała, jej małżonek namawiał ją słodkimi obietnicami do złamania postanowienia. Ona zaś zgodziła się na to w tym celu, by z kolei móc tym łatwiej zyskać u niego posłuch w innych sprawach*¹². Na koniec opinia polskiego

kronikarza Jana Długosza: *Po wysłaniu licznych poselstw do Czech i po usunięciu przez swatów licznych trudności oraz zaświadczeniu i wyraźnym zapewnieniu, że ich księżę nie tylko sam, ale i cały naród polski wyuczy doskonale artykułów wiary, będzie obmyty wodą chrztu, księżę Bolesław potwierdził zamierzony związek i oddał posłom księcia polskiego Mieczysława córkę swą Dąbrówkę, dziewczynę szlachetną i zacnych obyczajów*¹³.



» Dobrawa według Jana Matejki (1886) - [źródło](#)

Zdarzały się w historii sytuacje, w których to właśnie kobieta, zgodnie z prawem, obejmowała władzę, na równi z mężczyzną. Taką kobietę nazywano regentką – była to przedstawicielka płci żeńskiej, która sprawowała władzę w okresie małoletniości, choroby bądź dłuższej nieobecności panującego. Jedną z takich kobiet była Rycheza Lotaryńska – żona Mieszka II. Warto też wspomnieć, że regentka posiadała własną pieczęć, a najstarsza przypisywana jest opisywanej Rychezie. Królowa objęła rządy po śmierci męża, w 1034 roku. Wincenty Kadłubek opisał tę sytuację w swojej kronice: *Jedni bowiem mówią, że po śmierci Mieszka żona jego ujęła ster rządów, gdyż nie śmiała powierzyć królowania małoletniemu jeszcze synowi. Ponieważ jednak wydawała się zanadto gwałtowna, a nawet jakichś osiedleńców i pachołków swoich Niemców zaczęła wynosić nad rodowitych ziomków, choć ci mieli pierwszeństwo, upokorzona przez obywateli zeszła się na wygnaniu, zostawiwszy bardzo jeszcze małego Kazimierza pod wierną opieką dostojników. Zaledwie nabrał sił męskich, spotkała go niezasłużona kara wydziedziczenia. Dostojnicy bowiem obawiając się, żeby nie mścił się na nich za krzywdy wyrządzone matce, jego również podobnie wygnali*¹⁴. Z kolei Gall Anonim pisze: *Po śmierci więc Mieszka, który niedługo przeżył króla Bolesława, pozostał jako mały chłopaczek Kazi-*

¹⁰ Krzysztof Ratajczak, *Edukacja kobiet w kręgu dynastii piastowskiej w średniowieczu*, Poznań 2005, s. 78

¹¹ Kosmasa. *Kronika Czechów*

¹² *Kronika Thietmara*

¹³ Jan Długosz, *Kronika*

¹⁴ Wincenty Kadłubek, *Kronika Polska*, [dostęp: 30 styczeń 2014 r.], <http://poetica.freehost.pl/kronika2.html>

mierz, z matką z cesarskiego rodu. Ale choć wychowywała ona syna w sposób odpowiadający jego godności i rządziła królestwem dbając o jego sławę, o ile to było możliwe dla kobiety, zdrajcy przez zawiść wypędzili ją z królestwa, zachowując jej syna na tronie dla oszukańczego pozoru. A skoro on sam dorósł i objął rządy, niegodziwcy z obawy, by nie mścił się za krzywdy matki, powstali przeciw niemu i zmusili go do udania się na Węgry¹⁵.

Można przypuszczać, że Rycheza wiedziała co robi, potrafiła sprawować rządy – była wszak wnuczką samego Ottona II. Otrzymała również dobre wykształcenie w Gandersheim oraz utrzymywała kontakty z elitą intelektualną cesarstwa¹⁶.

Powróćmy jednak w czasy nieco nam bliższe, a może także i ciekawsze? Jest rok 1641, lato, na świat przychodzi Maria Kazimiera de La Grange d'Arquien, córka francuskiego markiza, wywodzącego się ze starego, ale zubożałego rodu. Już 4 lata później przybyła z Ludwiką Marią Gonzagą do Polski. W Polsce Gonzaga poślubiła Władysława IV Wazę. Kiedy Maria Kazimiera przejechała na tereny Rzeczypospolitej ówcześni ludzie nadali jej przydomek *Marysienka*, z którym jest do dzisiaj kojarzona. Królowa Ludwika Maria natychmiast wprowadziła francuskie porządki na polskim dworze. Sama oczywiście nie miała dostępu do kierowania państwem, ale czyniła to pośrednio przez dobre małżeństwa swoich „ślicznych pyszczków”. Kim były te „pyszczki”? Tak nazywała śliczne córki małżeństwa d'Arquien, którymi się opiekowała.

Marysienka - bystra, mała dziewczynka, szybko zaaklimatyzowała się w nowym kraju, po kilku latach znakomicie władała polszczyzną. Czym jednak Maria Kazimiera zasłynęła na dworze? Urodą! Panowie wręcz szaleli na jej widok, a sekretarz francuskiego ambasadora wręcz rozplýwał

się w urodzie przyszłej królowej. O jej oczach pisał Czarne w *ślicznej oprawie*.

Marysienka i pogromca Turków – Jan III Sobieski, spotkali się po raz pierwszy w marcu 1655 roku. Jak pisze o tej sytuacji jeden z portali historycznych: *Ona – uroczy podłotek, zaczytujący się we łzawych francuskich powieściadłach. On – przystojny, 12 lat starszy, już po studiach filozoficznych na Akademii Krakowskiej i znany z męstwa rycerz, który dopiero co powrócił z poselstwem ze Stambułu¹⁷.*

Oboje jednak nie dali poznać po sobie własnych uczuć. Niedługo później rozdzieliła ich także wojna ze Szwedami, na którą wybrał się Sobieski. Jednakże wszystko potoczyło się całkiem inaczej... Jan Sobiepan Zamoyski – znakomity wojak, pochodzący z równie znamienitego i znanego rodu. To on zamknął bramy Zamościa przed najeźdźcą Szwedów. Uroda francuskiej panny od razu ujęła jego serce. Na całe nieszczęście *Marysienki* takie małżeństwo idealnie wpasowywało się układankę królowej Ludwiki. Zamoyski nie był jednak doskonałym jakby się nam wydawało. Po trwającym kilka dni weselu para młoda pojechała do swoich włości. Tam na przyszłą królową Polski czekała nie lada niespodzianka. Wojenny bohater z 1655 roku znany był z tego, że lubił zaglądać do kieliszka, a różne kobiety w jego łóżku były codziennością. Głupi ten, który myśli, że Zamoyski zmienił swoje postępowanie... Co więcej długo ociągał się ze zlikwidowaniem słynnego haremu złożonego z kilku chłopek i zubożałych szlachcianek! Niestety serce królowej – a raczej bezsensowne przekonania polityczne – nie wyszły na dobre obu małżonkom. Maria Kazimiera chcąc wziąć w rydze szalenie wysokie wydatki męża na ucztę została przez niego zlekceważona. Nawet łożo nie potrafiło pogodzić małżonków. Zamoyski nie chciał zarazić młodej *Marysienki* chorobą weneryczną, którą zaraził się w trakcie jednej z przygod. Jan był leczony francuskimi lekami – bezsku-

¹⁵ Gall Anonim, Kronika Polska (fragmenty), [dostęp: 30 styczeń 2014r.],

http://historia_kobiet.w.interia.pl/teksty/gall.htm

¹⁶ Krzysztof Ratajczak, op. cit., s. 79

¹⁷ Marek Rabij, Królowa Marysienka i Jan III Sobieski, czyli piękna i bestia, [dostęp: 30 styczeń 2014 r.], <http://historia.newsweek.pl/jan-iii-sobieski-i-kr%C3%B3lowa-marysienka-newsweek-pl,artykuly,269750,1.html>



teczenie. Niestety przez tę chorobę czworo dzieci, które urodziło się z tego małżeństwa, zmarło w dzieciństwie.

Jak można się spodziewać – małżeństwo nie potrwało bardzo długo. Już po ośmiu miesiącach spędzonych przez *Marysieńkę* w samotności – Zamoyski często brał udział w kompaniach, postanowiła uciec od męża.

Po kilku latach stara miłość Marii Kazimiery do przysięgłego króla Sobieskiego odżyła. Jan Sobieski mieszkał w swoich włościach zaledwie kilka kilometrów od Zamościa. Stąd też obydwójce zaczęli ze sobą pisywać. Dla pani Zamoyskiej była to, jak sama napisała w jednym liście, *ucieczka od większych nudów*. Sobieski lubił ucztować, nie stronił od nałożnic, ale w przeciwieństwie do męża *Marysieńki* interesował się naukami ścisłymi, literaturą, znał język francuski.

Z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, listy, które wysyłali sobie kochankowie, stawały się coraz bardziej intymne. Sobieski nazywał *Marysieńkę* nawet *królową serca*. Kiedy w 1661 roku szlachta zjechała na sejm do Warszawy Jan Sobieski i Ma-

ria Kazimiera Zamoyska zd. d'Arquien stanęli w tajemnicy na ślubnym kobiercu.

4 lata później – w kwietniu 1665 roku, Zamoyski przegrał walkę z chorobami wenerycznymi i przyszła królowa Polski pozostała bezdzietną wdową. Od tej pory ich związek stał się „legalny” i Celadon mógł wspólnie żyć z Astreą. Te ciekawe przydomki zakochani stosowali już w swych miłosnych wiadomościach. On był Celadonem, pastuszkim z powieści *Astrea*, zakochanym w pasterce o tym właśnie imieniu. *Marysieńka* była oczywiście Astreą, choć czasem stawiała się też Jutrzenką, a Jan – dla podkreślenia wybuchowego charakteru – Prochem. Z kolei Zamoyski nazywany był przez kochanków Fajarą i Koniem.

Kiedy na drodze do szczęśliwego pożycia nie stała już żadna przeszkoda Sobieski ... rozmyślił się! Może nie tyle rozmyślił, co zaczął unikać wybranki swojego serca. Jednak sprytna Maria Kazimiera wraz z królową Marią Gonzagą uknuły zasadzkę na przyszłego króla. *Marysieńka* umówiła się z Sobieskim w komnatach zamku królowej. Kiedy oboje wpadli w swoje ramiona, całkiem przypadkowo w drzwiach pojawiła się Maria

Gonzaga. Oznajmiła Janowi, że albo poślubi Marię Kazimierę, albo honorowo zastrzeli się. Sobieski nie miał chyba innego wyjścia jak wziąć za żonę *Marysienkę*. Jeszcze w tym samym momencie tamtejszy ksiądz udzielił w obecności królowej ślubu parze młodej.

Oficjalny ślub odbył się 5 lipca 1665 roku. Sobieski zaczął powoli zdawać sobie sprawę, że żona nie traktuje go tylko i wyłącznie jako męża, ale także i narzędzie do wielkiej polityki. Już wtedy pełnił drugą najważniejszą funkcję w państwie – był marszałkiem wielkim koronnym. Kiedy przyszła królowa wyjeżdżała do Francji Sobieski uposażał ją w listy opieczętowane *in blanco*, aby ta mogła zawierać umowy w jego imieniu. *Marysienke* zależało już tylko na jednym – usilnie budowała pozycję męża w Paryżu, tak aby zachód poparł jego kandydaturę na króla Rzeczypospolitej. Po wielu zwycięstwach Sobieskiego nad wojskami tureckimi jego pozycja w kraju stale rosła. Wygrana Bitwa pod Chocimiem była niemal bramą, która umożliwiała możliwość dzierżenia królewskiej korony. Jedyną przeszkodą do tego był ... sam Sobieski, który nie był zbyt pewny do tego, czy zasłużył na takie honory.

Kiedy jednak z Wersalu dochodziły informacje, że *Z Bożej łaski Arcychrześcijański król Francji i Nawarry* – Ludwik XIV życzy sobie jedynie zablokowania jakiejkolwiek kandydatury habsburskiej, Sobiescy ruszyli w bój po elekcję. 21 maja 1674 roku na polach elekcyjnych Woli rozległy się słowa *Vivat Joannes Rex!*

Niemalą rolę w panowaniu Sobieskich odegrała także ... genealogia! Koronacja króla odbyła się dopiero 2 lata później – być może ze względu na ówczesną sytuację, w której trzeba było działać, a nie świętować, a może dlatego, że francuska królowa nie cieszyła się znakomitą opinią w kraju nad Wisłą? Podobno rozlepiano na ulicach fałszywe drzewa genealogiczne Marii Kazimiery! Krótko przed koronacją na warszawskich ulicach było słychać okrzyki, że Sobieska jest co najwyżej żoną króla, ale na pewno nie jest królową.

Małżeństwo *Marysienki* i Sobieskiego było chyba jedyne w swoim rodzaju. Nie było „umową” między małżonkami – jak to bywało w czasach sarmackich, a raczej prawdziwym uczuciem. Maria Kazimiera urodziła Sobieskiemu aż trzynaścioro dzieci, z czego czworo dożyło dorosłego wieku. Gdy u schyłku życia schorowany i zgorzkniały król odsunął się od bieżącej polityki, Maria Kazimiera wraz z królewskimi stronnikami przejęła *de facto* ster rządów w kraju, a przeciwnicy złośliwie zwali ją regentką.

Maria Kazimiera nie pochodziła z wysokiego rodu i kiedy do Polski stopniowo przeniosła się większość jej rodziny sprawiali oni polskiemu dworowi nie lada kłopotów. Największym dziwakiem był ojciec królowej markiz d’Arquien, który już w latach 70-tych XVII w. przepowiadał sobie rychłą śmierć, przeniósł się nad Wisłę, a następnie ... przeżył swojego zięcia Sobieskiego i doczekał się prawnuków. Dodatkowo na stare lata królowa wyblagała mu wreszcie jakiś poważny urząd, lecz nie od króla francuskiego jak starała się przez lata, ale od papieża – i tak stary hulaka został kardynałem Kościoła Katolickiego (umarł mając prawie sto lat)!

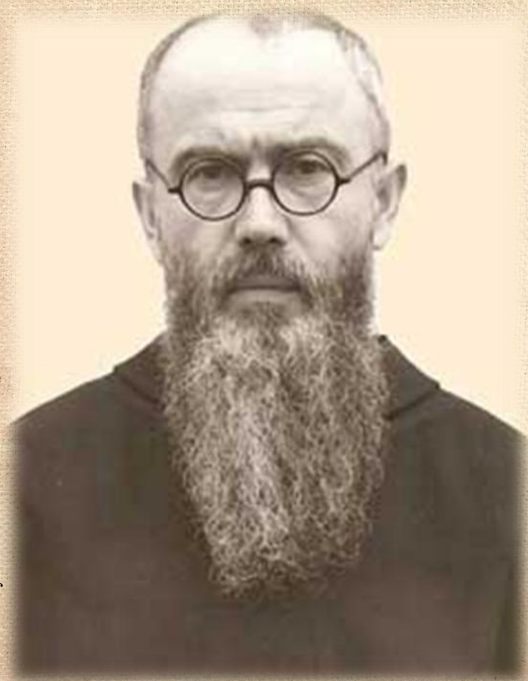
Na koniec przytoczę jeszcze fragment jednego z wielu listów jakie wysyłali sobie małżonkowie:

Pisałaś Wć moja duszo do mnie, że pół roku już, jakośmy się pożenili, a pięć tylko niedziel mieszkaliśmy z sobą. Znać, moje serce, że Wć kreski poczynasz rachować; a dobrze by przecież mieć respekt, że to człowiek i tu na wojnie pracować musi, jeśli nie w łóżku, to na koniu. Wyplacać się jednak, choć tak jak zły dłużnik, obiecuję, byłem jako najprędzej w dobrym zdrowiu oglądał królewne serca mego, bez której widzenia już też dalej żyć niepodobna, i lepiej nie żyć, niżeli nie zażywać, nie obłapiać, nie całować milion milionów razów to, co jest najśliczniejszego, najwdzięczniejszego i najdoskonalszego na świecie¹⁸.

¹⁸ List z Brześcia, z dnia 12 sierpnia 1665, z nagłówkiem *Największe a jedyne duszy kochanie, najśliczniejszy serca mego panie!*

ŚW. AKSYMILIAN I JEGO ANTENACI

MARCIN MARYNICZ



Kolbe Rajmund, imię zakonne Maksymilian Maria, ur. 1894r., zm. 1941r. Święty; franciszkanin. W 1907r. wraz z bratem rozpoczął naukę w lwowskim seminarium franciszkanów. 3 lata później wstąpili do zakonu, gdzie Rajmund wraz z sukną zakonną otrzymał imię Maksymilian. W 1912r. zaczął studiować w Rzymie, gdzie otrzymał doktorat z filozofii (1915r.) i teologii (1919r.). W Rzymie także przyjął święcenia kapłańskie. Po powrocie do Polski w 1919r. zaczął wykładać w Krakowie w seminarium franciszkanów, jednak zmuszony był go przerwać z powodu gruźlicy płuc. Założył klasztor i zorganizował ośrodek wydawniczy w Niepokalanowie. Założyciel i redaktor pisma „Rycerz Niepokalanej” i „Mały Dziennik”. 1930-35 przebywał w Japonii, gdzie założył klasztor franciszkanów w Nagasaki. Aresztowany w 1941 przez hitlerowców, uwięziony w obozie koncentracyjnym Auschwitz, oddał dobrowolnie życie współwyzniam. Patron drukarzy. Papież Paweł VI ogłosił go błogosławionym (17.10.1971 r.), a Jan Paweł II świętym (10.10.1982 r.).

» Maksymilian Kolbe - [źródło](#)

» Akt urodzenia Rajmunda Kolbe - [źródło](#)

PROBANT

Деревни Здунская волы. Состоялось въ городѣ Здунской волы дворянъ седьмоя
12. Искать/восьмоянваря/пятьнаво семь гоу въ девятую чире.
тъмояртейвертисю/годъ въ гетареча са поимидни. Явилася м
но: **Владимиръ Кальбершовъ** дворянинъ трехъ лтъ въ мѣ
воду тѣмояртейвертисю/годъ въ гетареча са поимидни. Явилася м
присутствіи Леопольда Мале тридцатилтъ въ деревнѣ
Здунъ и Франциска Дамбровскаго тридцатилтъ въ роду
въ деревнѣ Веродзискоа обихъ тѣмояртейвертисю/годъ въ гетареча са поимидни. Явилася м
младенца муржескаго нага объявляя что онъ родился въ дер
внѣ Здунской волы сегодня въ первомъ часъ моего въ законномъ
хрестіи **Маріянны** урожденной **Дамбровской** **Давидовна** дворя
наго гетарей въ лтъ въ роду. Младенцу тѣмояртейвертисю/годъ въ гетареча са поимидни. Явилася м
щекій совершеномъ сего года дано имя **Вильмундъ** въ осиріанника
словами Леопольда Мале и Анны Дамбровской. Актъ сей объя
хуянуи свирѣтанди. Бюралотныи въ прогитомъ Новинъ тѣмояртей
вертисю/годъ въ гетареча са поимидни. Явилася м

- Akt chrztu sporządzony w Zduńskiej Woli dnia 27 grudnia 1893r. / 8 stycznia 1894r/ dotyczy narodzin dziecka (tego samego dnia!) w rodzinie Juliusza Kolbe - tkacza, lat 23 i Marianny Dąbrowskiej, lat 24. Dziecko otrzymało na chrzcie świętym imię Rajmund, a rodzicami chrzestnymi byli Leonard Lange i Janina Dąbrowska.



Rodzice stosunkowo młodzi, stąd nie powinno być problemu z odnalezieniem ich aktu małżeństwa. Juliusz powinien urodzić się ok. 1871r., zaś Marianna rok wcześniej. Lepiej nie typować z góry, w jakim wieku mogli się pobrać, bo możemy nie znaleźć poszukiwanego aktu. Poszukiwania rozpocząłem od 1893r., ale tam aktu nie ma, rok wcześniej też, jednak w 1891r. pod numerem 56 (parafia także Zduńska Wola).

Здравств.
56.

[illegible]

K. est Passacaglia.

Восрождося въ городѣ Здунскіймъ двадцать втораго
 Здунскіймъ браво/шесна Марта, тысяча восемьсотъ сорокъ
 Анна 88. года, въ два часа по полудни. Явилася Франциска
 Бровскій ткачъ изъ Здунскіймъ хороша сими тѣмъ, и
 присутствіи Лавона Билеукаго двадцати сорока тѣмъ
 и Адамы Климентьевкаго хороша воими тѣмъ, обоимъ
 ткачовъ изъ Здунскіймъ, и предъвѣдѣвшихъ млада
 на теискаго тѣмъ обдѣвѣвъ про оне родилася въ Здунскіймъ
 воимъ тримадцатого/двадцать пѣтѣ/серебра тѣмъ
 года, въ сѣтѣ часа по полудни, отъ законной ея
 ны Анны Кристинны изъ Климентьевкаго хороша тѣмъ.
 Младенцу звану при свѣдѣнн крещеніи совершенно
 сего часа дано имя Маріанна, а вохрищеніи тѣмъ
 быимъ первый свѣдѣтель изъ Маріи Михаила. Актъ
 сей присутствующимъ безграмотнымъ прогласитъ и
 имъ только подписанъ. — Кр: Кр: Колбе Натоматен

» Akt urodzenia Marianny Dąbrowskiej - [źródło](#)

Dnia 13/25 lutego 1870r. w Zduńskiej Woli ochrzczona została Marianna, córka 47-letniego Franciszka Dąbrowskiego, tkacza i 40-letniej Anny Krystyny z Klinickich. Chrzest odbył się 22 lutego/ 6 marca. Metryki chrztów obojga rodziców Rajmunda odnalezione, stąd następnym etapem jest odszukanie dokumentów dotyczących małżeństw dwóch par dziadków – Jana i Heleny Kolbe oraz Franciszka i Anny Krystyny Dąbrowskich.

Розымысль
Актъ 23.

Сосредилось въ городѣ Зду́нскѣйволѣмъ германскаго
свадцать шесраго Актъ, тогда восемьсотъ сѣ-
дсараго года, въ пять часовъ по полудни. Объяв-
ленъ про въ присутствіи свидѣтелей Карла Галера
тундцари наръ тотъ, и Эварда Кюнсера тунд-
цари восемь тотъ, обоихъ ткаховъ изъ Розымысли
заключено сего числа рѣшимый брачный союзъ
между днѣмъ Колбе халосрымъ, ткачимъ, Маг-
цари двухъ тотъ, урожденнымъ въ Изабеловѣ, та-
мѣсрвующимъ въ Стѣшицахъ, сыномъ умершихъ
Павла и Тересы изъ Нисигеровъ купцовъ Колбе
ткачи. и Еленю Трайбихъ дѣвицѣю, при ма-
тери тѣмѣсрвующею въ Розымысли, свадцари
двухъ тотъ, урожденного въ Зду́нскѣйволѣмъ, догсрѣю
умершаго Антона Трайбихъ, и его жены Тересы изъ
Шпренгеровъ содержащейся изъ ткасѣвѣ, тѣмѣс-
рвующею въ Розымысли. Браку сему предшесрвова-
ли при омовеніи воинахуараго, свадцать по-
таго двара и перваго сребрава/тундцараго двѣ-
вара, шесраго и тундцараго сребрава/тепича-
го года, опубликованнымъ въ грьшневѣ приходскѣмъ
косяратъ. Новобрачные объявили про брачный дого-
воръ не заключали. Актъ сей присутствующимъ
бесграмотнымъ прогизанъ, нами только
подписанъ. — М: М: Колбе Нисигер —

14/25 kwietnia 1870r. w zduńskowolskim kościele pobłogosławiony został związek pomiędzy: Janem Kolbe, kawalerem, tkaczem, lat 22, urodzonym w Izabelowie, zamieszkałym w Stęszycach, synem zmarłych Pawła i Teresy zd. Nisiger małżonków Kolbe, a Heleną Grajbych, panną, lat 22, urodzoną w Zduńskiej Woli, zamieszkałą w Rozomyślu, córką zmarłego Antoniego Grajbycha i Teresy zd. Szprenger.

DZIADKOWIE PO KĄDZIELI

W Łodzi dnia 20-go sierpnia roku bieżącego, o godzinie dziesiątej rano. Wiedomo wyznaczył i wprzysiężono
 Sądówkom, Andrzeja Olszewskiego, liczącego lat
 trzydzieści siedem, i Franciszka Adamskiego, liczą-
 cego lat czterdzieści pięć, dyktarzem w Łodzi
 mieli zamieszkałym. W dniu dzisiejszym odbył się
 ślub świąteczny. Matkiństwo, między Franciszkiem
 Dąbrowskim, liczącym lat dwadzieścia siedem, po-
 wozem po Warszawie, zamieszkałym w hotelu Rosyjskim
 dnia dzisiejszego dnia, roku bieżącego o godzinie
 czterdzieści osiem. A Anna Krystyna Klini-
 cka, panna, mająca lat piętnaście, córka Bo-
 gusława i Katarzyny, urodzona w Warszawie
 w Łodzi mieli zamieszkałym przy Matce. Matki-
 stwo to poprzedziły trzy kapłani w Kościele
 świątecznym, w dniu ślubnym, w dniu
 pierwszym Thymoteusza, roku bieżącego.
 Zamężni matkiństwo i dno nie zostało.
 Zamężni matki panny i dno nastąpiło. Nowi
 matkiństwo i dno i dno przedślubnej mi-
 daj sobą nie wzięli. Akt ślubny i akt
 gwarantowania i porzek. Nas podpisamy Sądówkomie
 pisze nie mamy. *Th. Wł. Górk. Wł. Górk.*

10 maja 1850r. w Zduńskiej Woli pobrali się Franciszek Dąbrowski, 27-letni wdowiec i Anna Krystyna Klinicka, panna, lat 18, urodzona w Głupicach, córka zmarłego Bogusława i żyjącej Karoliny. Parafia, do której należała wieś Głupice, to Druzbice. Brak materiałów online z tej parafii, ale znaleźć można indeksy, gdzie zapis znajduje potwierdzenie. O pannie młodej jest wiele informacji, ale przy panu młodym niewiele, bo tylko wiek i stan cywilny. Poprzednią żoną Franciszka była Urszula, która zmarła 4 grudnia 1848r.

Pierwsza żona
Franciszka – Ur-
szula zmarła na
jeden dzień przed
9-miesięczną
rocznicą ślubu.
Ciekawe, czy spo-
dziewali się już
dziecka, czy może
jeszcze nie.

5 marca 1848r.
zawarte zostało
małżeństwo mię-
dzy Franciszkiem
Dąbrowskim, 24-
letnim kawalerem,
synem Kazimierza
i Agnieszki, uro-
dzonym w Zduń-
skiej Woli a Ur-
szulą Kuczyńską,
19-letnią panną,
córką Wawrzyńca
i Agnieszki.

154

Wzięcie Dnia 5 w Zduńskiej Woli Dnia piątego Marca
miejscu Chłopa Dobrego i Pięknego Ciężkiego Ciężkiego Ciężkiego
Akt 14. o gospodarstwie Drugiej po południu. Wiadomo Ciężkim
i w gospodarstwie Twierdzy Andrzeja Olszowskiego
i Karola Wierzbickiego, obydwojuch w Zduńskiej Woli
zamieszkałych. W dniu dzisiejszym odbył się
ślub Antyjozef Matczakowski, między Franciszkiem
Dąbrowskim, kawalerem białym lat dwadzieścia
i czterech, synem Kazimierza i Agnieszki, urodzo-
nym w Zduńskiej Woli, a Urszulą Wierzbicką,
Panną mającą lat dwadzieścia i pięć, córką Wawrzyń-
ca i Agnieszki, urodzoną w Zduńskiej Woli. Mat-
czakowski to poprzedzili trzy Zapowiedzi w ko-
ściele Zduńskowolskim, w dniach Świątym
Trzynastym i Dwudziestym Lutego roku
bieżącego. Samowolnie Matczakowski za-
miał nie czekać. Zauważył Rodzicom
nastąpiło. Woni Matczakowski zadany
Umowy przedślubnej między sobą nie
wzięli. Akt stawajacym został przedy-
tany i przez Was podpisany Twierdzy
pisał nie umieją. *[Podpis]*

17/29 marca 1892r. w Zdunach zmarła 64-letnia Anna Krystyna Dąbrowska, córka Bogumiła Klinickiego i matki nieznanej z imienia. Pozostawiła po sobie owdowiałego męża Franciszka Dąbrowskiego.

Dnia 3/15 marca 1897r. we wsi Ogrodziska umiera 78-letni Franciszek Dąbrowski, wdowiec, syn Kazimierza i Agnieszki zd. Grzybowskiej.

DZIADEK PO KĄDZIELI

Огородзиска, Сегоднѣ въ городѣ Здушской волѣ, третей / пятнадцатого / Марта, въ
цѣли вассильской девятинаго сего года въ три часа по полудни. Явивше
Леонъ Карнарекъ, двадцати семи лѣтъ и Леопольдъ Леніеръ тридцати
семи лѣтъ сего роду, обаи ткаче сшителствующіе въ городѣ Здушской волѣ
и объявили Намъ то, сего дня въ первый разъ по полудни, уперъ въ деревни
Огородзиска Франциска Дамбровскій / Dąbrowski / семидесяти
восьми лѣтъ сего роду, родившійся въ Рудавѣ, сшителствующій въ деревни
Огородзиска, вдовецъ земледѣлецъ; сынъ Kazimira и Agnieszki урожденной
Зрковской и уррочно Дамбровскихъ уперъ упершии. По какому изъдѣлю
впреній о кончинѣ Франциска Дамбровскаго, ахтѣ сѣи явившеся безърамно
тнѣиш прогнѣиш о яхтѣиш Намъ тѣиш погнѣиш

К. е. П. А. А. А. А. А.

» Akt zgonu Franciszka Dąbrowskiego- [źródło](#)

Dotychczas wszystkie wydarzenia miały miejsce w parafii Zduńska Wola, ale rodzina Kolbe wcześniej zamieszkiwała pobliską parafię – Korczew. To tam 17 sierpnia 1846r. związek małżeński zawarli – 22-letni Paweł Kolbe, kawaler, tkacz, syn Wawrzyńca i Anny, miejsce urodzenia to miejscowość w dawnym Królestwie Czeskim (niestety próby jego zidentyfikowania się nie powiodły) i 26-letnia Teresa Nizyg, panna, urodzona również w Królestwie Czeskim, lecz tu też jest problem), córka Jana i Apolonii.

Grabellau
4

Dziś się Jasia z Sumnastego Sierpnia
 Tydzień osiemnastego miesiąca roku
 ogłosił i edynastyj przed potębnym
 wiadomo ogłosił se w przytomności świad-
 ków Jana Tydzień Mała z Grabellau lat
 lat osiemnastu i osiemnastu Augustyna Tydzień Mała
 z Styrce lat trzydziestu trzy miesięcy na dzień
 dzisiejszym zawarte zostało wzięcie Mat-
 rinstwa między Pawłem Kolbe Młodszym
 lat dwadzieścia dwa miesięcy Małom w Stę-
 rzykach samowolnym wadnym w Młotku
 Jan w Młotku w Młotku w Młotku
 a Jan Tydzień Nizyg lat dwadzieścia i osiem
 miesięcy w Grabellau samowolnym w wad-
 ny w Emburge w Młotku w Młotku
 Jana i Apolonij Nizyg Młotku / i osiem
 miesięcy Młotku to poprzedni tydzień
 kaprowidni w dniach Sierpnia dzisiejszym
 i monastym Sierpnia roku dzisiejszym
 Parafjach Nizyg i Adonisa Wala
 Janowi Młotku nie zostało Młotku
 Nowi nowi świadczą i nie zawali
 umowy przed ślubem -
 A Nt ten stawać się i świadkom porę-
 tary i porę nas i świadkom porę-
 został stawać się i świadkom porę-
 Młotku Młotku Młotku Młotku
 Tydzień Nizyg Tydzień Nizyg
 Tydzień Nizyg Tydzień Nizyg

Stęszajce! Dnia 17 września 1854r. w Zduńskiej Woli Dnia piętego Lipca, Tyśiąc osmset
 Akt 74. pięćdziesiątego czwartego roku, o godzinie Dziewiątej
 z rana, stawili się Wawrzyniec Kolbe, płóciennik, liczący lat
 trzydzieści osm, Brat zmarłego, w Stęszycach zamieszkały, i
 Franciszek Nisig, płóciennik, liczący lat trzydzieści jeden, szwa-
 gier zmarłego, w Zduńskiej Woli zamieszkały, i Świadczący:
 że w dniu siedemnastym bieżącego miesiąca, i roku, o godzi-
 nie Dziewiątej wieczór, umarł Paweł Kolbe, płóciennik,
 w Stęszycach zamieszkały, lat trzydzieści dwa, liczący, syn
 Wawrzynca i Anny małżonków Kolbów, płócienników z Al-
 mendorf, kraju Czeskiego, i tamże urodzony, zostawiający po
 sobie wdowiastą, żonę Teresę z Nisigów i dzieci. Po przecho-
 dzeniu się naocznie o zejściu Pawła Kolbe, akt ten stawiającym
 i pisać nie umiejącym przeczytany, przez nas tylko został
 podpisany. *H. Jerzy Robert Donskowski*

» Akt zgonu Pawła Kolbe - [źródło](#)

Dnia 17 września 1854r. w Stęszycach zmarł 32-letni Paweł Kolbe, płóciennik, syn Wawrzyńca i Anny, Płócienników z Almendorf (Czechy), pozostawił po sobie żonę Teresę z Nisigów.

Dnia 4 lipca 1856r. w Zduńskiej Woli zmarła Teresa Kolbe, wdowa, córka Antoniego i Franciszki małżonków Gorgelów, Płócienników ze Zduńskiej Woli, urodzona w Tymienicach

» Akt zgonu Teresy Kolbe - [źródło](#)

Zduńska Wola! Dnia 4 lipca 1856r. w Zduńskiej Woli Dnia piętego Lipca, Tyśiąc osmset
 Akt 229. pięćdziesiątego szóstego roku, o godzinie pierwszej po południu, sta-
 wili się Karol Hauke, liczący lat czterdzieści osm, i Ernest Spa-
 tzer, liczący lat dwadzieścia siedem, obadwaj płócienniki w Zduń-
 skiej Woli zamieszkały, i Świadczący: że w dniu wczorajszym
 o godzinie Dziewiątej przed południem, umarła Teresa Kolbe,
 tu w Zduńskiej Woli, wyrobnica, licząca lat trzydzieści osm, w-
 wdowa, córka Antoniego i Franciszki małżonków Gorgelów,
 płócienników z Zduńskiej Woli, urodzona w Tymienicach, zame-
 szkała w Zduńskiej Woli. Po przechodzeniu się naocznie o zej-
 ściu Teresy Kolbe, akt ten stawiającym i pisać nie umie-
 jącym przeczytany, przez nas tylko został podpisany. -
H. Jerzy Robert Donskowski

81.
 Dnia 27 czerwca 1847r. w Zduńskiej Woli urodziła się córka 40-letniego Antoniego Greybicha, płóciennika, i 39-letniej Teresy Studnickiej. Rodzicami chrzestnymi byli Franciszek Tomas i Anna Mann. Akt urodzenia został przeczytany, i przez nas podpisany. Świadkowie pisali:

J. Majewski

» Akt urodzenia Heleny Greybich - [źródło](#)

Dnia 27 czerwca 1847r. w Zduńskiej Woli urodziła się Helena, córka 40-letniego Antoniego Greybicha, płóciennika i 39-letniej Teresy Studnickiej. Rodzicami chrzestnymi byli Franciszek Tomas i Anna Mann.

Gruberhaus
13.

[illegible][illegible]

» Akt urodzenia Jana Kolbe - [źródło](#)

Dnia 8 lutego 1848r. w Izabelowie (par. Korczew) urodził się Jan, syn Pawła Kolbe, 24-letniego tkacza i 28-letniej Teresy Nizig. Rodzicami chrzestnymi byli Jan Kolbe i Amalia Kolbe.

» Dokument wystawiony Ojcu Maksymilianowi w 1940 r. przez władze niemieckie - [źródło](#)



Gemeinde Schimanów
KRS. SOCHACZEW

Schimonów, den 8 I 1940

BESCHEINIGUNG

Bescheinige das der Herr *Raymund*
KOLBE

Geboren am 29. 1. 1894

Geburtsort *Zdunska Kola*

Stand Ledig

Wohnort *in Mikoklanov*

ist in unsere Gemeinde gemeldet und persönlich in die Bücher eingeführt ist.

Der Amstburgermeister
in Schmönder

(F. KRETER)

O. Chabrousseau Rejmund
Eigene hand unterschrift

Sterbeurkunde

(Standesamt Auschwitz _____ Nr. 510/1941 _____)

Der Pfarrer Rajmund Kolbe, römisch-katholisch _____

wohnhaft Niepokalanow Kreis Sochaczew _____

ist am 14. August 1941 _____ um 12 — Uhr — 50 — Minuten

in Auschwitz, Kasernenstraße _____ verstorben.

Der Verstorbene war geboren am 7. Januar 1894 _____

in Zdunska Wola _____

(Standesamt _____ Nr. _____)

Vater: Julius Kolbe _____

Mutter: Marie Kolbe geborene Dabrowski, wohnhaft in Krakau _____

~~Der Verstorbene war nicht verheiratet~~ _____

Auschwitz, den 24. Januar _____ 1942

Der Standesbeamte
In Vertretung

Gaun

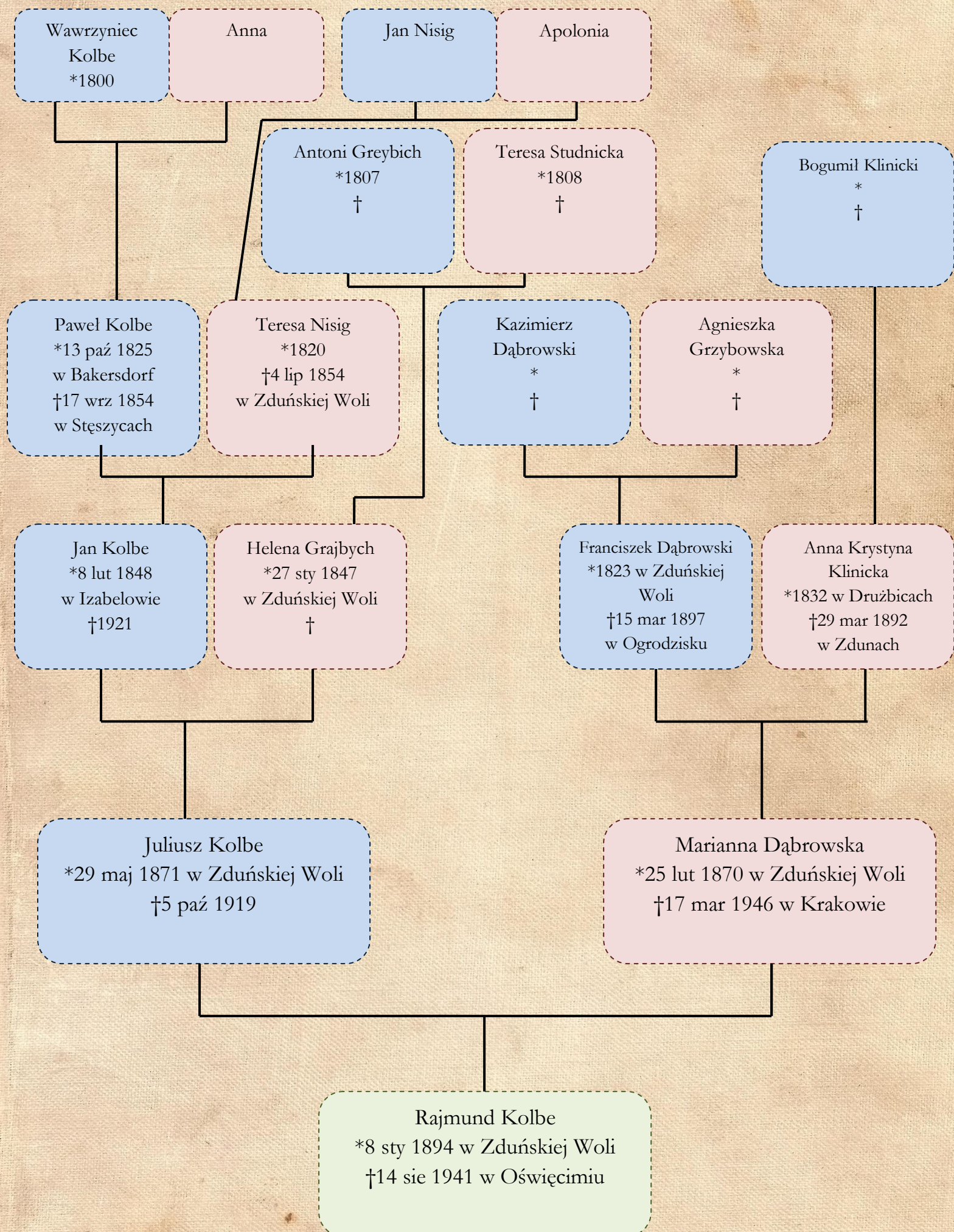


» Dokument potwierdzający śmierć Ojca Maksymiliana Kolbego- [źródło](#)

Gebührenfrei

44-Feldpost





JAK TO BYŁO W XIX WIEKU...

Pierwotne miejsce publikacji artykułu to portal Historykon.pl

W dzisiejszych czasach reguły dla elit obowiązują już tylko dyplomatów. 200 lat temu, ze względu na duże rozwarstwienie społeczne i podział na klasy, tworzone szereg zasad by każdy znał swoje miejsce w życiu publicznym. Jak wyglądały zwyczaje tych najbogatszych z naszych rodaków?

Spółeczeństwo w XIX wieku dzieliło się na wiele grup, takich jak: arystokracja, szlachta, posiadacze majątków ziemskich, szlachta bez ziemi (zarabiająca pracą własnych rąk), burżuazja (np. bankierzy, właściciele fabryk), klasa średnia, klasa pracująca, biedota miejska i chłopci. W pierwszej kolejności przyjrzymy się obyczajom towarzyskim tych najwyższych postawionych w hierarchii.

Życie towarzyskie wyższych sfer w XIX wieku, było podporządkowane konwenansom. Każda lepiej urodzona osoba, musiała być obeznana z *savoir vivre*, który zawierał zasady dotyczące niemal wszystkich elementów życia codziennego. Były tam zalecenia odnośnie nie tylko rozmowy i sposobu mówienia, ale także patrzenia, sposobu kłaniania się, odkładania cylindra, należytego zachowywania się podczas spaceru czy tańca. Bywały także poradniki z przygotowanymi dialogami – propozycjami dyskusji czy pogawędek. Ludzie tamtych czasów otaczali się zakazami i nakazami, dlatego będąc w towarzystwie, nieustannie należało pilnować etykiety, która była ważniejsza niż sama atmosfera spotkania. Jak nietrudno się domyśleć, reguł XIX wiecznego *savoir vivre* było mnóstwo, a najdrobniejsze uchybienia mogły wywołać poruszenie w towarzystwie, co najczęściej kończyło się plotkami.

Plotka była zmorą elitarnego grona. Ofiara obmowy narażona była na ostracyzm. Obmawiana

dama mogła zostać wykluczona z towarzystwa jeśli była mężatką, zaś młoda dziewczyna mogła przez nieżyczliwość innych zostać starą panną. Były to dwa główne powody, dla których pilnowano manier i na każdym kroku udowodniano swą przyzwoitość. Zewsząd obawiano się plotkowania, a obmowa była tak powszechna, że zalecano nie zatrudniać służącej zwolnionej z domu swych znajomych, by nie przeniosła do nowych państwa tajemnic poprzedniej rodziny.

W XIX w. kobiety miały dość smutną dolę, w porównaniu do dzisiejszych czasów.; były wręcz ubezwłasnowolnione. Nie mogły same wychodzić na ulicę, spacerować, odwiedzać kawiarni, czy chodzić na bale. Przebywanie we wszystkich powyższych miejscach, było możliwe tylko w asyście męża, rodziny, przyjaciółki, służącej bądź guwernantki. Uważano kobiety za zbyt lekkomyślne, by mogły samodzielnie uczestniczyć w życiu publicznym. Dbając o dobre imię niewiast, rodzice towarzyszyli córkom, a mężowie swoim żonom na każdym kroku. Kiedy małżonek był schorowany, czy niechętny balom, jego żona musiała pozostać w domu. Jedyną możliwością było wtedy wyjście z córką, ale tylko za pozwoleniem głowy rodziny.

Nie przywiązywano wagi do wad kobiety, tego czy była mądra, elokwentna, czytana, pracowita. Największymi cnotami była przyzwoitość i wierność mężowi, który wierny być nie musiał. Należało udawać, że nie widzi się zdrad partnera.

Oczywistym było, że w życiu publicznym kontakty damsko – męskie były bardzo ograniczone, często teatralne, bardzo zdystansowane i powierzchowne. Zabronione były odwiedziny mężczyzny w domu kobiety, i na odwrót. Do takich wizyt potrzebni byli świadkowie. Świat panów był bardziej otwarty i wyrozumiały.

Ludzie wyżej urodzeni, jak np. arystokracja, odnosili się lekceważąco do innych, oczekiwali estymy, podkreślali swą wyższość. Osoba o hrabiowskim pochodzeniu nie spoufalala się z niższą klasą społeczną. Tak samo postępowała szlachta w stosunku do mieszczan i chłopów. Bywali i tacy arystokraci, którzy w ogóle nie rozmawiali z ludźmi z niższych stanów.

Poradniki etykiety radziły, jak należy właściwie odnosić się do elit: kłaniać się niżej niż pozostałym, niezależnie od płci przepuszczać ich przodem w drzwiach, nie wyprzedzać, nie zadawać pytań o to jak się czują, co robią, dokąd idą; nie wytykać błędów, ani nie udowadniać kłamstwa. W dobrym tonie było pozwolić możnemu wygrać w karty. Gości należało usadzić przy stole również zgodnie z pochodzeniem; przy gospodarzach siedzieli zawsze ci najznamienitsi ze wszystkich klas.

Ponadto w szkołach panował rozdział uczniów lepiej urodzonych, od tych z niższych warstw. W teatrach spotkać można było dwie kasy biletowe, a tramwaje konne miały dwie klasy (w pierwszej klasie- siedzenia wybite czerwonym pluszem, w klasie drugiej- drewniane ławki). Kamienice posiadały dwa osobne wejścia: szersze dla państwa, i węższe dla służby. Wszystko to po to, by arystokrata nie musiał znosić bliskiego towarzystwa mieszczanina.

Niektóre z XIX wiecznych zasad były doprawdy kuriozalne: podczas jakiegokolwiek wypadku na ulicy, nie należało pomagać poszkodowanemu, ze względu na swoją pozycję społeczną. Mogło się okazać, że potrzebujący wykonuje jakiś prosty zawód, a zetknięcie się z taką osobą, mogło spowodować plotki. Podstawą było zachowywanie dystansu wobec innych, nieznajomych ludzi,.

A oto kilka fragmentów z ówczesnych poradników dobrych manier:

- ✓ *Jeżeli mąż wyjeżdża na czas jakiś za interesami, żona powinna przenieść się do jego rodziców i tylko w przypadkach szczególnych do rodziców swoich.*
- ✓ *Nie przystoi szukać towarzystwa dam, gdy załatuje od ciebie woń wina lub innego trunku albo gdy czuć zapach tytoniu. Palacze powinni po wypaleniu umyć sobie wąsy i brodę.*
- ✓ *Młodzieniec nie powinien brać w rękę przedmiotów swej danserki, to jest: bukietu, chustki, wachlarza, bo oznacza to poufałość, zwracającą uwagę ogółu.*
- ✓ *Idąc ulicą nie należy zaglądać paniom w oczy.*
- ✓ *Nie przystoi znajomej damy zatrzymywać na chodniku, chyba, że do tego będziesz zmuszony przez okoliczności.*
- ✓ *Będąc w gościnie nie wypada pluć na podłogę (...)*
- ✓ *Chodząc po ulicach, nie miej w zwyczaju jeść czegokolwiek nawet orzechów i jabłek itp., bo to na wsi uchodzi, ale w mieście wcale nie przystoi.*

Czytając o XIX wiecznych zwyczajach, łatwo można dostrzec jak zmieniła się obyczajowość na przestrzeni tych ponad dwustu lat. Czasy zaborów i czasy XXI wieku dzieli ogromna przepaść, nie tylko pod względem konwenansów, ale także zmiany sposobu postrzegania kobiety w społeczeństwie. Uwolniliśmy się od przymusu obsesyjnego dbania o udowadnianie swej nieskazitelności, na rzecz pełnej swobody. Chyba jak zawsze, tak i w temacie życia towarzyskiego najlepiej sprawdza się umiar i reguła złotego środka.



» Cmentarz Łyczakowski - [źródło](#)

CMENTARZ ŁYCZAKOWSKI WE **L**WOWIE

ALAN JAKMAN

Lwów to miasto, w którym na przestrzeni wielu wieków spotykały się różne kultury, często przeciwstawne do siebie. Rozwijały się tutaj dynamicznie takie społeczności jak: polska, ukraińska, ormiańska, żydowska, niemiecka czy rosyjska. Mimo, że miejsce to było wielokulturowe, to w XIX wieku obok Krakowa, Poznania, Warszawy i Wilna Lwów był jednym z najważniejszych miast, ośrodków kulturowych i politycznych dla Polaków. W każdym dużym mieście rozwijała się architektura, nie tylko w formie budowli, ale także pomników na największych nekropoliach. Każde miasto ma „swoją” cmentarz, Kraków – Rakowice, Wilno – Rossę, Warszawa – Powązki, a Lwów – Łyczaków.

Wraz z rozwojem wielkich metropolii, przyrostem ludzi, na małych, przykościelnych cmentarzach zaczynało brakować miejsca na pochówki. Pod

cienką warstwą ziemi spoczywały nieraz tysiące zwłok. Wiele miast było przepelnionych – paryski cmentarz przy jednym z kościołów w latach 1785-1878 liczył 50 zbiorowych mogił, gdzie pod kilkunastocentymetrową warstwą ziemi znajdowało się ok. 20 tysięcy zwłok!¹⁹

Rok 1786 to data oficjalnego erygowania cmentarza Łyczakowskiego – jest więc to jedna z najstarszych istniejących do dziś w Europie nekropolii. Dla porównania cmentarz powązkowski w Warszawie powstał w roku 1790, Rakowicki w Krakowie w 1803, a cmentarz na Rossie w 1769.

Łyczaków jest klasycznym cmentarzem krajobrazowo-parkowym. Pierwszym z czynników jest położenie. Obszar, na którym go usytuowano,

¹⁹ Jacek Kolbuszewski, *Wiersze z cmentarza*, Wrocław 1985, s. 19

stanowił bardzo malowniczy zakątek miasta. Ówczesni ogrodnicy – w szczególności Karol Bauer, znakomicie wykorzystali ten teren do wyznaczenia cienistych alei, dróg, pomiędzy którymi usytuowano ponad 80 pól grobowych, obramowanych zielenią specjalnie zasadzonych krzewów i latorośli²⁰.

W połowie XIX wieku zarządcą tego cmentarza został *znawca sztuki ogrodniczej* Tytus Tchórzewski²¹. Właśnie w okresie administracji Tchórzewskiego Łyczków osiągnął dzisiejszą wielkość ok. 40 hektarów.

Cmentarz Łyczakowski – pisał dziennikarz *Kuriera Lwowskiego* w 1866 – *coraz bardziej starannie jest utrzymywany. Nowy zarządca wprowadził podział na parcele, powmurowywał słupy objaśniające*.

Od roku 1885 zaczęto również prowadzić z dużą dokładnością księgi cmentarne pozwalające szybko ustalić, gdzie znajduje się mogiła konkretnej osoby.

Kolejnym czynnikiem decydującym o krajobrazowo-parkowym charakterze łyczakowskiej nekropolii było wysunięcie na frontowe miejsca poszczególnych pól (parceli) pomników o wysokiej wartości artystycznej. Pomniki te przedstawiały wizerunki zmarłych, a także alegoryczne postacie.

Wielu autorów prac o cmentarzu Łyczakowskim zwracało uwagę na oryginalne zdobnictwo nagrobne, które powstawało w ciągu kilkunastu dziesięcioleci we Lwowie. Rozwinięta została tutaj niemal cała antyczna i chrześcijańska symbolika pośmiertna. W wielu wariantach powtarzane są figury zasmuconych aniołów, kobiet obejmujących sarkofagi i inne postacie emanujące bólem, żalem i smutkiem po stracie ukochanej osoby. Na tysiącach mogił i grobowców eksponowane są rzeźby i płaskorzeźby zniczy, gromnic, klepsydr, pochodni.

Lwów był bardzo szybko rozwijającym się miastem, o czym może świadczyć poniższa tabela:

Rok	Liczba ludności	Rok	Liczba ludności
1785	25 000	1910	206 113
1800	37 957	1914	222 347
1827	57 460	1921	219 467
1837	58 728	1939	318 000
1850	69 325	1959	441 000
1890	127 943	1970	554 000
1900	159 870	1984	753 200

»Liczba ludności Lwowa w latach 1785 - 1984²²

Jak można zauważyć w chwili erygowania cmentarza Łyczakowskiego miasto liczyło ok. 25 tys. mieszkańców, a do momentu wybuchu I wojny światowej jego ludność wzrosła ponad dziewięciokrotnie.

Do 1914 roku we Lwowie umierało średnio ok. 5 tys. osób. Ilustruje to poniższa tabela:

Rok	Liczba zgonów	Rok	Liczba zgonów
1828	4958	1870	3079
1830	4927	1880	3817
1831	9936	1890	4229
1840	2953	1900	4508
1850	3196	1910	4097
1860	2357	1914	4780

»Zgony we Lwowie w latach 1828-1914²³

Z racji bardzo zróżnicowanego – pod względem narodowościowym, lwowskiego społeczeństwa również Łyczaków był całkiem niezwykłym cmentarzem. Poza Żydami, którzy mieli we Lwowie osobne cmentarze, zarówno Polacy, Ukraińcy, Austriacy, Niemcy oraz ludzie innej narodowości, znajdowali tutaj swój ostatni spoczynek.

²⁰ Michał Rolle, *Lwowska Boża Rola* »Gazeta Lwowska«, 6 XI 1930, nr 256/257

²¹ Władysław Ciesielski, *Pomnikowe rysy cmentarzy lwowskich*, Lwów 1890, s.18

²² Stanisław S. Niciejka, *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie*, Wrocław 1988, s. 15

²³ *Ibid.*

Łyczaków można podzielić na trzy okresy, w których na nagrobkach dominowały napisy w różnych językach. Niemiecki – lata 1786-1830, polski – 1830-1945, ukraiński i rosyjski – po roku 1945²⁴.

W pierwszym okresie istnienia cmentarza Łyczakowskiego nawet nazwiska polskie poddawano niemieckiej transkrypcji. Jeden z najstarszych, zachowanych do dziś, napisów brzmi: *Hier rulet Anna Rzepetzka geborene Matuschkewitz Lemberger Bürgers Gattin*. Czas ten był trudny dla ludzi posługujących się polszczyzną. W myśl reform józefińskich z 1785 roku wprowadzono do urzędów powszechnie i bezwzględnie język niemiecki – urzędnicy mieli na jego naukę trzy lata. Oczywiście przepis ten nie wpłynął znacznie na resztę społeczeństwa – czyli na najliczniejszą klasę chłopską, która nadal posługiwała się językiem polskim bądź ukraińskim. Jednak na cmentarzu Łyczakowskim spoczywają głównie zwłoki mieszczan, urzędników, którzy tej reformie byli poddani. Potwierdzenie zniemczania nazwisk – bądź całych napisów nagrobnych – można znaleźć również na jednym z najstarszych zachowanych wierszowanych epitafiów.

*Dort wo der Tugend schönste Feuerprobe
Für die Monarchen Und das Vaterland
Die Bürger Lembergs stets zu ihrem lobe
Vertraut mit der Kanone Treuverband
Stand Zach zuerst voran als Patriot
Und ging als Greis noch hochgeschätzt zu Gott.*

*Hier rulet Kaspar Zach Stifter des Municipalität
Artillerie Corps gestorben 1821*

Co w wolnym przekładzie na język polski oznacza:

*Na polu walki, gdzie w obronie monarchy i ojczyzny
mieszczanie Lwowa nieśli swoje życie, nie
oglądając się nigdy, co niech im służy za pochwałę,
pierwszy wystąpił Zach jako patriota i w późnej
starości szanowany wysoko stanął przed Bogiem.*

Tu spoczywa Kasper Zach, twórca Korpusu Artylerii Miejskiej zmarły w 1821 roku.

Czasami nagrobki urzędników lwowskich nosiły inskrypcję w języku łacińskim. Jedna z nich brzmi: *Joanni Comiti a Gaisruck Gubernatori Galiciae Orientalis Mortui Anno 1801. Opera et impendio Collegio Statuum Renovatum Anno 1859*. Co oznacza: *Janowi hrabiemu Gaisruck gubernatorowi Galicji Wschodniej zmarłemu w 1801 roku, odnowiły stany w roku 1859 swoim staraniem i nakładem*.

O wielonarodowościowym kontekście Łyczakowa może świadczyć fakt, że pomiędzy niemieckimi, łacińskimi i polskimi napisami są również epitafia w różnych innych językach. Warto tutaj przytoczyć epitafium w języku francuskim poświęcone pamięci generała Narboniego: *Jean Maria de Narboni – Lieutenant – General Au service de S.M. Imp. Roy d’Autriche, Proprietaire en secondo du 4. Regiment de Dragons. Imp. Roy. Officier de L’ordre française de la Legion d’honneur, Chevalier de deuxieme classe de l’ordre de la couronne de fer, Au ci-devant Roy d’Italie, Grand-Cordon de l’ordre Russe de l’Aigle blanche, Chevalier de l’ordre de Christ du Pape..*

Postępująca emancypacja społeczeństwa polskiego w Galicji spowodowała, iż w latach czterdziestych XIX w. w inskrypcjach i epitafiach na Łyczakowie zaczął wyraźnie przeważać język polski. 26 marca 1849 roku odbył się tutaj pogrzeb pierwszego polskiego gubernatora Galicji – Wacława Zaleskiego.

W 1875 roku cmentarz Łyczakowski ogrodzono, wznosząc od strony ulicy Św. Piotra długi ceglany mur i dwie główne neogotyckie bramy. Materiałem budowlanym, który został użyty przy budowie bram, były stare płyty z pomników i nagrobków. Najcenniejsze pod względem artystycznym figury z rozebranych pomników ustawiono według projektu m.in. inżyniera Ignacego Drexler wzdłuż muru cmentarnego. W późniejszym czasie umieszczono tu również figury nagrobne przywie-

²⁴ *Ibid*, str. 16



» Cmentarz Łyczakowski - [źródło](#)

zione z zlikwidowanych cmentarzy: Żółkiewskiego, Gródeckiego i Stryjskiego²⁵.

Na początku XX w. cmentarz Łyczakowski uzyskał opinię jednej z najciekawszych nekropolii w Europie. Mówił tam m.in. francuski podróżnik Gabriel Dauchot w jednym z reportaży pt. *Ogród snu i miłości*, zamieszczonym w paryskim tygodniu *Revue Bleue* w czerwcu 1904 roku²⁶.

I wojna światowa miała duży wpływ na stosunki polsko-ukraińskie we Lwowie. Narastający konflikt pomiędzy dwoma nacjami został odsunięty na dalszy plan, a dwie strony konfliktów połączył wspólny wróg – armia rosyjska. Razem z wojną wiążą się oczywiście ciężkie walki z okupantem. Z tego powodu wielu Rosjan poległo na polu bitwy i ich ciała trzeba było gdzieś grzebać. Lwowski magistrat zezwolił pochować zmarłych na nieczynnym już cmentarzu Stryjskim. Później założono osobny cmentarz nazwany Wzgórzem Sła-

wy, który rozciąga się tuż za cmentarzem Łyczakowskim. Ufundowała go żona rosyjskiego gubernatora Lwowa – grabina Bobrinskaja.

Z kolei dla żołnierzy armii austro-węgierskiej wyznaczono na wieczny spoczynek ściernisko z lewej strony Łyczakowa. Początkowo grzebano tam zmarłych bez szczególnej troskliwości, ale wiosną 1915 roku uporządkowaniem grobów zajęła się lwowska młodzież. Ostatecznie spoczęło tam prawie 5 tys. szeregowców i oficerów, z czego ponad 600 Polaków. Na środku cmentarza wzniesiono pomnik z napisem *Dem Andenkien der hier ruhenden Krieger gewidmet*, co oznacza *Pamięci spoczywających tu żołnierzy poświęcono*.

Zakończenie działań wojennych w 1918 to zarazem rozpad Austro-Węgier, który pociągnął za sobą krwawe starcia zbrojne w Galicji pomiędzy Polakami a Ukraińcami. W czasie walk -22 listopada 1918 roku, w południowej części nekropolii, ostrzeliwując się zza nagrobków, zginął m.in. Jurek Bitschan -14-letni uczeń gimnazjum, jeden z

²⁵ *Ibid.*, str. 23

²⁶ *Ibid.*

najmłodszych uczestników walk o Lwów. Maciej Szukiewicz pisał o chłopcu w wierszu-epitafium:

*W granatowym mundurku, wątlejszy od chabin,
Nie pacholę, lecz dziecko, pomykał zaulkiem.
Gdzież ty wleciesz ten większy od ciebie karabin?
Dokąd chłopcze?*

- Ze studenckim połączyć się pulkiem.

Brat poszedł, tato poszedł i ja chcę tak samo.

Tylkom się dłużej od nich żegnał z moją mamą.

Plakała, gdym odchodził.

Wróć, wojna nie żarty

*- Ja wrócę, proszę pana, ale jak do Sparty,
z tarczą albo...*

Cicho, zamilcz, mrok się czarny wlecze.

Posłyszysz cię nie w porę i jeszcze Urzecz.

- Powrócę!...

*I powrócił, lecz nie z nią, a ... na niej*²⁷.

II wojna światowa nie oszczędziła cmentarza Łyczakowskiego. W czasie kampanii wrześniowej Lwów znalazł się w środku działań wojennych, oblegany przez wojska niemieckie i sowieckie. Ówczesna załoga koszar 40 pułku piechoty, stacjonująca w pobliżu cmentarza Łyczakowskiego, broniła się wzdłuż nekropolii. Od pocisków nieprzyjaciela w stronę żołnierzy wiele dużych drzew oraz łyczakowskich mogił zostało zniszczonych. Po okresie okupacji sowieckiej, w wyniku wybuchu wojny między III Rzeszą a ZSRR, 30 czerwca 1941 roku Lwów został zajęty przez armię niemiecką. Cztery dni później Niemcy wraz z ukraińskimi nacjonalistami dopuścili się jednej najbardziej wstrząsających zbrodni. Zabili na Wzgórzu Wileckim ponad dwudziestu wybitnych uczonych polskich oraz ich rodzin, m.in. Tadeusza Boya-Żeleńskiego, rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza prof. Romana Longchamps de Berrier, światowej sławy chirurgów Tadeusza Ostrowskiego, Władysława Dobrzanieckiego i Henryka Hularowicza. W więzieniu na Łąckiego zakatowano na śmierć kierownika katedry geometrii wykreślanej Politechniki Lwowskiej Kazimierza Bartla – byłego pięciokrotnego premiera rządu polskiego. Ich

ciała nie trafiły na cmentarz Łyczakowski. Zostały spalone, a prochy rozsypano po okolicznych polach.

Z tego okresu na cmentarzu zachowała się płyta nagrobna z napisem *Alfonso Perini, lat 22 i Janina z Łysakowskich Perini. Zmarli śmiercią tragiczną w marcu 1944 roku. Cześć ich pamięci.*

Niestety okres wojny nie sprzyjał wznoszeniu okazałych pomników. Hitlerowcy nie korzystali z Łyczakowa, a żołnierzy Wehrmachtu grzebano na wydzielonej części cmentarza Stryjskiego.

Z okresu okupacji zachowały się tylko skromne nagrobki na mogiłach Oлександра Hawryluka – ukraińskiego powieściopisarza, poety, członka Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy, więzionego przed wojną w Berezie Kartuskiej, oraz jego przyjaciela Stiepana Tudora (prawdziwe nazwisko Ołeksiuk). Obaj zginęli podczas bombardowania Lwowa w 1941 roku.

Kolejna część opisu cmentarza Łyczakowskiego w kolejnym numerze periodyku More Maiorum.



» Cmentarz Łyczakowski - [źródło](#)

²⁷ *W obronie Lwowa i kresów wschodnich, polegli od 1 XI 1918-30 VI 1919, Lwów 1926, s. 80*

BLAZONOWANIE, CZYLI SZTUKA OPISYWANIA HERBÓW

MICHAŁ FRONCZAK

Herb w swojej podstawowej postaci składa się z tarczy oraz godła. W złożonej formie jest on dodatkowo przyozdobiony hełmem, labrami, koroną rangową, klejnotem a czasem płaszczem, orderem, dewizą oraz trzymaczami. W kolejnych tekstach postaram się szczegółowo opisać elementy składowe herbu. Teraz natomiast skupię się na tzw. blazonowaniu czyli na sztuce opisywania herbu zgodnie ze sztuką heraldyczną i ustaloną terminologią.

Podstawowe zasady opisywania herbów, podobnie jak i upowszechnienie się samych herbów, zawdzięczamy średniowiecznym turniejom rycerskim. Jednym z zadań heroldów było rejestrowanie herbów uczestników turnieju poprzez sporządzenie ich szkiców a czasem opisu wszystkich jego elementów składowych i ich barw. W czasie samych turniejów herold wywoływał zawodników na plac turniejowy opisując również w zwięzły sposób herb każdego z rycerzy. W związku z tym, koniecznym stało się wypracowanie sposobu opisywania herbów przy użyciu najmniejszej ilości słów, ale na tyle zrozumiale i jednoznacznie aby na podstawie samego opisu dało się odtworzyć jego wygląd. Sztukę tę nazwano blazonowaniem od francuskiego słowa *blason* oznaczającego herb rodu.

W krajach takich jak Francja, Anglia i Niemcy, gdzie istniały urzędy heroldów sztuka opisywania herbów rozwinęła się najwcześniej, w Polsce zaczęła powstawać dopiero w XV w. ale bardzo szybko uległa zapomnieniu. Dopiero na przełomie XIX i XX w polscy badacze, bazując na oryginalnych średniowiecznych tekstach odtworzyli, do chwili obecnej używaną, terminologię heraldyczną.

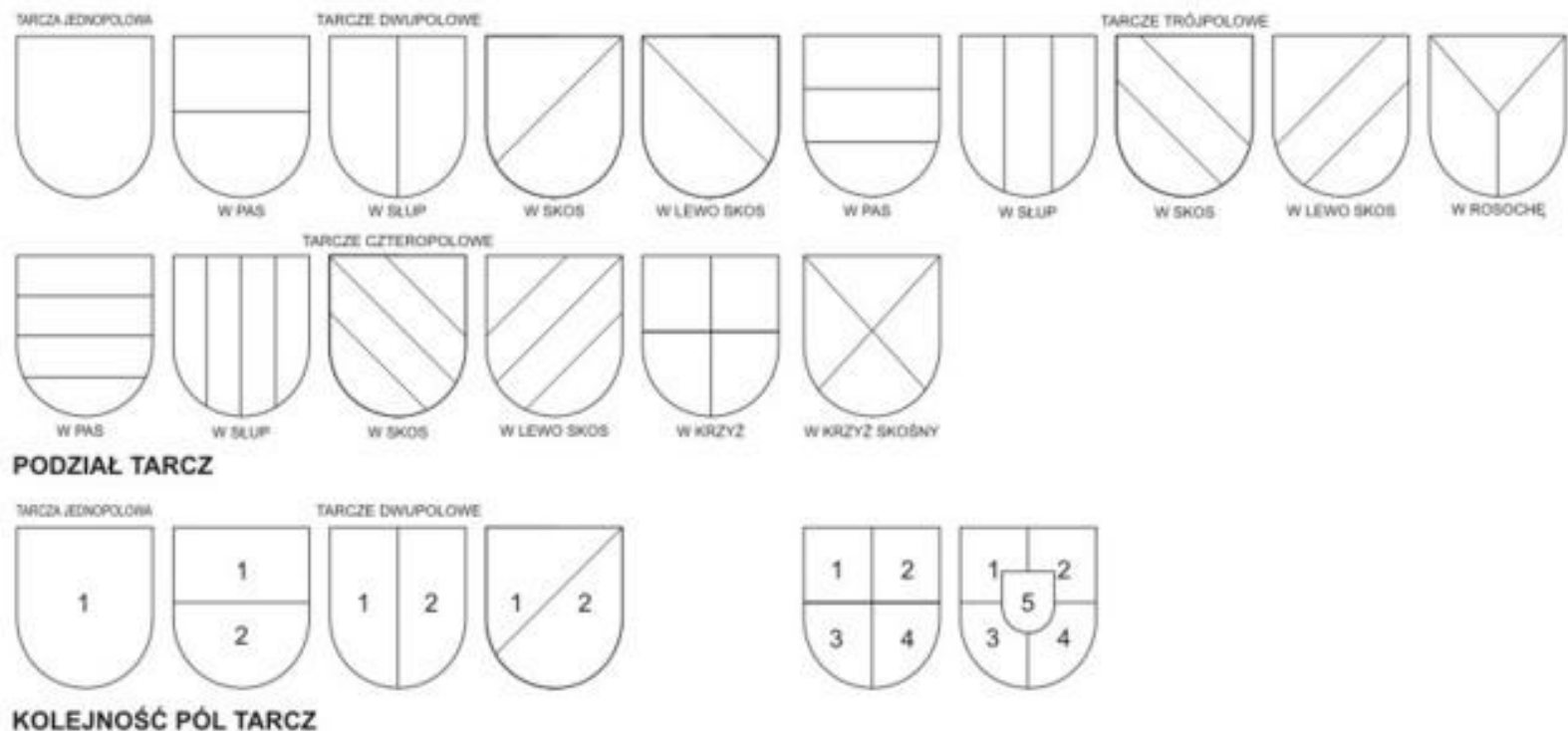
Jak wcześniej wspomniano, opis herbu powinien być na tyle zwięzły ale też i jednoznaczny, aby na jego podstawie można było odtworzyć jego wizerunek. Użycie do jego opisu słów z języka staropolskiego, takich które często wyszły już z użycia, gwarantuje ich jednoznaczność.

Przy opisie herbu należy pamiętać, że określeń strona prawa i strona lewa używa się z perspektywy rycerza ukrytego za tarczą.

Opis herbu zaczynamy zawsze od tarczy. Jej kształt nie ma znaczenia, choć co warto podkreślić, powinien być zgodny z epoką w jakiej herb powstał. Podstawowym elementem tarczy herbowej jest jej podział na pola, (rys. 1). Tarczę podzieloną linią pionową nazywamy dwudzielną w słup, poziomą – dwudzielną w pas, skośną – dwudzielną z prawa/z lewa w skos. W przypadku większej ilości cięć będą to np. trójdzielną w pas, w słup itd. Tarcza może być również podzielona na kształt litery Y. Taka figura nazywa się rosochą (lub rozstrój).

Figury heraldyczne, przypominające kształtem geometryczne, powstałe na skutek prostych cięć nazywamy zaszczytnymi. W heraldyce polskiej, w najstarszych herbach, często obcego pochodzenia jest ich niewiele (Kotwicz, Łagoda, Nabram, Wczele, Zabawa), częściej występują natomiast w przypadku późniejszych nadań. Figurami zaszczytnymi są: słup, pas, skos, skos lewy, krzyż, krokiew, głowica, podstawa, rosochacz, klin, narożnik, otok, skraj, oraz różnego rodzaju krzyże, (rys. 2)

Następnie podajemy kolor tarczy czyli tynkturę. Głównymi tynkturami używanymi w heraldyce są dwa metale – złoto i srebro (ze względów praktycznych przedstawiane jako kolory żółty i biały)



» Rys. 1 – podział pola tarczy - [źródło](#)

oraz pięć barw – czerwień, błękit, czerń, zieleń, purpura. Dodatkowo używa się barwy cielistej lub tzw. naturalnej, w przedstawieniach postaci ludzkich. Należy pamiętać, że *prawidło heraldyczne wzbrania kładzenia metalu na metal, lub barwy na barwę*. Wyjątkiem jest tu czerń, którą można położyć na inną barwę. W przypadku przedstawień niebarwnych stosuje się tzw. szrafowanie czyli zastąpienie określonych barw poprzez odpowiednie kreskowanie. Kolejną grupą tynktur są tzw. futra, ale w związku z ich ograniczonym występowaniem w herbach polskich ich opis zostanie

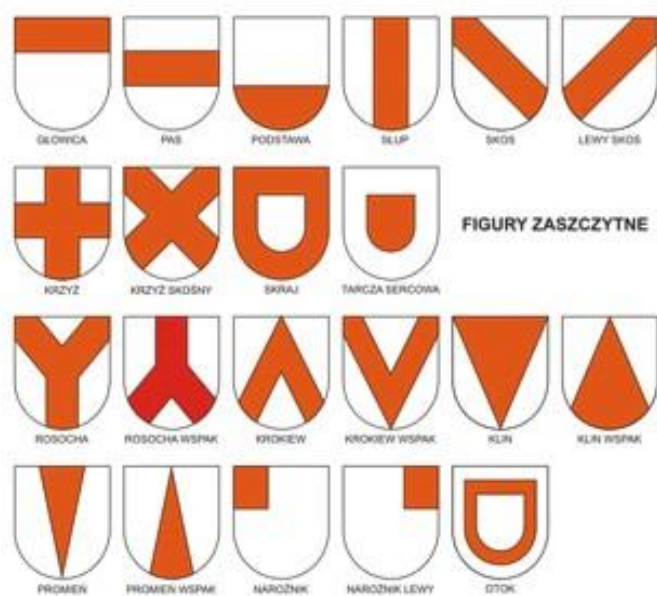
pominięty.

Tarczę dwudzielną w słup opisujemy od pola prawego, dwudzielną w pas od górnego.

Kolejnym elementem opisu herbu jest przedstawienie figury heraldycznej czyli godła. Naturalnym jego położeniem jest środek tarczy, więc jeśli z jakiegoś powodu nie jest inne nie umieszcza się go w opisie. Następnie opisuje się jego pozycję, jeżeli jest w innym położeniu niż naturalne dla danej figury. W takim przypadku używa się określeń wziętych z nazw figur zaszczytnych oraz dodatkowo w lewo/ prawo, na opak, na opak w skos lewy/prawy.

Naturalnym kierunkiem figur heraldycznych o symetrycznej budowie jest w prawą stronę tarczy, więc przy opisie herbu podaje się kierunek jedynie wtedy, kiedy figura jest zwrócona w lewo. Zwrócenie figury w prawa stronę związane było z tym, iż w przypadku jadącego konno rycerza, „patrzyła” ona na wprost, w kierunku jazdy. Następnym etapem jest opis tynktury figury, a w następnej kolejności jej elementów składowych.

W przypadku gdy figurą jest postać ludzka lub zwierzęca, która trzyma jakiś przedmiot, lub jest on na nią nałożony, podajemy jego nazwę, jego pozycję oraz tynkturę.



» Rys. 2 – figury zaszczytne - [źródło](#)

W przypadku różnych przedmiotów martwych mają one często położenia na tarczy wyrażane jako naturalne. Na przykład księżyc zwykle przedstawiany jest jako nów, rogami do góry, podkova barkiem do góry, strzała żelźcem do góry, miecz sztychem w dół. Podobnie ma się sprawa położenia zwierząt heraldycznych, które mają swój określony wygląd będąc jednocześnie stylizowane w konwencji średniowiecznej. Opisując herb należy pamiętać, że niektóre godła mają swoją własną nazwę (Łękawica w herbie Abdank, (rys. 3), krzywaśń w herbie Szreniawa, (rys. 4) idp.).

Opisując wszelkiego rodzaju figury herbowe ukazane od połowy, używamy określenia „połu” w przypadku „przecięcia” figury w pas (np. połurzeł w herbie Sulima, (rys. 5)) oraz „pół” w przypadku godła przeciętego w słup.

W przypadku wielu figur opis zaczynaemy od figury głównej a następnie pozostałe w kolejności od góry i od prawej strony tarczy. W tym miejscu należy zauważyć, iż herby wielopoleowe opisywane są w analogiczny sposób. Wynika to z tego, iż pola prawe i górne uważane są za zaszczytniejsze. W przypadku tarcz pięciopoleowych z „tarczą sercową” zaczynamy zawsze od niej.

W przypadku opisu polskich herbów zazwyczaj pomija się opis hełmu i korony, gdyż większość herbów szlacheckich takowe posiada. Zaznacza się brak hełmu, a koronę opisuje się jedynie w przypadku koron rangowych (baronowskich, hrabiowskich). Większość polskich herbów posiada korony szlacheckie, których zadaniem jest „przytrzymywanie” labrów oraz klejnotu.

Klejnot będący zaraz po godle najważniejszym elementem herbu, opisujemy w drugiej kolejności.



» Rys. 3 – herb Abdank - [źródło](#)



» Rys. 4 – herb Szreniawa - [źródło](#)



W przypadku, kiedy jest on złożony, opis zaczyna się od właściwego klejnotu (taka sama zasada jak przy opisie godła). W przypadku, gdy klejnot jest powtórzeniem godła można użyć sformułowania np. „na pawim ogonie także przedstawienie” lub nazwa godła

z dopiskiem „jak na tarczy” (np. herb Syrokomla: w polu czerwonym na łękawicy srebrnej także krzyż łaciński: klejnot – łękawica z krzyżem jak na tarczy).

Labry w zasadzie przedstawiane są w barwach herbu, tj. z wierzchu kolor, u dołu metal. Opisuje się je jedynie wówczas, gdy odbiegają od tego schematu.

Następnie omawia się trzymacze i ich akcesoria, postumenty, dewizy, płaszcze, namioty, które mają jedynie charakter dekoracyjny.

Kolejnym elementem herbu są ordery. Nie stanowią one typowej dekoracji herbu, lecz stanowią jego udostojnienie i z tego tytułu ich używanie podlegało pewnym określonym zasadom. Przykładowo order na herbie mogła używać jedynie osoba danym orderem obdarzona^{28,29,30,31,32,33,34}.

²⁸ Bogdan W. Brzustowski, Turniej rycerski w Królestwie Polskim w późnym średniowieczu i renesansie na tle europejskim, Wydawnictwo DIG, Warszawa 2003

²⁹ Sławomir Górczyński, Jerzy Kochanowski, Herby szlachty polskiej, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego i Wydawnictwo Alfa, Warszawa 1994

³⁰ Andrzej Kulikowski, Heraldyka szlachecka, Chateau Sp. z o.o., Warszawa 1990

³¹ Andrzej Kulikowski, Wielki herbarz rodów polskich, Świat Książki, Warszawa 2005

³² Joachim Lelewel, Herby w Polsce w Polska Dzieje i rzeczy Jej, Poznań 1856

³³ Helena Polackówna, Stemmata Polonica, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Lwów 1926

³⁴ Andrzej Znamierowski, Insignia, symbole i herby polskie, Świat Książki, Warszawa 2003



MODA PLAŻOWA W 20-LECIU MIĘDZYWOJENNYM

Pierwotne miejsce publikacji artykułu to portal wmertitum.pl

Chociaż mamy teraz zimę i w niektórych miejscach wokół siebie widzimy tylko biały puch powróćmy na chwilę do czasu wakacji. Już za 4 miesiące nadmorskie miejscowości zaczną wypełniać się turystami, a z tym wiąże się pobyt na plaży, gdzie występuje charakterystyczna dla tego miejsca moda – szczególnie kobieca. W dzisiejszych czasach wśród pań zdecydowanie króluje bikini, jednak zanim pojawił się ten swobodny model ubioru plażowego, strój kąpielowy ewoluował przez wiele lat zaczynając od form, które więcej ciała zakrywały, niż odsłaniały.

Sama idea kostiumu (albo garnituru) kąpielowego pojawiła się jeszcze w XIX wieku. Coraz bardziej popularne wyjazdy nad wodę głównie wśród arystokracji, spowodowały zapotrzebowanie na odmienny rodzaj ubrania, specjalnie przeznaczony na pobyt w tego typu miejscu. Początkowo kobiety pojawiające się na plaży całkowicie zasłaniały ciało. Kostium składał się z zabudowanej bluzki zakładanej na gorset oraz luźnej spódnicy o długości do połowy łydki. Wynikało to przede wszystkim z obyczajowości tamtych czasów – pokazywanie ciała nie przystawało damie. W związku z tym odmienny był również cały rytuał plażowania. Nie istniała moda na opalanie – urozmaicenie pobytu nad wodą stanowiły zwykle spacer po plaży lub wygrzewanie się na leżaku z książką w ręku. Plaże z kolei charakteryzowały się podziałem na strefę damską i męską (bywały też strefy mieszane przeznaczone jednak tylko dla rodzin z dziećmi), co jeszcze przed I wojną światową uchodziło za normę, chociaż pojawiały się wtedy pierwsze plaże koedukacyjne np. Tor Abbey Sands w Wielkiej Brytanii.

Prawdziwą rewolucję przyniosło dopiero dwudziestolecie międzywojenne. Był to okres wielkich zmian społecznych, a także nastąpił wtedy ogromny postęp w kwestii emancypacji kobiet. Wywalczenie przez kobiety praw wyborczych (w Polsce miało to miejsce w 1918 r.) przyczyniło się do nowego sposobu postrzegania

ich roli w społeczeństwie. Nagle mogły uczestniczyć w wydarzeniach politycznych, uczyć się i pracować na zasadach podobnych do mężczyzn oraz w znacznie większym zakresie samodzielnie decydować o własnym życiu. Owe zmiany znalazły również swoje odzwierciedlenie w modzie – zaczął dominować styl „na chłopczycę”, uwalniający kobiety od gorsetów, zdecydowanie luźniejszy i swobodniejszy, co przełożyło się oczywiście także na nowy model stroju kąpielowego.

W latach 20. kostiumy przyjęły formę krótkiego kombinezonu, noszonego w połączeniu z gumowym lub jedwabnym czepek, najczęściej zapinanym pod szyją oraz ciżemkami na nogach, wiązanymi na tasiemki. Popularnym strojem plażowym była również krótka tunika, pod którą wkładało się marszczone, bufiaste spodnie, a obowiązkowy dodatek stanowiła peleryna kąpielowa wykonana z tafty lub jedwabiu. Z racji tego, że wraz z prawami obywatelskimi kobiety uzyskały także przyzwolenie na uprawianie sportu (od 1918 r. w Polsce wprowadzono obowiązkową gimnastykę w szkole dla obojga płci – 2 h w tygodniu), zmienił się diametralnie sposób spędzania czasu na plaży. Nieruchome leniuchowanie zastąpił aktywny wypoczynek, zaczęły pojawiać się gry zespołowe czy zawody pływackie.

Lata 30. przyniosły eksplozję aktywności ruchowej na plażach. Wpływ na to w dużej mierze miały kolejne zmiany w modzie. Luźne sukienki w stylu „chłopczycy” zaczęły być wypierane przez ubrania zdecydowanie bardziej dopasowane, podkreślające kobiece kształty. Aby dobrze w nich wyglądać należało mieć oczywiście zgrabną sylwetkę. Dlatego też kobiety nie tylko na

co dzień uprawiały sporty, ale również podczas letniego wypoczynku nie zapominały o ruchu. Taki tryb plażowania zdeterminował także przeobrażenia w stroju kąpielowym. Kostium musiał być wygodny, aby kobieta mogła swobodnie ćwiczyć, w związku z tym zniknęły bufiaste spodnie pod tuniką zastępowane przez obcisłe majtki. W latach 30. ujawniła się także moda na opalanie. To z kolei spowodowało nieśmiałe pojawianie się dwuczęściowych strojów z trykotu lub tzw. gumy jedwabnej – odkrywających trochę brzucha i wcięcie w talii (majtki z wysokim stanem, zabudowany stanik). Peleryna plażowa przestała stanowić dodatek osłaniający ciało przed promieniami słonecznymi. Wręcz przeciwnie, coraz częściej służyła jako posłanie na piasku, na którym kobieta mogła się opalać.

Do rewolucji bikini, która ukształtowała nasz dzisiejszy wygląd na plaży, pozostało jeszcze kilkanaście lat (zaprojektowano je w 1946 r.). Dwudziestolecie międzywojenne przyniosło jednak duże zainteresowania wypoczynkiem nad wodą oraz istotne zmiany w modelu plażowania, będące odzwierciedleniem szerszych zmian społecznych dokonujących się w ciągu tego okresu.



Autorka tekstu: Agnieszka Marczak



SAGA RODZINY **B**ECKER

PAWEŁ BECKER

Początkowo nie zamierzałem pisać o mojej genealogii po mieczu. Uznałem, że jest w niej zbyt wiele luk, zagadek, braków... A jednak decyduję się, gdyż każdy genealog ma w swoim drzewie puste miejsce, urwane gałęzie, niesamowite znaleziska i rodzinne opowieści. Liczę na zrozumienie ze strony czytelnika-genealoga, który zapewne i u siebie znajdzie wiele nieścisłości.

Trzy lata temu otrzymałem na Facebooku wiadomość od nieznanej mi kobiety - Katarzyny Pawłowskiej. Szukała korzeni, a że jej babka nosiła takie samo nazwisko zaryzykowała i napisała. Okazało się, że wspomniana babka to siostra mego dziadka. Zacząłem szukać głębiej, odwiedzać starsze ciotki i wujów, będących kopalnią wiedzy, zaglądać do archiwów, opracowań, Internetu... Powstała z tego opowieść sięgająca XVII wieku, pełna luk i urwanych tropów o mieszczańskiej rodzinie Beckerów z Wąbrzeźna.

Gdy na tronie Rzeczypospolitej zasiadał triumfator spod Wiednia Jan III Sobieski, gdy na tronie piotrowym papieżem był Innocenty XI, a cesarzem niemieckim Leopold I Habsburg proboszcz parafii pw. św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza w Wąbrzeźnie (ówczesne Prusy Królewskie, a dziś województwo kujawsko-pomorskie), ks. Jan Czarnkowski dokonał wpisu do księgi Bractwa Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Zapisał, iż w 1686 roku w poczet tegoż bractwa zapisał się Maciej Karecki, dopisując „uczony”. Kto to? Skąd pochodził, kiedy się urodził, zmarł, żona, dzieci? Pytania się mnożą, odpowiedzi brak. A przecież u początków dziejów rodzinnych stoją właśnie Kareccy, a wzmianka o Macieju jest najstarszym wpisem. Na kilkadziesiąt lat Kareccy skromnie stają z boku dziejów by powrócić w czasach saskich i tym razem wchodzą od razu z godnościami burmistrzów Wąbrzeźna. Funkcję tę sprawowali kolejno Łukasz Ka-

recki w 1707 roku i jego syn Walenty w roku 1736. W niespokojnych czasach przyszło im funkcję tę sprawować – szlachta zmienia polityczne orientacje od Sasa do Lasa, armia szwedzka ponownie płądruje ziemie polskie. Najprawdopodobniej zmęczeni tymi trudnościami, Kareccy już nigdy funkcji tej nie obejmą. Czasy genealogicznie nadal mgliste, lecz coraz jaśniejsze. Dopiero 4 lutego 1755 roku dzieje rodzinne zaczynają być już udokumentowane, zapisane, z podpisem, datą, nazwiskiem – oto we wspomnianym kościele farnym w Wąbrzeźnie, w barokowej chrzcielnicy w poczet członków Kościoła przyjęta została (zapewne wśród płaczu spowodowanego zimną wodą chrzcielnią!) Marianna Szalinska, córka Michała Szalinskiego i Marianny. Ta, która po latach zostanie żoną Jana Kareckiego. 19 października 1778 roku chrzczą córkę, która na chrzcie otrzymuje imię Joanna i... znika na kilka lat z kart miejskich i parafialnych. Największa zagadka genealogiczna. Powraca w 1812 roku.

5 marca 1812 roku we wspomnianej barokowej chrzcielnicy chrzest otrzymuje Józef Becker, syn Alojzego Beckera i Julianny Kareckiej. Joanna odtąd występuje w dokumentach tylko jako Julianna i jedynie inne dokumenty oraz wpisy wskazują, że jest to ta sama córka Jana i Marianny. Co się działo z Joanną-Julianną przez te lata? Gdzie poznała Alojzego, gdzie wzięła ślub, gdzie zamieszkali i dlaczego wrócili do Wąbrzeźna w czasie istnienia Księstwa Warszawskiego? Nie wiem. Przeszukując archiwalia nie natrafiłem na żadną informację na ten temat. Z innych dokumentów wynika jedynie, że w 1806 roku na świat przyszła ich córka Anna. Od 1812 roku Beckerowie będą już mieszkać w Wąbrzeźnie i niezmiennie rzadko opuszczać to mia-

sto, a nawet jeśli, to nie wyjadą daleko – do Jabłonowa, Chełmży, Lisewa, Torunia... Aż do II poł. XIX wieku nie opuszczą ziemi chełmińskiej.

Alojzy i Julianna doczekali się szóstki dzieci:

1. Anna (1806-?) za Andrzejem Kuligowskim, miała z nim Wawrzyńca, Marcina, Mariana i Angelę
2. Józef (1812-1867) o którym poniżej
3. Franciszek (1815-1824)
4. Katarzyna (1818-?) za Józefem Cander, miała z nim Rozalię i Juliannę
5. Paweł Albin (1818-1867) – wyjechał do Lisewa i tam ożenił się z Agnieszką Mowińską w 1850 roku. Mieli syna Jana, zmarłego w 1854 roku.
6. Fryderyk Jan Ignacy (1823-1824)



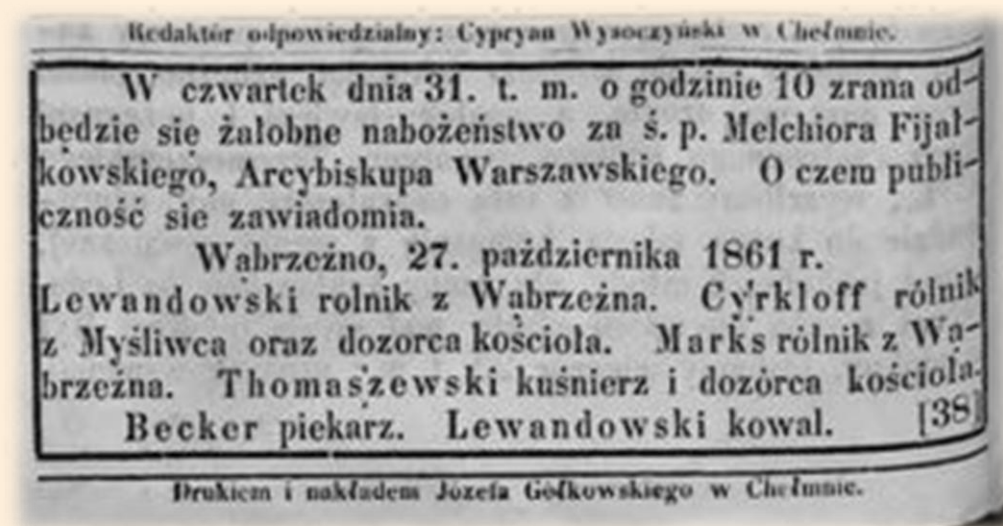
» Waclaw Becker w stroju rzeźnika – prywatne archiwum P. Becker

Jedynym spadkobiercą rodzinnego nazwiska stał się więc Józef. Został piekarzem, ale czy zawód ten odziedziczył po ojcu? Kolejna zagadka... Alojzy w księga nieodmiennie określany jest jako *civitas* -

ani razu nie pada nazwa konkretnego zawodu. Swego syna wydał za Mariannę Bystrzyńską, szesnastoletnią zaledwie córkę bednarza Feliksa Bystrzyńskiego (ten z kolei był synem Jana i Marianny Wolfowicz) i Anastazji Majorowicz. Urodzona w 1818 roku Marianna wyszła za 22-letniego Józefa. Małżeństwo to było chyba udane, bo małżonków los obdarzył liczną gromadką dzieci, a ich samych połączyła silna wiara religijna. Zarówno bowiem on jak i ona należeli do wspomnianego na samym początku Bractwa Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Już wcześniej babka Marianny - również Marianna - miała zaszczyt nosić wraz z Wiktorią Rafalską, Justyną Biernacką i Katarzyną Krupecką słynący cudami obraz Matki Bożej Wąbrzeskiej. Jej wnuczka takich honorów nie dostąpiła.

Przed tym obrazem Marianna błagała zapewne Matkę Bożą w feralnym 1836 roku. W styczniu umiera sześciotygodniowa pierworodna córka, Anna. Gdy kilka lat temu przeszukiwałem akta zgonów moją zauważyłem, że w rubryce „przyczyna zgonu” księża wpisywali jedno słowo – starość, choroba, gorączka... Moją uwagę zwrócił jednak wpis zajmujący kilka linijek – była to właśnie informacja o śmierci Alojzego. „Dnia 29 lipca wyszedł z domu, a 4 sierpnia znaleziony martwy w lesie nielubskim. 6 sierpnia pochowany na mocy decyzji policji kryminalnej w Toruniu”. 29 lipca z domu wychodzi 70-letni już Alojzy, by nigdy nie wrócić. Przeszukiwano miasto, okoliczne pola, bagna, jeziora... Dopiero 4 sierpnia znaleziono go martwego w lesie nielubskim, kilka kilometrów od miasta. Samobójstwo? Morderstwo? Zabłędzenie staruszka i zaślabnięcie? Alojzy znika z kart rodzinnych w równie tajemniczych okolicznościach, jak się pojawił i nie daje sobie tajemnicy wydrzeć. Sprawą zainteresowała się policja kryminalna z Torunia, ale dokumenty przepadły...

Józef Becker - jak już wspomniałem, był piekarzem. Skąd to wiem? Otóż w 1861 roku dokonał (z jego punktu widzenia zapewne niewielkiego) czynu, który przeniósł go do lokalnej historii. W lokalnym czasopiśmie *Nadwiślanin* z października 1861 roku znajduje się następujące ogłoszenie: W czwartek dnia 31.t. m.



o godzinie 10 zrana odbędzie się żałobne nabożeństwo za ś.p. Melchiora Fijałkowskiego, Arcybiskupa Warszawskiego. O czem publicznie się zawiadomia. Wąbrzeźno, 27. Października 1861 r. Lewandowski rolnik z Wąbrzeźna, Cyrkloff rolnik z Myśliwca oraz dozorca kościoła, Marks rolnik z Wąbrzeźna, Thomaszew-

» Ogłoszenie w czasopiśmie *Nadwiślanin*

ski kuśnierz i dozorca kościoła, Becker piekarz, Lewan-

dowski kowal. Proszenie się o areszt! W czasie, gdy wybuch powstania styczniowe jest tylko kwestią czasu, gdy nastroje polskie są duszone w zarodku, a zmarły arcybiskup był ostoją polskości, dawanie na msze za jego duszę było zakazane. A dawanie informacji o takiej mszy w prasie z podpisami donatorów było prośbą o rewizję, aresztowanie i poważne reperkusje. A jednak Józef zdecydował się. Nie podpisał się imieniem, ale w tamtym czasie w Wąbrzeźnie była tylko jedna rodzina nosząca to nazwisko, a on był jedynym dorosłym mężczyzną. Jego postać pojawia się w filmie „Pamięć. Opowieść o powstaniu styczniowym” (realizacja Paweł Becker, zdjęcia i montaż Dawid Wiecki, współpraca Anna Więclawska, Miejska Telewizja Kablowa Wąbrzeźno 2013) zrealizowanym w 150. rocznicę powstania styczniowego. Śmierć wówczas z rąk i karabinów pruskich go ominęła, ale dotknęła go w 1867 roku - i nie był to sznur szubienicy, topór kata ani szczęk broni powstańczej. Józef zmarł 10 lipca 1867 roku na tężec. Jego żona Marianna odeszła wiele lat później, w 1891 roku, po niemal ćwierćwieczu wdowieństwa.

Śmierć trzymała się domu Beckerów kurczowo, dając życie i zaraz je odbierając. Anna, Joanna, Elżbieta, Jan, Roman, Józef... Sześcioro dzieci umiera nie doczekawszy roku życia. Dorosłego wieku spośród dzieci Józefa i Marianny doczekali jedynie Marcjanna, Joanna, Elżbieta, Franciszek Karol i Aleksander Jakub. Marcjanna pozostała starą panną, los Joanny pozostał nieznany, Elżbieta poślubiła Jana Zielińskiego, mły-

narza. Swoje rodziny założyli zarówno Franciszek jak i Aleksander, ale jakże różne były ich losy. Aleksander poślubił w Lisewie (gdzie szczęścia w miłości szukał już jego wuj Paweł) pannę Teofilę Beszczyńską w grudniu 1883 roku. A już 2 lutego 1884 roku pani Teofila została wdową po Aleksandrze, którego pokonała ospa. Dramat o tyle większy, że choć małżeństwo trwało bardzo krótko, Teofila była w ciąży. Urodziła syna, który otrzymał imię po ojcu, Aleksander i natychmiast, 21 września 1884 roku dołącza do ojca. Dalsze losy nieszczęsnej ciotki Teofilii pozostały nieznane.



» Barokowa kropielnica w kościele farnym w Wąbrzeźnie, w której ochrzczonych zostało kilka rodzinnych pokoleń

Tymczasem starszy brat Aleksandra, Franciszek Karol (urodzony w 1858 roku) miał więcej szczęścia. Ożenił się z Petronellą Borowską z Łobdowa. Doczekali się gromadki dzieci, z których dorosłego wieku doczekali Wanda, Paweł, Jan, Bronisława, Anna, Franciszka, Wawrzyniec i Wacław. I gdy na świat przychodził najmłodszy syn noszący imię czeskich królów w 1902 roku, Franciszek gotował się już na tamten świat. Księga parafialna podaje, że zmarł na „kurczę”, choć rodzinne opowieści mówiły też o samobójstwie. Jak w każdej rodzinie był to temat tabu. Znająca najwięcej szczegółów, najstarsza z rodzeństwa Wanda mawiała „Przyjdzie czas, to się dowiecie, to wam powiem”. Nie powiedziała, a tajemnicę zabrała ze sobą jako siostra Melania za klasztorne mury poznańskiego Zgromadzenia św. Wincentego a Paulo i nigdy ich nie wyjawiała. Petronela wyszła za mąż po raz wtóry, za Anastazego Jaranowskiego, z którym miała dwie córki, Rozalię (też zresztą zakonnicę) i zmarłą młodo Mariannę. Petronela zmarła w 1947 roku.

Jak potoczyły się losy dzieci Franciszka i Petroneli? Niech czytelnicy pozwolą, że nie poddam wszystkich szczegółów, ale nadal żyją ich dzieci, wnuki, prawnuki... Nie wszystko

winno ujrzeć światło dzienne w ogólnodostępnej gazecie genealogicznej. Każda rodzina ma swoje tajemnice, i każdy to chyba zrozumie.

Podam tylko, że najmłodszy z rodzeństwa Wacław (1902-1979) ożenił się z Franciszką Portalską, miał z nią syna Edmunda, a Edmund ma syna, Pawła, piszącego te słowa.

Kilka słów o nowym redaktorze *More Maiorum*:

Paweł Becker – urodzony w 1989, absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu na kierunku historia, genealog-amator, autor książek *Wąbrzeźno i Syke w legendzie*, *Wąbrzeźno - miasto ojca Bernarda*, *Wąbrzeskie opowieści o Wielkich Polakach*, specjalizuje się w historii kultury, biografiach, genealogii i heraldyce. Na co dzień pracuje w bibliotece.



JAK ZNALEŹĆ PRZODKÓW WE FRANCJI?

W większości przypadków poszukiwania dotyczą osób, które wyemigrowały do Francji w okresie międzywojennym.

Podstawowa trudność polega na tym, że jest to okres relatywnie współczesny i najczęściej dokumenty dotyczące naszych kuzynów znajdują się jeszcze w jednym z 36 tysięcy francuskich urzędów stanu cywilnego.

JAK WIĘC SZUKAĆ?

Zanim zaczniemy poszukiwania we Francji, warto na początku poświęcić trochę czasu na ustaleniu podstawowych informacji, takich jak data i miejsce urodzenia w Polsce. Może okazać się, że już na początku mamy szczęście i w akcie urodzenia znajdziemy adnotację o zgonie lub zawartym we Francji małżeństwie.

Warto też poszperać w szufladach w poszukiwaniu starych zdjęć, listów, ustalić czy dana osoba pracowała w rolnictwie lub w górnictwie, czy miała dzieci i jakie były ich imiona.

Oto kilka linków przydatnych w poszukiwaniach na terenie Francji.

➤ [Geopatrymne](#)

Strona parta na danych I.N.S.E.E. - francuskiego urzędu statystycznego.

Pokazuje ilość i rozmieszczenie geograficzne urodzeń dla danego nazwiska w czterech przedziałach czasowych.

Najciekawsza jest tabelka po prawej stronie, gdzie klikając na nazwę departamentu otwiera się następna strona, która pokazuje w jakich miastach urodziły się dzieci noszące to nazwisko.

Na dole pod mapą widzimy występowanie nazwiska w różnych bazach genealogie.com

Może to nam ułatwić poszukiwania np. emigrantów po powstaniu listopadowym oraz osób które ubiegały się o obywatelstwo francuskie (Naturalisations). Strona ta jest (bardzo) komercyjna, jednak wiele z tych baz jest dostępnych za darmo na innych stronach. I tak na przykład listę jeńców II WS (Prisonniers 2nde Guerre Mondiale) możemy znaleźć w bibliotece cyfrowej Gallica.

Ponad milion żołnierzy francuskich (w tym liczni Polacy) dostało się do niewoli i jako jeńcy przebywali w frontstalag (obozy we Francji), stalag (obozy w Niemczech), oflag (obozy w Niemczech dla oficerów), kommando (obozy pracy).

Na podstawie informacji przekazywanych przez wojskowe władze niemieckie, w okresie 12/08/1940 - 15/06/1941 opublikowano 100 list jeńców, podających nazwisko i imię, datę i miejsce urodzenia, jednostkę wojskową oraz numer obozu (frontstalag)

➤ [Listy jeńców](#)

» Przykładowa lista - Gallica, biblioteka cyfrowa

Trzpis (Michał), 8-3-07, Brzyskie (Pol.), 2^e cl., 2^e R.I.P. 210.
Tubek (François), 29-3-1900, Stryżowice (Pol.), 2^e cl., 8^e R.I.P. 182.
Tubek (Władysław), 24-12-02, Lipniczka (Pol.), 1^{er} P.P. 210.
Tuhor (Silverio), 23-2-03, Trubia Oviédo, 2^e cl., C.T.E. 140.
Tur Yvars (Joseph), 15-2-14, Valencia, 2^e cl., C.T.E. 142.
Turbak (Stanisław), 7-11-01, Tomaszówce (Pol.), 2^e R.I.P. 210.
Turhan (Pierre), 28-1-15, Bédarieux, 1^{re} cl., 2^e R.D.P. 200.
Tureksin (Robert), 13-3-11, Buysingen (Belg.), 1^{re} cl., C. Cycl., 141.

Tworzyto (Wiesław), 17-7-18, Grabownica (Pol.), asp., C.A.P. 171.
Twyman (Albert), 31-10-19, Douvres (Gr.-Br.), 2^e cl., Y.A.B. 100.
Tyczynski (Władysław), 28-9-22, Sambor (Pol.), 2^e cl., Ec. s.of. 171.
Tygielski (Stanisław), 21-3-20, Cmolin (Pol.), 2^e cl., 1^{er} D.P. 210.
Tymec (Mikołaj), 4-6-14, Baszsua Dolna (Pol.), 2^e cl., 3^e R.I.P. 210.
Tyminski (Józef), 17-4-1900, Pymianki (Pol.), serg.-c., 1^{er} R.A.L.P. 210.
Tyńkow (Nicolas), 1-3-13, Joworowska (Pol.), 3^e R.I.P. 160.

U

Ubach Peralba (Marcelino), 5-7-94, Callus (Barna), 2^e cl., 93^e C.T.E. 140.
Ubeda Siles (Juan), 25-5-07, Senés (Esp.), 2^e cl., 28^e C.T.E. 140.
Ubycha (Ignacy), 20-7-02, Brozavice (Pol.), 8^e R.I.P. 171.
Uciechowski (Tomasz), 6-3-06, Jaskolki (Pol.), 2^e cl., 1^{re} D.P. 210.
Uczna Alcantara (Guillem), 1-1-11, Lucena (Esp.), 2^e cl., 2^e C.T.E. 140.

Urbaniak (Martin), 5-11-03, Lipie-Posen, serg., 3^e R.I.P. 211.
Urbaniak (Stefan), 8-11-19, Zagovien-Kalisz, 2^e cl., 2^e R.I.P. 210.
Urbaniak (Władysław), 12-12-05, Lucjanowo, 2^e cl., 1^{er} R.I.P. 210.
Urbano (Juan), 16-12-13, Posadas (Esp.), 2^e cl., 28^e C.T.E. 140.

Więcej informacji o jeńcach i ofiarach konfliktów zbrojnych można uzyskać (podając nazwisko i imię oraz datę i miejsce urodzenia) w archiwum Bureau des archives des victimes des conflits contemporains, 14037 Caen cedex, BP 552

Niewątpliwie najcenniejszym źródłem informacji jest baza naturalizacji (naturalisations).

Jednak nie wszyscy starali się o francuskie obywatelstwo, często dopiero następne pokolenie podejmowało taką decyzję. Obywatelstwo można było także otrzymać wstępując w związek małżeński z Francuzem (te osoby nie występują w bazie). W bazie tej brak też osób, które otrzymały obywatelstwo inną drogą, np. jeśli urodziły się we Francji i jako już pełnoletnie wybrały obywatelstwo francuskie.

CD Naturalisation 1900-1960 zawiera listę osób starających się o obywatelstwo francuskie i zawiera nazwisko, imię, datę i miejsce urodzenia oraz n° naturalizacji.

W miejscowości Roubaix w departamencie Nord jest archiwum przechowującym dokumenty zakładów przemysłowych, w tym już nie istniejących kopalni.

Znając miejsce zamieszkania i pracy poszukiwanej osoby, można pokusić się o odnalezienie teczek osobowej.

- Archives nationales du monde du travail
78 boulevard du Général Leclerc
59100 Roubaix

Archiwum przemysłowych zakładów pracy zamieściło na swojej stronie wykaz imienny górników zatrudnionych w kopalniach okręgu Lens, departament Pas-de-Calais (62)

Litery: [ABC](#), [DEF](#), [GHIJK](#), [LMNOPQ](#),
[RSTUVWXYZ](#)

nazwisko	imię	z domu	data nat	data	i	miejsce urodzenia	numer dekretu
Nom usuel	Prénom	Nom d'origine	Date Nat.	Type	Date Naiss.	Lieu de naissance	Numéro de décret
KEPA		SOBACZYNSKA	03-12-58	NAT	11-10-25	Torun (Pologne)	9628x58-78.
KEPA	Aline		03-12-58	EFF	03-10-52	Garches (Seine-et-Oise)	9628x58-78.
KEPA	François		03-12-58	NAT	03-01-12	Sobow (Pologne)	9628x58-78.
KEPA	François		03-12-58	EFF	05-07-51	Garches (Seine-et-Oise)	9628x58-78.
KEPA	François		27-06-52	NAT	01-10-00	Lakta-Gorna (Pologne)	7818x51-10.
KEPA	Robert		27-06-52	EFF	15-03-35	Piney (Aube)	7818x51-10.
NOWACZYK		KEMPA	14-11-55	NAT	16-02-07	Kalisz (Pologne)	8347x55-54.
Kempa	Aegidius		12-01-32	NAT	27-08-82	Strzyzew (Pologne)	909-32

rodzina

78 - n° departamentu zamieszkania
1958 - rok wniosku o obywatelstwo

» Przykładowa lista z CD Naturalisation 1900-1960

Dokumenty (często także zdjęcia) składane przez osoby starające się o obywatelstwo zawierają cenne informacje. Kserokopie tych teczek można zamawiać w zależności od daty naturalizacji:

- data naturalizacji po 1931
Centre des Archives contemporaines
2 rue des archives
77 300 Fontainebleau
- data naturalizacji przed 1931 Archives
nationales 59 rue Guynemer 93380
Pierrefitte-sur-Seine tel: +33 1 75 47 20 00
anparis@culture.gouv.fr

- [Geneanet](#) - drzewa genealogiczne – strona darmowa, możliwość kontaktu z autorem, możliwość umieszczenia swojego drzewa
- Książki telefoniczne
 - ✓ <http://www.pagesjaunes.fr/pagesblanches> (Qui -nazwisko)
 - ✓ <http://www.infobel.com/fr/france/> (Qui – wpisać nazwisko lub Nom – wpisać nazwisko)
- Cmentarze – wyszukiwarki
 - ✓ <http://www.memorial-genweb.org/~cimgenweb/carte/dpt.php>

✓ <http://www.cimetieres-de-france.fr/recherche/defunt>

- [Imienna baza danych Francuskiego Ministerstwa Obrony](#) (znajdziemy tu wiele polskich nazwisk)
- [FranceGenWeb](#) – wyszukiwarka do kilkunastu baz danych (także polskie nazwiska)
- [Francuska Nasza Klasa](#) – wpisać nazwisko w *Rechercher un membre*

Niektóre departamenty udostępniły w internecie przedwojenne spisy ludności.

We Francji spisy ludności były sporządzane dla danej miejscowości w latach 1911, 1921, 1926, 1931, 1936

Istnieje także forum francuskiej Polonii, na którym warto napisać o swoich poszukiwaniach, ponieważ wielu Francuzów poszukuje swoich polskich przodków. Oczywiście najlepiej pisać po francusku, ale można też po angielsku lub po polsku.

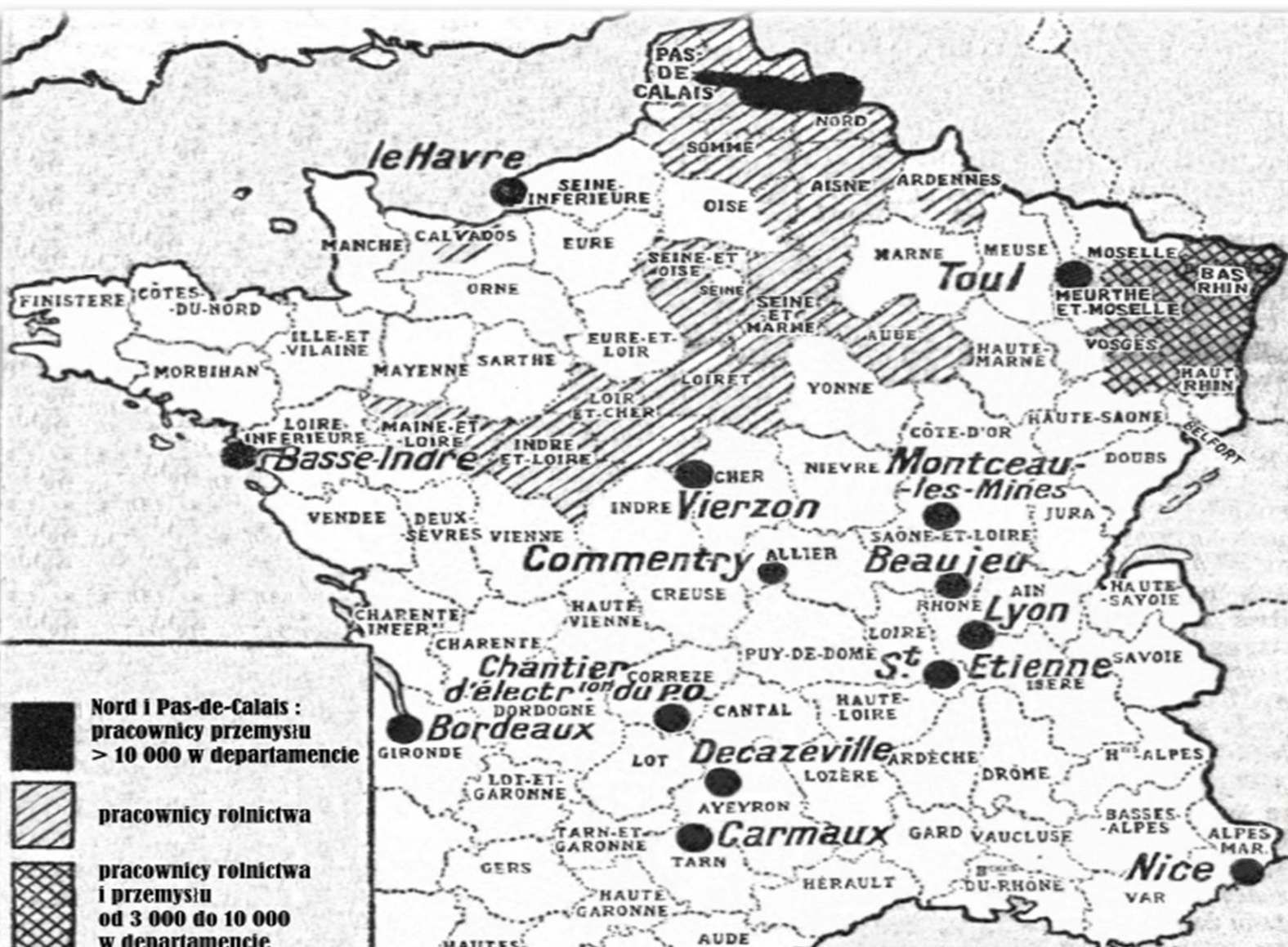
Nazwiska i nazwy miejscowości polecam pisać w mianowniku bez polskich liter, a daty cyframi.

Należy następnie kliknąć na *Suivre ce sujet* by otrzymać powiadomienie o odpowiedzi na swój post. Link do forum [tutaj](#)

Bonne chance!

Autorka tekstu: Elżbieta Grabowska. Serdecznie dziękujemy!

» Polacy we Francji, rok 1925 - dziennik Le Petit Parisien, 1925/01/13 - L'Enquête du Petit Parisien Les Polonais en France



Sezon mego odjazdu do Francji

§1

*Jade do Francji jeźdem wesoły, że tam się
przyodzieje bo jeźdem goły, i zarobie
Franków parę tysięcy, kupię w Polsce
Folwark albo i wjency.*

§2

*Tak sobie raz myślałem gdy do Francji
odjeżdżać miałem w Poznaniu na
pociąg wesoło wskakuje i do Częstochowy
wesoło pilnuje, a gdy przyjechałem
do ty Częstochowy to o dalszy podróżny
niema tu mony.*

§3

*Najpierw tu w Barakach sobie
wypoczniecie, dobrze się najecie i napijecie,
tu się na podłogę pięknie wyspicie,
i grochu kaszy choć bez Okrasy trochę
pojecie.*

§4

*Może kościuszki przy sobie macie to
je tu wszystkie ponydawajcie, a Żony i
dzieci są w domu bez hleba, toć dla Ojczyzny
cierpieć zawsze trzeba.*

§5

*A we Francji nic nie potrzeba tam
darmo dają Winna i hleba, tylko
żebyście w drodze nie zeszabli a jak
będziecie w Taulu³⁵ to pał to Djabli*

§6

*Jeszcze do Lekarza was prowadzą czy
wszystko w pożątku to oglądają,
nie masz bracie zębów lub palca
u nogi to pa bon jesteś mój drogi,
zabieraj swoje manatki i marsz
z powrotem do Matki.*

§7

*Bo nam we Francji ludzi potrzeba
co nie zjadają zadarmo hleba, tam
masz mieć siły jak polski wół*

³⁵ Toul – miasto w Lotaryngii, skąd rozprowadzano emigrantów do ich miejsc pracy i zamieszkania. Niektórzy porównują Toul do Ellis Island.

*gdy chcesz byś dobrem górnik
był.*

§8

*Gdy za zdrowego jeźdźcę uznany, w
zamknięty pociąg będziesz wpakowany
i już cię wiozą do tego Kraju, tam
masz Życie szczęśliwie jak Adam w Raju,
tylko się zapisz na 12 miesięcy to już
od ciebie nie żądają więcej.*

§9

*Jedziesz do Kopalni gdzie cię przeznaczą,
do czegoś zdolny to tam zobaczą,
wozów trzydzieści masz naładować i tam
do Troli je zarolować, nie wykonasz
tego Parysa przychodź, bon dio bon dio³⁶
krzyczy w koło ciebie chodzi.*

[...]

§18

*Trochę rozrywki chcesz mieć w Niedole
idziesz do Estaminetu gdzie są Madmazele³⁷
tu możesz kochać jak masz hęć nato,
ale się Franków pozbedziesz zato,
bo kobiety Francuskie one są
światowe, i za Franka na wszystko
gotowe.*

§19

*Bracie polaku jeżeli więc masz
Żonę, zostaw ją w Polsce bo będziesz
zgubiony gdy masz Żonę młodą
a ją tu sprowadzisz, to nie sam
sobie lecz imnszemu wygodzisz, Francuskie
kobiety tu taj prawo mają zato też
polskie to samo tu żądają.
Lecz na tem kończyć nie bce was
trudzić za wiele resztę wam
powiem na drugą Niedzielę³⁸*

~18.09.1922 roku Mikołaj Mizerny
Liberkonrt w Francji

³⁶ bon dio bon dio – bon Dieu, bon Dieu - mój Boże, mój Boże

³⁷ Madmazele – mademoiselle, panna

³⁸ Wiersz umieszczony na forum [WTG-Gniazdo](#)



10 PORAD DLA POCZĄTKUJĄCYCH GENEALOGÓW

1

Zapiszmy wszystko, co wie my sami

Aby nie było to zbyt nowoczesne, najlepiej sporządzać notatki na papierze, bo jednak to daje jakiś efekt wizualny, a kilka plików w komputerze już nie.

Przeszukajmy dostępne nam dokumenty

2

Każdy ma gdzieś jakieś dokumenty, chociażby akt zgonu dziadka, czy akt ślubu rodziców. Wszystkie dokumenty są ważne, więc nawet jeśli jest on w obcym nam języku, to jego tłumaczenie może przynieść nam wiele nowych informacji.

Przepytajmy najbliższych krewnych

3

Co prawda nie każdy ma możliwość przepytania pradiadków, dziadków, czy nawet rodziców. Jednak mimo to zawsze są jacyś krewni. Czy to bratowa pradiadka lub stryjenka, której do setki brakuje kilku wiosen, a pamięć ma bardzo dobrą. Trzeba czym prędzej udać się do takiej osoby i przeprowadzić wywiad. Oczywiście uprzednio dowiedziawszy się, że po nim, nic złego się nie stanie, bo niektórzy np. na wspomnienia wojenne ciężko reagują. Warto zabrać ze sobą dyktafon, prawie każda komórka takowy posiada. Niestety możemy nie nadążyć z zapisywaniem tego co mówi krewny.

Odwiedzmy cmentarz

4

Jeżeli rodzina zbyt nie się nie przemieszczała, a krewni dbali o groby (i wnosili opłaty co 20 lat), to istnieje spora szansa, że znajdziemy mogiły bardzo wielu spokrewnionych z nami osób. Być może zachował się grób naszego prapradziadka, a na nim zdjęcie, którego wcześniej nie widzieliśmy? Na tablicach często bywają dane, np. daty narodzin i śmierci (choć nie zawsze są one prawdziwe – szczególnie te pierwsze).

Sprawdźmy internetowe bazy

5

Istnieje wiele internetowych wyszukiwarek, gdzie nasi przodkowie mogą się znajdować. Kryteriów jest naprawdę wiele, bo możemy przeglądać indeksy z konkretnych parafii, ale także możemy przeszukać listy osób, które wypłynęły za Ocean lub znaleźć osoby, które podczas II wojny światowej były w obozach koncentracyjnych, czy na przymusowych robotach w Niemczech.

Jaki program do budowy drzewa genealogicznego?

6

Czas na wybór programu, który przetrzymywać będzie dane o naszej rodzinie. Z czasem, programów jest coraz więcej do wyboru, więc nie jest nic nam narzucane. Oczywiście ma być dla nas swego typu udogodnienie, ale nie należy tego traktować jako jedyne miejsce przechowywania informacji o przodkach. Najlepiej mieć

także wersję papierową, a także kopie dokumentów w postaci skanów – najlepiej na zewnętrznych nośnikach pamięci.

7 Pierwsza wizyta w parafii, pierwszy kontakt z USC

Nastaje taki czas, kiedy dokumenty z domu i od krewnych zostały przeanalizowane i nie wiemy, gdzie zdobyć dalsze dane. Te można uzyskać w parafii lub Urzędzie Stanu Cywilnego. Wszystko oczywiście zależy od podejścia księdza/urzędnika, bo nie muszą nam w niczym pomagać. Jednak jak już się uda, to należy wiedzieć, że nie można tego nadużywać. W parafii księgi mogą być z różnych lat – niektóre mają takie sprzed kilku wieków, a inne trzymają się narzuconych im zasad i oddają księgi do archiwów zgodnie z czasem. W Urzędach Stanu Cywilnego jest trochę inaczej, ponieważ tam księgi po 100 latach od zamknięcia trafiają do Archiwum Państwowego. Jednak niektóre urzędy nie mają każdego rocznika w jednej księdze, a np. okres kilkudziesięciu lat w jednej księdze przez co np. księga urodzeń za lata 1900-1920 do archiwum trafi po 1920r. mimo tego, że pierwsza metryka spisana została ponad 120 lat temu.

8 Jakie metryki są w Archiwum Państwowym?

Kiedy dane okazują się być już starsze niż 100 lat, kierujemy się do Ar-

chiwum Państwowego odpowiedniego terenowo.

Po 100 latach od zamknięcia, księgi metrykalne trafiają do odpowiedniego terenowo Archiwum Państwowego. Tam już niestety nie ma co liczyć na pomoc pracownika, ponieważ Archiwa Państwowe prowadzą płatne poszukiwania w dokumentach (w Urzędach Stanu Cywilnego tego nie ma). Możemy jednak sami bez opłat poszukiwać w zasobach Archiwum Państwowego.

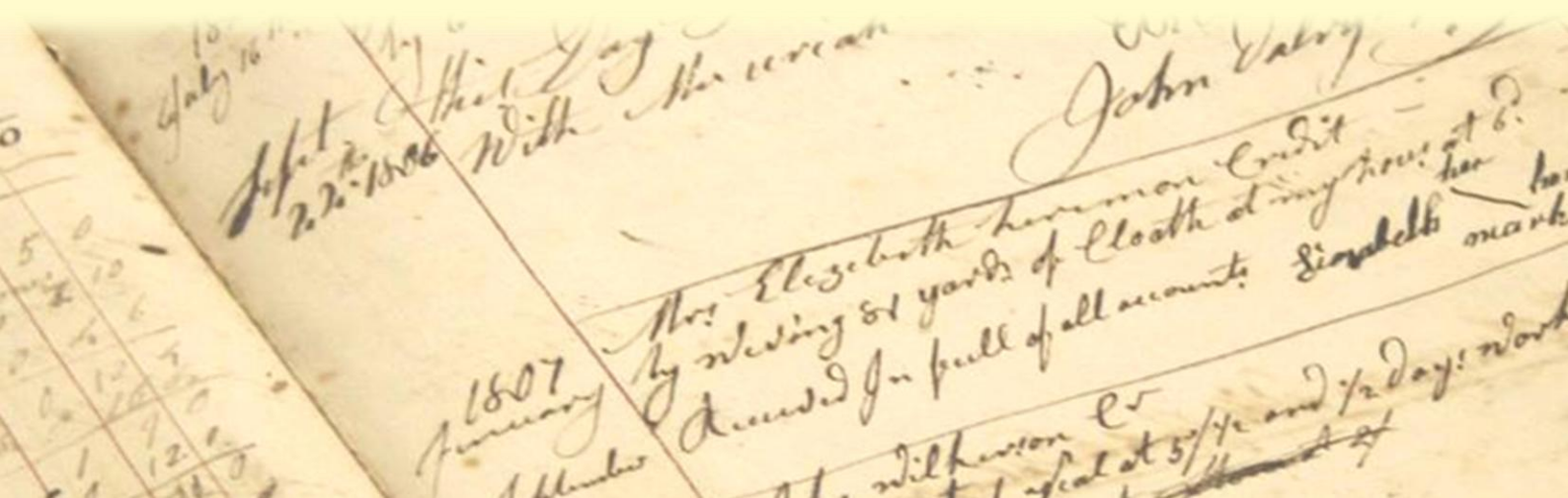
Gdzie jeszcze szukać?

Nie wszystko jednak jest na miejscu, więc:

- Zamawiamy mikrofilmy na linii Archiwum Państwowe → Archiwum Państwowe,
- Odwiedzamy osobiście inne Archiwum Państwowe,
- Odwiedzamy osobiście Archiwum Archi(diecezjalne),
- Odwiedzamy Centrum Historii Rodziny (w Polsce – we Wrocławiu i w Warszawie).

Możemy wybrać się w podróż śladami przodków.

10 Tu już węgle własnego uznania można podążać drogą jednego przodka lub np. jednej linii lub zrobić wielką wyprawę i odwiedzić miejsca za jednym razem miejsca wszystkich przodków.



SŁÓW KILKA O MOIM TACIE



» Czesław Chorążewicz, 1941 – prywatne archiwum p. Waldemara Chorążewicza

Mój tata Czesław Chorążewicz urodził się 1 marca 1923 roku w miejscowości Chwarzno, 3 kilometry od Starej Kiszewy na Pomorzu Gdańskim. Jego ojciec Piotr, Kurp z Charciabałdy wraz ze swoją żoną Marianną zd. Felau przybył na te tereny z emigracji w USA. Mając 7 lat tata doznał ogromnej straty - w do dziś niewyjaśnionych okolicznościach zaginęła jego matka. Na zawsze zapamiętał, że nosiła go w ramionach, śpiewała mu piosenki i tuliła go. W przeciwieństwie do mamy jego ojciec był bardzo surowym człowiekiem i często bił małego Czesia - za łzy chłopiec dostawał dodatkową porcję razów, szybko więc nauczył się tłumić ból i jedynie w samotności ukryty w zbożu mógł sobie popłakać. Małe dziecko pozostawione bez matki musiało nauczyć się dawać sobie radę w okrutnym i twardym życiu, dodatkowo w domu panował niedostatek i czworo dzieci musiało same troszczyć się o pożywienie.

Kiedy wybuchła wojna Czesław miał już 16 lat, któregoś dnia do gospodarstwa dziadka samochodem zajechał Schwartz - parobek z majątku kiszewskiego, w towarzystwie żandarmów. Rodzina dostała 15 minut na zabranie swoich rzeczy. Czekali ich wysiedlenie. W tak krótkim czasie nie mieli szans na zabranie zbyt wielu przedmiotów i jedynie z węzełkami z odzieżą w dłoniach opuścili rodzinny dom. Zostali załadowani w bydłące wagony w Chojnicach i

po tygodniu jazdy w nieludzkich warunkach dojechali do Siedlec. Tam tata otrzymał przydział do pracy w młynie w miejscowości Żurawiny pod Wąsami. Młyn ten należał do trzech braci Biernatów: Bolesława, Longina i Franciszka. Ludzie ci byli tak serdeczni, że Czesław zaprzyjaźnił się z nimi i jeszcze w latach 70. i 80. XX wieku często odwiedzał całą rodzinę Biernatów. Czas okupacji to bardzo trudny okres, pełen zaskakujących sytuacji, niebezpieczeństw i chwil kiedy z pozoru proste sprawy niezwykle się komplikowały. Był rok 1941, tata niefrasobliwie wybrał się piechotą przez lasy z wizytą do stryja Walentego Chorążewicza, który był sołtysem we wsi Wola Błędowska. Po przejściu granicy Generalnego Gubernatorstwa został zatrzymany przez patrol niemiecki i umieszczony w obozie przejściowym w Ostrołęce. Pracował tam w kamieniołomach, dodatkową męką była świadomość, że Niemcy codziennie wywozili więźniów w pobliskie lasy i rozstrzeliwali ich. W każdej chwili w takim transporcie mógł znaleźć się on... Tata nawiązał kontakt ze znajomym z okolic Myszyńca, który szczęśliwie wychodził na wolność i przekazał mu kartkę do stryja, w której pisał co się stało i prosił o pomoc. W tej trudnej sytuacji stryj Walenty wykazał się ogromną odwagą. Przyjechał z pismem z magistratu i potwierdził, że Czesław chciał odwiedzić rodzinę. W ten sposób tatę zwolniono z obozu i dostarczono do Wąsów.



» Gdańsk w 1960 roku - [źródło](#)

Jakiś czas po powrocie z obozu w Ostrołęce tata wstąpił do Armii Krajowej, oddział „Rysia” kpt. Zdanowskiego i wraz z oddziałem operującym w okolicach Wąsów brał udział w akcjach bojowych przeciwko Niemcom. Latem 1944 roku rozeszła się wieść, że Niemcy będą pacyfikować Wąsy, w tej sytuacji partyzanci postanowili działać i chronić ludność cywilną. Oddział, w którym był tata, kontrolował więc drogę wiodącą do miejscowości. Czesław otrzymał zadanie wspięcia się na najwyższe drzewo i obserwacji terenu. Kiedy znalazł się wysoko zobaczył zbliżający się na motocyklach oddział Kałmuków z czerwonymi gwiazdami na czapkach. Dał znać kolegom i zaczął schodzić z drzewa. Niestety został dostrzeżony przez nieprzyjaciela i dosięgła go kula snajpera. Tata zsunął się z drzewa, był w złym stanie - pocisk wszedł biodrem i rozszarpując pęcherz kula wyszła przez udo. Zanim doczłgał się do stanowiska kolegów stracił wiele krwi. Koledzy przenieśli go leśnej kryjówki, przeleżał w tym schronie kilka dni, jednak jego stan był wciąż bardzo ciężki. Koledzy z oddziału załatwili transport do szpitala w Siedlcach, jednak i tam stan taty nie ulegał poprawie. Rana była bardzo skomplikowana... Tymczasem działania wojenne się skończyły, przebywając wciąż w szpitalu tata napisał list do domu. Tam z kolei rodzina była już niemal w komplecie - Genowefa wróciła z pracy w fabryce zbrojeniowej w Niemczech, Dominik z robót przymusowych w Olsztynie. Na wieść o ranie i złym stanie zdrowia Czesława jego siostra załatwiła mu przydział do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie. Przyjechała do Siedlec i odebrała go ze szpitala. Był niesamowicie wychudzony - ważył zaledwie 36 kilogramów. Genowefa zaniósła go na rękach na stację kolejową, a dalej do Warszawy i do szpitala, w którym zajął się nim doktor Lipop. Przeprowadził kilka operacji, po których Czesław zaczął wracać do zdrowia. W wieku 23 lat wrócił do domu wspierając się na dwóch kulach. Niestety nie spotkał się tu z dobrym przyjęciem ze strony ojca. Troskliwie zaś zajęli się nim sąsiedzi - rodzina p. Antoniego Czapiewskiego. Kurowali go, żywili i traktowali jak syna. Dzięki nim zaczął chodzić podpierając się laską, wtedy też podjął decyzję wyjazdu do Gdańska. Początkowo zatrzymał się w skromnym mieszkaniu siostry, a później w opuszczonej stodole przy ul. Elbląskiej. Dziwnym wydaje się znalezienie takiego lokum, jednak tata wewnątrz zbudował sobie „pokój” - naniósł słomy, zbudował sobie łóżko i żył w takim mieszkaniu kilka miesięcy. Dość szybko znalazł pracę w Sopocie - pilnował magazynów kilku spółdzielni. Nie był to łatwy kawałek chleba, bo co drugi dzień wędrował z Gdańska piechotą 20 km do Sopotu i po 24 godz. pracy wracał tą samą drogą, a wciąż poruszał się o lasce. To były ciężkie czasy, przez rok jedynym pożywieniem taty był bochenek czarnego chleba i margaryna z owczego łoju. Po roku przymierania głodem i ciężkiej pracy tata wyjechał z bratem Dominikiem na Kurpie. Tam życie wydawało się łatwiejsze, a na pewno tata znalazł przyjemności i radości jaka tylko młodym jest znana - przez cały tydzień pomagali w żniwach, a wieczorami (razem z kuzynkami: Władysławą, Czesławą i Apolonią) bawili się na zabawach. Po zakończeniu żniw tata powrócił na Pomorze i podjął pracę w gdańskich tramwajach, tam jednak nie pracował długo i ostatecznie, aby jakoś wiązać koniec z końcem zajął się działalnością „spekulacyjną”. Był rok 1952, w tamtym czasie w Malborku mieściła się spółdzielnia mleczarska produkująca sery przeznaczone dla

KBW. Tata wszedł w kontakt z pracownikami i przewoził ten deficytowy towar do Gdańska i tam sprzedawał. Podczas jednego z kursów został zrewidowany przez patrol i zatrzymany. Za spekulację 50 kg sera otrzymał wyrok 2 lat więzienia. Odsiedział wyrok, a po wyjściu z więzienia zmienił trasę przejazdów... W połowie lat 50. tata znalazł państwową pracę, tym razem w gdańskiej „Błaszance”, szybko też awansował na stanowisko brygadzysty. W tym czasie w zakładzie pracowała młodziutka Janina Kosakowska. Tata jako brygadzysta i starszy stażem zajął się nią i pomagał wdrożyć do pracy. Z czasem zażyłość zacieśniła się, Czesław przynosił jej bułki, umówił się po pracy na spacer. Tak Czesław i Janina zaczęli się ze sobą spotykać. Jak zapewne domyślacie się było im ze sobą dobrze, bo są to moi rodzice... Od samego początku mama miała na tatę bardzo dobry wpływ, śmiało mogę powiedzieć, że uzupełniali się doskonale. Janina łagodziła wszelkie konflikty i trudne sytuacje, pomagała przetrwać ciężkie chwile, jak choćby kolejny pobyt Czesława w szpitalu - tym razem wiele lat później, bo w latach 80. Wtedy przechodził operację woreczka żółciowego i wątroby, lekarze nie dawali mu żadnych szans przeżycia, ale mama trwała przy nim. Cudem udawało jej się zdobyć grapefruity, które wówczas były wręcz nieosiągalne, tata pił sok z owoców i po pewnym czasie stanął na nogi. Wygrali tę walkę oboje. Wróćmy jednak do głównego wątku mojej opowieści. Po pracy w „Błaszance” tata trafił na ponad 30 lat do gdańskich Wodociągów i Kanalizacji, pracował tam na stanowisku zaopatrzeniowca. Był niezwykle sumiennym pracownikiem i co najważniejsze uczciwym człowiekiem, a przekonałem się o tym dobitnie w latach 80., kiedy to sam pracowałem w zaopatrzeniu w spółdzielni budowlanej. Wysłano mnie z trzema samochodami do GPRD w Gdańsku. Miałem odebrać potężne rury kanalizacyjne, otrzymałem zamówienie i upoważnienie. Myślałem, że to wystarczy jednak na miejscu okazało się, że niezbędny był jeszcze czek, którego rzecz jasna nie miałem...Szef zaopatrzenia kategorycznie powiedział, że nie wyda mi tego materiału. Spojrzał jednak na upoważnienie i spytał patrząc na nazwisko: *Czy pana ojcem jest Czesław? I czy pracował w Wodociągach?* Odpowiedziałem twierdząco na jego pytania. Spojrzał na mnie i powiedział: *Współpracowałem z pana ojcem przez ponad 20 lat i zawsze dotrzymywał słowa, mam nadzieję, że dobrze pana wychował*, po tych słowach wydał mi materiały, a ja na drugi dzień rano przywiozłem czek. W latach 60. tata zajmował się handlem złotem - przerabiał pierścionki u znajomego jubilera i sprzedawał je w komisach przez podstawione osoby. Niestety w każdej rodzinie zdarzają się „czarne owce”, u nas takim typem był ideowy komunista, szwagier taty - Adam. Na podstawie jego donosu, tata został aresztowany przez milicję. Wiele trudu kosztowało mamę udowodnienie, że złoto do wyrobu pierścionków pochodziło ze spadku po dziadku. Całość złota skonfiskowano, a tata po kilku miesiącach został zwolniony do domu. Od tego czasu nigdy nie utrzymywał kontaktów ze szwagrem, tak działo się do śmierci Adama, a raczej wydarzeń ją poprzedzających. W czasie telewizyjnej transmisji ostatniego zjazdu PZPR w chwili gdy na sali opuszczono partyjny sztandar, Adam doznał udaru mózgu...Bardzo długo w stanie ciężkim leżał w szpitalu, jak powiedział lekarz *walczył, aby jeszcze utrzymać się przy życiu*. Moja mama spytała go czy chce zobaczyć Czesława, a on potwierdził to kiwnięciem głowy. Wówczas tata poszedł go odwiedzić, usiadł obok i wziął go za rękę. Powiedział do Adama *wiem, że to ty na mnie doniosłeś ...wybaczam ci to*. Adam popatrzył na niego, z oczu popłynęły mu łzy...i tak zakończył życie. Poza pracą tata zawsze miał dodatkowe zajęcie. Zajmował się fotografią i znany był ze swojej solidności i pracowitości. Nauczył mnie, że jeżeli mam godzinę na dojazd to powinienem wyjechać wcześniej o jeszcze dodatkową godzinę ze względu na nieprzewidziane okoliczności. Tata był niezwykle pracowitym człowiekiem, oprócz fotografii, w czasie boomu lat 70. zajmował się także obróbką i sprzedażą bursztynu. W okresie moich licznych budów domów zawsze mnie wspierał pracą, radą i finansami. Zawsze mogłem i wciąż mogę na niego liczyć. Pomimo dramatycznego dzieciństwa, trudnego życia, kłopotów ze zdrowiem i ciężkiej pracy cały czas jest aktywny. Mając 90 lat chodzi sam na rynek po zakupy oraz na spacer. Jego rady na życie to: *Zawsze zajmować się jakąś pasją. Nie pożyczać pieniędzy. Wydawać mniej niż się zarabia. Zawsze dotrzymywać słowa. Traktować ludzi tak, jakbyśmy chcieli aby nas traktowali*.

Tekst nadesłał do nas p. Waldemar Chorażewicz – serdecznie dziękujemy!



» Cmentarz ewangelicki w Białej, najstarszy II sektor - [źródło](#)

ZNANI Z **B**IELSKA I **B**IAŁEJ

ALAN JAKMAN



Adolf Bartling – urodzony ok. 1847 roku w Gliwicach (Pruski Śląsk). Syn mistrza formierskiego **Wilhelma Bartlinga** oraz **Albertine Schmiedel**. Od 1874 roku był nauczycielem i kantorem³⁹, a następnie dyrektorem ewangelickiej szkoły ludowej w Białej przy Koromowitzerstraße 11 (obecnie ul. Komorowicka) oraz radnym miejskim, a później pierwszym asesorem. Przewodniczył również zebraniom *Towarzystwa Mieszczańskiego* (niem. *Bürgerverein*), które na początku XX wieku prowadziło rozmowy nad utworzeniem muzeum w Białej. W grudniu 1902 roku Rada Gminna uchwaliła utworzenie tzw. lokalnego muzeum.

Żonaty z **Adele Stolzenberg** z Rawicza. Ich dzieci to: **Ida Josepine** (ur. 1875), **Wilhelm Karl Adolph** (ur. 1877, zm. 1942), **Bruno Carl** (ur. 1881), **Hugo Hermann** (ur. 1884, zm. 1947) – wikariusz w Klostergrab – ob. Hrob, Czechy, a następnie pastor w Starym Bielsku.

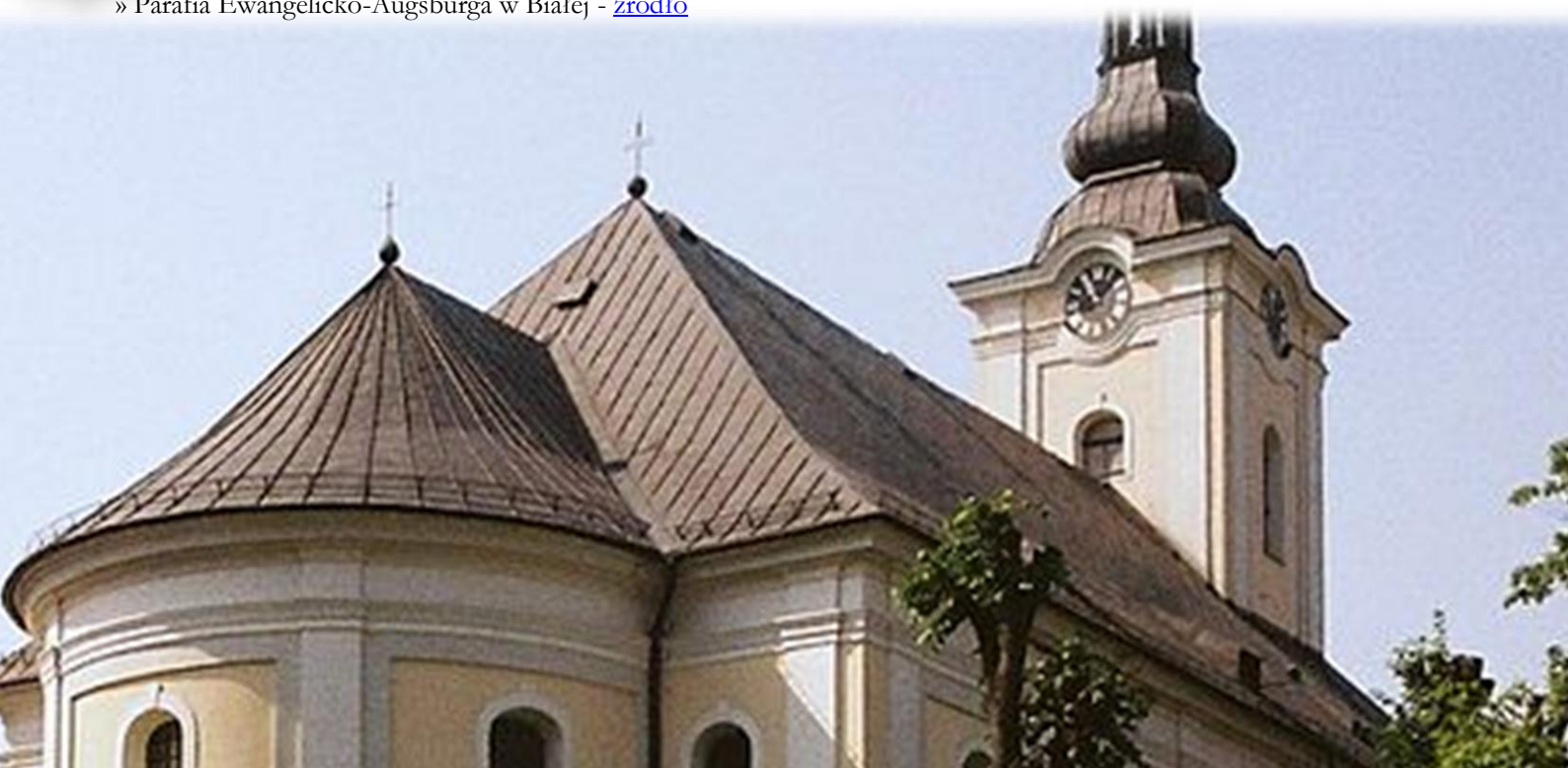
³⁹ Kantor - śpiewak w synagodze lub kościele protestanckim



Jakob Hönel – urodzony 22.04.1810 roku w Mühlenbach (obecnie Młynica na Spiszu na Słowacji). Syn kowala **Johanna Georga Hönela** i **Susanny Lind**. Kształcił się w szkole w Kieżmarku (1821-1824; 1826-1832) i w Rosenau (1824-1826) oraz studiował teologię ewangelicką w Wiedniu (1832-1836). Od grudnia 1837 roku był pastorem w kościele ewangelickim w Białej. Za jego czasów zniesiono nabożeństwa w języku polskim. Stwierdzono, że zbyt mało mieszkańców posługuje się polszczyzną. W latach 1852-1870 był seniorem, a od 1870 roku superintendentem dla Galicji i Bukowiny. Wraz z kuratorem Rudolfem Theodorem Seeligerem założył szkołę ewangelicką w Białej. Wspólnie z bielskim pastorem Karlem Samuelem Schneiderem wydał drukiem *Evangelische Gesangbuch für Gemeinde Und Haus*, który od 1858 roku był

powszechnie używany w parafiach ewangelickich Śląska Austriackiego i Galicji. W 1866 roku brał udział w obradach wiedeńskiego synodu. Był honorowym członkiem Towarzystwa Weteranów Wojskowych w Białej. Ożenił się z **Kathariną Lauerbach** – urodzoną w 1816 roku w Wiedniu. Miał z nią dwanaścioro dzieci: **Friedrich Moritz** (ur. 1839, zm. 1846), **Maria Katharine** (ur. 1840, zm. 1870, żona **Adolfa Karla Gascha**), **Helene**, **Kornelie** (ur. 1843, zm. 1873 – żona księdza z Kołomyi **Karla Wilhelma Krčala**), **Moritz** (ur. 1844 – doktor prawa, adwokat w Wiedniu), **Klara Emilie** (ur. 1846-1876 – żona **Karla Johanna Jankowskiego**), **Julius Ferdinand** (ur. 1847, doktor medycyny), **Gertruda Martha** (ur. 1849, zm. 1931 – żona lekarza miejskiego w Bielsku **Alexandra Tischlera**), **Georg Friedrich** (ur. 1851 – inżynier, architekt miejski w Grazu, żonaty z **Anną Augustą**, córką fabrykanta sukna **Roberta Andreasa Zipsera**), **Ernst Theodor** (ur. 1855 – inżynier), **Katharine Wilhelmina**, **Arthur Edwin** (ur. 1861-1916 – dzierżawca dóbr w Gierałtowicach. Od 15.04.1873 ożenił się po raz drugi z **Friederike Ottilie Knorr** (ur. 26.12.1829 w Toruniu, zm. 23.02.1907 w Białej).

» Parafia Ewangelicko-Augsburga w Białej - [źródło](#)



WARSZTATY JĘZYKOWE
Z NIEMIECKIEGO

B.

Nr. 5.

Willemsdorf, am zwölf ten
tausend tausend acht hundert tausend zig und zwei.

Vor dem unterzeichneten Standesbeamten erschienen heute zum Zweck der
Eheschließung:

1. der Robert Johann Math, ledig

der Persönlichkeit nach

ke taunt,
Katholischer Religion, geboren den zwei und zwanzig
des April des Jahres tausend acht hundert
zwei und zweizehn zu W
wohnhaft zu W

Sohn des Christoph Robert Math aus
des verstorbenen Johann Math
Anna, geborenen Heide
wohnhaft

zu W
2. die Josephine Probstke, ledig

der Persönlichkeit nach

ke taunt,
Katholischer Religion, geboren den zwei und zweizehn
des April des Jahres tausend acht hundert
zwei und zweizehn zu W
wohnhaft zu W

Tochter des verstorbenen Christoph Franz
Probstke aus des verstorbenen
Johann Math Josephine, geborenen
Probstke wohnhaft
zu W

Als Zeugen waren zugezogen und erschienen:

2. der *Herrn Joseph Perda*

der Persönlichkeit nach *Er* kannt,

Perda *perda* *perda* Jahre alt, wohnhaft zu

4. *in Anna Kfath*

der Persönlichkeit nach *Er* kannt,

perda *perda* *perda* Jahre alt, wohnhaft zu

In Gegenwart der Zeugen richtete der Standesbeamte an die Verlobten einzeln und nach einander die Frage:

ob sie erklären, daß sie die Ehe mit einander eingehen wollen. Die Verlobten beantworteten diese Frage bejahend und erfolgte hierauf der Anspruch des Standesbeamten, daß er sie nunmehr kraft des Gesetzes für rechtmäßig verbundene Eheleute erkläre.

Vorgelesen, genehmigt und *unterzeichnet*

Johann Alfuth
Josephine Alfuth geborenen Brändrich
Joseph Perda
Anna Alfuth

Der Standesbeamte.
in Vertretung
M. M. M.

Nr 5

..Wilhelmswalde, am..... zwölf... ten
 ..Januar..... tausend acht hundert.... neun.....zig und ..ein....
 Vor dem unterzeichneten Standesbeamten erschienen heute zum Zweck der
 Eheschließung:

1. der..... *Arbeiter Johann Alfoth*, ledig*

der Persönlichkeit nachbekannt
 ..katholischer Religion, geboren den..... neun und zwanzig-
 ..sten April des Jahres tausend acht hundert
 ..sieben und sechzig zu Wda
 wohnhaft zu Wda

Sohn des *Käthners Robert Alfoth* und*.....
 ..der verstorbenen Ehefrau desselben.....
 ..Anna geborene Hirek
 wohnhaft

zu Wda

2. die *Josephine Brodnicki, ledig*.....

der Persönlichkeit nach bekannt,
 ..katholischer..... Religion, geboren den neunzehnten
 ..Mai des Jahres tausend acht hundert
 ..sechs und sechzig..... zu Wda.....
 wohnhaft zu Wda

Tochter des *verstorbenen Arbeiters Franz*.....
 ..*Brodnicki und der noch lebenden*.....
 ..*Ehefrau desseben Franziska , geborene*.....
 ..*Kwasniewski* wohnhaft
 zu Wda

Als Zeugen waren zugezogen und erschienen:

3.der..... Käthner Joseph Derda.....
der Persönlichkeit nach bekannt
..sieben und zwanzigJahre alt, wohnhaft zu
..Wda.....

4.Die Anna
Alfoth*.....
der Persönlichkeit nach bekannt,
..ein und zwanzigJahre alt, wohnhaft zu
..Wda.....

In Gegenwart der Zeugen richtete der Standesbeamte an
die Verlobten einzeln und nach einander die Frage:
ob sie erklären, daß sie die Ehe mit einander eingehen wollen.
Die Verlobten beantworten diese Frage bejahend und erfolgte
hierauf der Ausspruch des Standesbeamten, daß er sie nunmehr
kraft des Gesetzes für rechtmäßig verbundene Eheleute erklärte.

Vorgelesen, genehmigt und *unterschrieben*
Johann Alfuth
Josefine Alfuth geboren Brodnicka
Joseph Derda
Anna Alfuth
Der Standesbeamte
in Vertretung
Gronski

* Urzędnik zapisuje nazwisko - Alfoth, podpisy nowo zaślubionych - Alfuth

...Drewniaczki, dniadwunastego

...stycznia tysiąc osiemset *dziewięćdziesiątego pierwszego*.

Przed niżej podpisanym Urzędnikiem Stanu Cywilnego stawili się dzisiaj celem zawarcia związku małżeńskiego:

1robotnik Jan Alfuth, stanu wolnego
tożsamości znanej
...katolickiej ...religii, urodzony, dnia*dwudziestego dziewiątego*
.....*kwietnia* roku tysiąc osiemset
sześćdziesiątego siódmego..... ..we Wdzie

..... zamieszkały we Wdzie
syn*chałupnika Roberta Alfuth i*
...jego zmarłej żony Anny z domu Hirek zamieszkały
weWdzie

2*Józefina Brodnicka* , stanu wolnego
...katolickiej ..religii, urodzona, dnia *dziewiętnastego*
...*maja* roku tysiąc osiemset
...*sześćdziesiątego szóstego*..... ..we Wdzie
..... zamieszkała we Wdzie

córka*zmarłego robotnika Franciszka*
...*Brodnickiego i jego jeszcze żyjącej*
...żony Franciszki z domu Kwaśniewskiej zamieszkałej
we Wdzie

Jako świadkowie powołani zostali i stawili się

3..... *chałupnik Józef Derda*.....
tożsamości znanej
....*lat dwadzieścia siedem*..... zamieszkały
weWdzie

4.....*Anna Alfuth*
tożsamości znanej
...*lat dwadzieścia jeden* zamieszkała we
Wdzie

W obecności świadków Urzędnik Stanu Cywilnego zwrócił się do narzeczonych , każdego z osobna i po kolei z pytaniem:

czy oświadczają, że chcą zawrzeć ze sobą związek małżeński.

Narzeczeni odpowiedzieli twierdząco , po czym nastąpiło

oświadczenie urzędnika, iż na mocy prawa

ogłasza ich jako prawomocnie zaślubionych małżonków.

Przeczytano, zatwierdzono i *podpisano*

Johann Alfuth

Josefine Alfuth z domu Brodnicka

Joseph Derda

Anna Alfuth

Urzędnik Stanu Cywilnego

w zastępstwie

Gronski

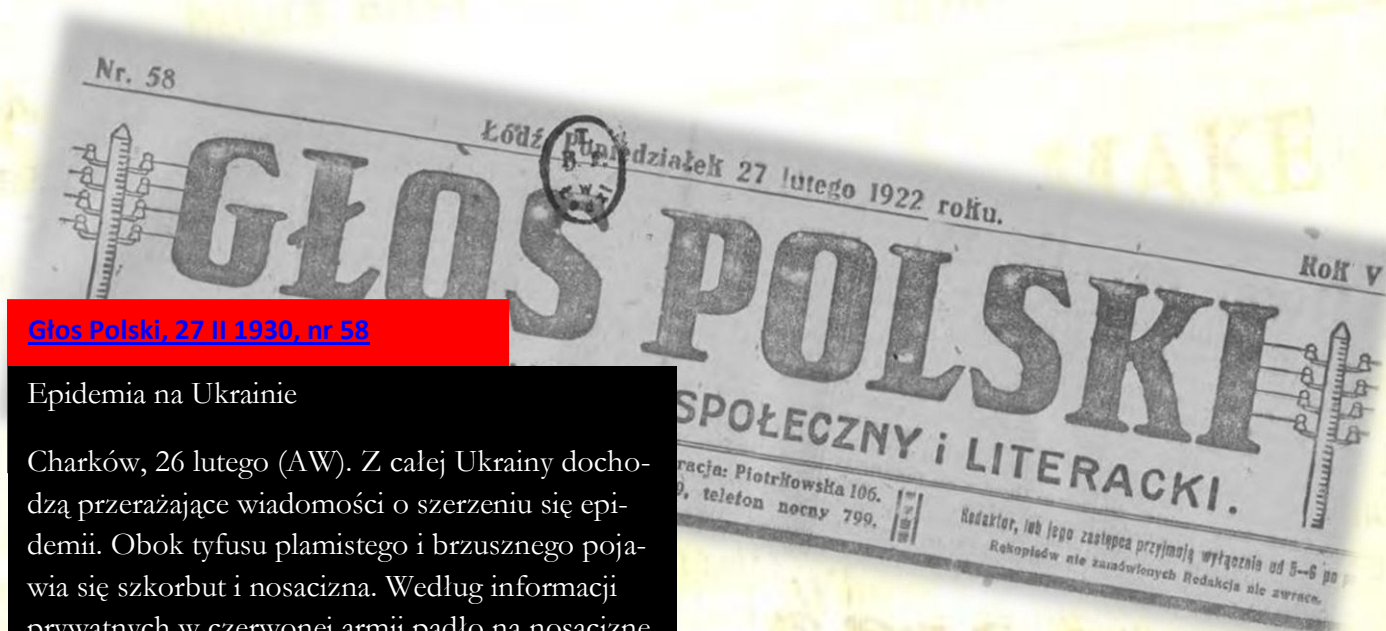
Z PIERWSZYCH STRON GAZET



[Gazeta Lwowska, 12 II 1930, nr 35](#)

Akademia z okazji 10-ej rocznicy odzyskania morza.

Dnia 10 lutego w południe odbyła się w Sali Rady miejskiej w Warszawie uroczysta akademia z okazji 10-tej rocznicy odzyskania przez Polskę dostępu do morza. Na akademię, która się rozpoczęła o godz. 12 w południe, przybyli między innymi: marszałkowie Sejmu Daszyński i Senatu Szymański, Ministrowie Kwiatkowski, Józewski, Staniewicz i Kühn, Wiceministrowie Leśniewski i Dolczal, dyrektor departamentu morskiego Nosowicz, prezes komisji morskiej Sejmu, członkowie dowództwa marynarki, dowództwa francuskiej misji morskiej, ks. Biskup Gall i in. Akademię zagail prezes Rady głównej Ligi Morskiej gen. Górecki. Następnie wygłosił przemówienie Minister Kwiatkowski, podkreślając znaczenie polskiego morza i przedstawiając rozmiar prac dokonanych przez Polskę nad rozwojem wybrzeża morskiego i portu Gdyni, który staje się płucami całego narodu. W chwilę po zakończeniu przemówienia Ministra przybył na akademię Pan Prezydent Rzplitej. W imieniu komitetu honorowego obchodu powitał Głowę Państwa pan Minister Kwiatkowski, poczem p. gen. Górecki wygłosił przemówienie, poświęcone dzisiejszej uroczystości. Akademię zakończyły produkcje muzyczno-wokalne.



[Głos Polski, 27 II 1930, nr 58](#)

Epidemia na Ukrainie

Charków, 26 lutego (AW). Z całej Ukrainy dochodzą przerażające wiadomości o szerzeniu się epidemii. Obok tyfusu płamistego i brzuszego pojawia się szkorbut i nosaczna. Według informacji prywatnych w czerwonej armii padło na nosaciznę tyle koni, że całe pułki kawalerii są bez koni.

Nowości

Znajdź przodka na zdjęciach!

More Maiorum przygotowało dla genealogów projekt, który w założeniu ma pomóc odnaleźć Wam zdjęcia krewnych, przodków. Generalnie chodzi o to, że Wy przesyłacie zdjęcie, my umieszczamy je na nowej stronie More Maiorum w specjalnej zakładce, która podzielona została na wszystkie województwa oraz trzy przyległe kraje: Białoruś, Litwa i Ukraina. Jeśli wyjdzie konieczność to zostaną dołączone pozostałe kraje, np. Niemcy, Czechy, USA.

Być może osoby, które będą odwiedzać naszą stronę rozpoznają kogoś z fotografii bądź będą poszukiwać rodziny w tych samych miejscach.

Jeśli macie zdjęcia, na których są osoby, których nie znacie, nie możecie zidentyfikować, zapraszamy do wysyłania ich na naszą skrzynkę e-mailową.

W mailu prosimy o następujące informacje: rok(+/-) oraz miejsce wykonania zdjęcia razem z województwem, w którym dzisiaj leży ta miejscowość. Koniecznie proszę o podpisanie swoich wiadomości imieniem i nazwiskiem.

Fotografie dla waszego bezpieczeństwa będą zawierały znak wodny z naszym logiem.

Nasz e-mail: moremaiorumgen@gmail.com

Regulamin dostępny na naszej stronie internetowej.

[Strona szlachty niemieckiej](#)

plus sporo informacji o Polakach służących w różnych formacjach wojskowych.

[Herbarz Szlachty Ziemi Sieradzkiej XIX w.](#) przygotowany przez Towarzystwo Przyjaciół Zduńskiej Woli.

Nowe katalogi z Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej! [Katalogi Zdigitalizowanych Ksiąg](#) z Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej im. ks. Walentego Patykiewicza w Częstochowie. Opracował i udostępnił Prezes SAK - ks. dr hab. prof. UR Władysław Wlaźlak.

AGAD dzięki dofinansowaniu użyskanemu z Programu Wieloletniego Kultura+ zakupiło skaner A2 do digitalizacji ksiąg. W 2014 r. skanowane będą zespoły Ksiąg Miejskich, a w następnych latach - Księgi ziemskie i grodzkie. Wszystkie skany sukcesywnie będą publikowane w serwisie szukajwarchiwach.pl oraz Europeana.

Polecamy stronę arcaion.pl

Tematyka serwisu to:

1. **Aktoznawstwo** - opracowanie teoretyczne na temat nowożytnego okresu rozwoju kancelarii niemieckiej i jej wytworów
2. **Neografia gotycka** - dzieje pisma niemieckiego, jego rodzaje i sposoby odczytywania
3. **Słownik** - dawne terminy, zwroty, skróty oraz liczby i miary, na jakie można się natknąć w źródłach proveniencji niemieckiej
4. **Dzieje miejscowości górnośląskich** - opisy dziejów miejscowości Górnego Śląska
5. **Artykuły i felietony** - od artykułów naukowych po krótkie, rzucane na gorąco myśli - dotyczące spraw śląskich oraz ogólnie historii i nauk pomocniczych historii
6. **Bibliografie** - w układzie tematycznym, dotyczące przede wszystkim dwóch zagadnień: pisania monografii miejscowości oraz aktoznawstwa
7. **Galeria zdjęć** - unikatowe zdjęcia sprzed niemal stu lat i aktualne widoki wiosek i miast górnośląskich (Miedary, Zbrosławice, Opole). W tym miejscu także skany ciekawych źródeł, jak np. pieczęci wiejskich.

Irena Stanisława Sendler (urodzona 15 lutego 1910r. w Warszawie, zmarła 12 maja 2008r. w Warszawie) – polska działaczka społeczna i charytatywna [pseudonim „Jolanta”]. Była córką Stanisława Krzyżanowskiego (syna Jana i Marianny), zmarłego w 1917r. lekarza i Janiny Karoliny Grzybowskiej (córką Ksawerego i Konstancji), zmarłej w 1944r. Dzieciństwo spędziła w Otwoku, który uznawany był za uzdrowisko. 3 lata po śmierci ojca, wraz z matką przeprowadziła się do Piotrkowa Trybunalskiego, gdzie mieszkał jej wujek – Ksawery Grzybowski. Tam też uczęszczała do Gimnazjum Heleny Trzcńskiej. W Piotrkowie Tryb. poznała swojego późniejszego męża – Mieczysława Sendlera, którego poślubiła w 1931r. Po zdaniu matury, przeniosła się do Warszawy, gdzie zaczęła studiować na Uniwersytecie Warszawskim. Najpierw prawo, później polonistykę, a na koniec – pedagogikę. Została zawieszona w prawach studentek z powodu wyrażanego sprzeciwu związanego z antysemityzmem, z którym Irena Sendler zetknęła się podczas studiów. Ostatecznie pracę magisterską obroniła w wieku 29 lat w czerwcu 1939r. Krótco po wybuchu II Wojny Światowej, włączyła się w działalność konspiracyjną – pomagała rodzinom uwięzionych, zabitych, dostarczała leki i środki opatrunkowe dla partyzantów. Działała w Referacie Opieki Zamkniętej nad Dziećmi i Młodzieżą przy Wydziale Opieki Społecznej. Referat ten zajmował się niesieniem pomocy żydowskim dzieciom, umieszczając je w polskich rodzinach lub sierocińcach. Następnie dostarczano tym dzieciom polskie dokumenty, metrykę chrztu, załatwiano pieniądze na utrzymanie. Po utworzeniu Getta, Irena Sendler załatwiła sobie dzięki znajomym przepustkę, która umożliwiała jej wstęp do Getta. Wiele razy ryzykowała własne życie, ale widać, że było warto, ponieważ uratowała 2 500 żydowskich dzieci.

Po zakończeniu II Wojny Światowej, rozwiodła się z Mieczysławem Sendlerem, a wyszła za mąż za Stefana Zgrzebskiego, z którym miała troje dzieci – Janinę (ur. 1947r.), Andrzeja (ur. i zm. 1949r.), żyjącego zaledwie 11 dni i Adama (ur. 1951r., zm. 1999r.).

Irena Sendler zmarła dnia 12 maja 2008r. w wieku 98 lat z przyczyn naturalnych. Była odznaczona: Orderem Orła Białego, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Orderem Uśmiechu, a także Orderem Ecce Homo.



» Pogrzeb Ireny Sendler w 2008 roku - [źródło](#)



» Irena Sendler w 2008 roku - [źródło](#)

Wydarzenie miesiąca

Konfederacja barska (1768-1772) – zbrojny związek szlachty polskiej utworzony w Barze na Podolu 29 lutego 1768 roku, z zaprzysiężeniem aktu założycielskiego w obronie wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej, skierowany przeciwko: kurateli Imperium Rosyjskiego, królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu i popierającym go wojskom rosyjskim. Celem konfederacji było zniesienie ustaw narzuconych przez Rosję, a zwłaszcza dających równouprawnienie innowiercom.

W czasie konfederacji barskiej wydano na jej potrzeby podręcznik taktyki: *de Jeney Partyzant, czyli sztuka prowadzenia pomyslnie wojny podjazdowej, według zwyczajów wieku teraźniejszego. Z przydatkiem ułożonych plant, ułatwiających pojęcie, dyspozycje, y wszystkie potrzebne obroty wojsk lękich w odprawianiu marszów, czynieniu zasadzek, ataków, y reysterady, jako y z sposobami łatwemi leczenia zdarzających się przypadków y chorób pod czas Kampanii tak ludziom iako y koniom, przez ... sławnego Indżeniera y Kapitana Wojsk Francuzkich, wydany, a teraz na polski ięzyk przetłumaczony..* Supraśl: X.X. Bazylianin, 1770. Miejsce wydania – niewielkie wydawnictwo zakonne w monasterze o.o. Bazylianów w Supraślu, położone w pobliżu obszaru działania dowódców konfederacji: Kazimierza Pułaskiego i Józefa Sawy-Calińskiego, pozwala wiązać z ich osobami inicjatywę powstania polskiej edycji podręcznika (hipoteza). Angielskie wydanie podręcznika (*de Jeney: The Partisan, or the Art of Making War in Detachment...*) znajdowało się w podręcznej bibliotece George Washingtona, niektóre zasady stosowane są do dziś w szkoleniu komandosów w USA (rangersi).

» *Potyczka w drodze*, obraz Wacława Pawliszaka



Lokal Nr. 2

Nr porządkowy	NAZWISKO i IMIĘ	IMIONA RODZICÓW	Zawód i Stanowisko w zawodzie	Data urodzenia	Wyznanie	Przynależność państwowa
	Heliga	Michał i Maria	Pracownik	24.I. 1930	Rzym. Kat.	Polska
	Leszek	Stanisław i Feliksa	Pracownik (złoty socet)	3. XI. 1948	Rzym. kat.	Polska
	Józef	Jan i Józefa	Robotnik	18.II. 1928	Rzym. Kat.	Polska
	Antoni	Antoni i Maria	Pracownik	6.V. 1948	Świętokat.	Polska

W aktach dla miasta Lublina znaleziono propozycję zawodu dla naprawdę twardych facetów ([źródło](#))

STAROŻYTNA HIGIENA

opis łaźni Seneki: Mieszkam nad samą łaźnią. Wyobraź sobie teraz wszystkie odmiany hałasu, które mogą doprowadzić do znienawidzenia swych własnych uszu. Gdy co mocniejsi ćwiczą się bezustannie i miotają obciążonymi ołowiem rękami, gdy bądź wyężdżają się bądź naśladują wyężdżonych, wtedy słyszę ich stękanie, a ilekroć wyrzucają zatrzymane w płucach powietrze, słyszę gwiżdżące i bardzo ostre oddechy; gdy się trafi ktoś leniwy i chętnie przyjmujący owo plebejskie namaszczenie ciała, słyszę poklepywanie dłoni uderzającej po plecach, przy czym wydawany głos zmienia się w zależności od tego czy uderza o ciało dłoń całkiem otwarta czy też przymknięta. Gdy zaś dojdzie do tego gra w piłkę i gdy gracz zaczyna liczyć swe celne strzały, wtedy już koniec. Dodaj jeszcze klótliwych ludzi, pojmanych złodziei i tych, którzy przy kąpieli napawają się brzmieniem swojego głosu. Dodaj i tych, którzy wskakują do basenu, powodując nadzwyczajny szum rozpryskującej się wody. Oprócz tych, których głosy są przynajmniej jakieś naturalne, wyobraź sobie wyrывacza włosów spod pach, który – by zwrócić na siebie więcej uwagi – wydobywa co chwila głos cienki a skrzypiący i nigdy nie milknie, chyba jedynie wtedy, gdy właśnie skubie włosy i w ten sposób zmusza drugiego, by krzyczał zamiast niego. A do tego jeszcze różne wykrzykniki sprzedawcy napojów, sprzedawców kielbas i ciastek, jak również handlarzy roznoszących wytwory sztuki kucharskiej, zachwalających zaś swój towar z jakimiś swoistymi a narzucającymi się odcieniami w głosie

Panowie, czas pomyśleć o wylizaniu się z cherlactwa

Liczny w stolicy ród pięknych, a przynajmniej pretendujących do miana „pięknych” panów, winien nareszcie wytłumaczyć sobie, że przyszedł taki czas, kiedy chuderlawy pan, choćby nawet nabity gotówką po dziurki od nosa, nie będzie miał nigdy takiego powodzenia, jak pierwszy lepszy, choćby nędzny i zaniedbany w ubraniu, ale Douglas. Prężny, elastyczny, silny, opanowany i giętki: słowem – prawdziwy męski mężczyzna.

Otóż nadeszła chwila obecnie, kiedy każdy okaz płci męskiej w stolicy ma okazję wymodelować swoje ciało na miarę Douglasa Fairbanka. Świetnie pamięta o potrzebach sportowych płci męskiej – warszawski ośrodek wychowania fizycznego, działający energicznie i nieustraszenie nad podniesieniem rasy warszawskich mężczyzn.

CO SŁYCHAĆ W REGIONALNYCH TG?

Częstochowskie TG - 12 luty 2014, godz. 17.00, Pałac Ślubów, ul. Focha 15/17, Częstochowa

Z jakich źródeł korzystać aby odtworzyć mikro historię miasta Mstowa i okolicznych wsi? Czy możemy poznać tamtejszych mieszkańców z imion i nazwisk, rozpoznać w nich naszych przodków i ustalić przebieg ich życia? Czy w owym czasie istniało pojęcie nazwiska i jak było rozumiane? Jakie antroponimy nosili mieszkańcy i goście parafii mstowskiej i czy da się je wyróżnić? Jak wyglądają, co zawierają, i w czym posiadaniu były miejscowe archiwalia kościelne i miejskie? Na te i inne pytania, w dziesiątym roku swoich dociekań historycznych, odpowiedzi poszuka Amadeusz Szklarz-Habrowski z Instytutu Kultury Polskiej UW.

Śląskie TG – Koło Opolskich Genealogów – 12 luty 2014 r., Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu, ul. Piastowska 20 (pałacyk), godzina 17:00

Zapraszamy na kolejne spotkanie Koła Opolskich Genealogów przy Śląskim Towarzystwie Genealogicznym we Wrocławiu.

Temat przewodni : **Poszukiwania genealogiczne w Internecie** – prowadzący **Maciej Róg**

Czekamy na pasjonatów rodzinnej historii nie tylko z Opola i okolic, aby w miłej atmosferze wymienić się swoimi doświadczeniami.

Małopolskie TG – Najbliższe spotkanie Małopolskiego Towarzystwa Genealogicznego odbędzie się dnia **13 lutego 2014 r. w Hotelu Europejskim, przy ul. Lubicz 5**. Zapraszam wszystkich, którzy mieszkając w Krakowie bądź okolicach szukają swoich korzeni! Jesteśmy sympatyczni i chętni do pomocy!

GTG Silius Radicum – W imieniu Górnośląskiego Towarzystwa Genealogicznego informuje zainteresowanych, że kolejne spotkanie odbędzie się **21 lutego (piątek) o godz. 17:00 (sala nr 20) w MSP nr 9 w Piekarach Śląskich (ul. ks. kpt. G. Waculika 10).**

Kujawsko-Pomorskie TG – Najbliższe spotkanie Kujawsko - Pomorskiego Towarzystwa Genealogicznego odbędzie się dnia **11 lutego 2014 r. o godzinie 16.00 w Archiwum Państwowym w Toruniu, Pl. Rapackiego 4**. Pracownik Archiwum, p. Dariusz Chyła wprowadzi nas w tajniki archiwalnych baz internetowych. Wstęp wolny.

Zapraszamy do współpracy!

MORE MAIORUM

By czas nie zaciął i w niepamięć obrócił...

~ Krzysztof Artur Dławichowski

Współpracują z nami:

